

GAZETA

SAMORZĄDOWA

Miesięcznik
Rok XII nr 8 (135)
wrzesień 2003 r.
Cena 3,00 zł



otwocka

ISSN 1234-0545

*Uczniom
i nauczycielom
sukcesów
w nowym
roku
szkolnym!*



W numerze:

Kultura w małym miasteczku - wywiad z prezydentem	
A. Szaciłło - E. Banaszkiewicz	4
Co robią krowy w stolicy?! - A. Kubajek	5
Rozprawa w Urzędzie Miasta - E. Banaszkiewicz	6
Na straży prawa - A. Kubajek	8
Powrót amorków - fotoreportaż - K. Gralik	9
61. rocznica likwidacji getta - E. Banaszkiewicz	10
Oaza moralnego niepokoju - A. Kubajek	11
Plan zrealizowany - A. Kubajek	14
Wokół ciepła i targowisk - E. Banaszkiewicz	16
Pomoc z OPS - E. Chudzińska	17
Otwock a informatyka - K. Twardowska	18
Brawo OZWIK! - A. Kubajek	19
Książka marzeń - M. Bonowska	20
Czy koedukacja stanie się przeszłością? - R. Skoczyła	20
Z higieną na bakier!!! - J. Kacperk	21
Wakacje z TPD - Cz. Ziemiński	22
Wólczarskie Ognisko - A. Sędek	23
Wspomnienia z wakacji:	
P. Ohrysko, D. Kwiatkowski, M. Piotrowska, H. Firląg,	
W. Setniewski	24
Serdeczne przyjęcia - A. Szaciłło	26
Ach, co to były za wakacje (TKKF) - A.K.	27
Miasto Ogród - fotoreportaż	28
Księżowskie parady - Miśka	29
Nalęczów - Otwock ... z Andriolim w tle cz. II	
- B. Matysiak	30
Wtedy miałyśmy długie warkocz	
- R. Wawrzynowicz-Biliś	32
Coś do chleba - W. Kielan	34
Byłem w Ostrogu nad Horyniem - M. Świerczyński	35
Edukacja? Stare kłopoty - S. Zając	38
Bermanówka - E. Chudzińska	40
Ogłoszenia	43
Pilkarze gotowi do startu - F. Stokowski	44
Powrót „ZOŚKI” - E.B.	45
Zielone jupki - M. Szczerba	46
Polski wrzesień - R. Gulczyński	48
Nowa znajomość z... - T. Jastrzębski	49
Drzewa wokół nas. KLON - A. Skalska-Bogucka	51
Otwocka Galeria. Adam Gawlikowski - J.G. Muczek ...	52



Wrzesień to szczególnie miły miesiąc w roku. Jeszcze pełen słońca i wakacyjnych wspomnień, a już prowokujący do jesiennej zadumy i refleksji nad historią, historią Polski, historią Otwocka. I dotyczy to nie tylko autorów, którzy niejako zawodowo penetrują wątki przeszłości, ale także specjalistów w zgoła odmiennych dziedzinach.

Na stronach „Gazety” sąsiadują wspomnienia o zagładzie żydowskiego getta, skrupulatnie zebrane informacje o początkach powojennej oświaty w Otwocku, ale również wrzesniowe inspiracje kulinarne. Po raz kolejny próbujemy rozwiłać tajemnicze dzieje otwoczkich zabytków. Są relacje z wakacyjnych podróży, których autorzy tropili ślady naszego miasta i kraju nawet w odległych zakątkach Europy.

Tętniąca radością i zabawą teraźniejszość: dziecięce kolonie, młodzieżowe obozy, miejskie pikniki i festyny – jutro staje się przeszłością. Na szczęście, zapisana w słowach, utrwalaona w fotografii pozostanie w pamięci na długo. Miłej lektury!

E.B.



str. 11



str. 26



str. 40

Wydawca:

Urząd Miasta Otwocka

Redakcja:

05-400 Otwock, ul. Armii Krajowej 5,
bud. C, I p., pok. 10-12,
tel. 779-24-21; 779-20-01 do 06 w. 132,
155 i 188; fax.: 779-42-25;

Druk:

Poligrafia GREG, Grzegorz Sitek
Otwock-Świerk, teren IEA, bud. 39, tel.
718-06-45; kom. 0-501 342 255

Redaktor Naczelna:

Ewa Banaszkiewicz

Redaguje zespół w składzie:

Elżbieta Chudzińska, Artur Kubajek

Redakcja techniczna,

skład i łamanie:

Anna Sędek, Krzysztof Gralik

Stała współpraca:

Barbara i Krystyn Dudkiewiczowie,
Barbara Matysiak, Franciszek Stokowski,
Stanisław Zając

e-mail: gazetaotwocka@otwock.pl

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca, zastrzega sobie prawo do skrótów, adiacji i zmian tytułów. Redakcja nie odpowiada za treść materiałów literackich, listów i ogłoszeń. Listy czytelników drukowane są w wersji oryginalnej. Nie drukujemy listów anonimowych.

„Gazeta Otwocka” w internecie:
<http://www.otwock.pl/>

Kultura w małym miasteczku

Otwock, położony tak blisko stolicy, od lat zbiera nieustanne cięgi za brak życia kulturalnego. - W Otwocku nic się nie dzieje, to pustynia kulturalna! - twierdzą malkontenci, którzy każdą wolną chwilę spędzają w Warszawie. Narzekają między innymi ci, dla których wydarzeniem kulturalnym jest dyskoteka czy spotkanie w pubie. Szeroki zakres pojęcia wywołuje nieporozumienia. To prawda, że w Otwocku nie ma kina, wielkich sal widowiskowych, ale czy rzeczywiście, można go skreślić z kulturalnej mapy kraju? Na ten temat wypowiada się prezydent miasta Andrzej Szaciłło.

Ewa Banaszkiewicz: Czy Otwock można nazwać kulturalnym miastem?

Andrzej Szaciłło: Z pewnością tak, bowiem jego mieszkańcy tworzą specyficzny klimat przy każdym, nawet najmniejszym wydarzeniu związanym chociażby ze sztuką. W tym roku gościł u nas Ryszard Rynkowski i zaprezentował się bardzo dobrze otwockiej publiczności w dwóch koncertach. Podejmowaliśmy trzy kabarety. Największe zainteresowanie wywołały chyba „Grupa Mozarta” oraz „Kabaret Moralnego Niepokoju”. W auli liceum bardzo udany spektakl „Don Pasquale” zaprezentowała Polska Opera Kameralna. Z kolei w dawnym „Hefajstosie” miały miejsce cztery koncerty jazzowe i dwa z nich: Tria Leny Ledoff oraz koncert znakomitego gitarzysty Krzysztofa Ścierańskiego z naszym perkusistą Przemysławem Knopikiem wypełniły salę po brzegi. Dodajmy do tego występy „Brathanków”, Krzysztofa Krawczyka (te akurat, moim zdaniem, może nie rzuciły nas na kolana...) Festiwal Kultury Miast i Gmin Powiatu Otwockiego, a i tak nie wymienię wszystkich wydarzeń kulturalnych w Otwocku! Dlaczego o tym wszystkim wspominam? Otóż wymienione wydarzenia kulturalne wywołały ogromne zainteresowanie otwockan. Obserwowałem reakcje widzów, często bardzo spontaniczne. Świadczyły one wymownie, jak bardzo w naszym mieście oczekiwane są wydarzenia kulturalne, jak pięknie odbiera artystyczne wrażenia nasza publiczność. Jeszcze w większym stopniu należy pod-

kreślić dokonania w dziedzinie kultury samych otwockan. Przecież my nie jesteśmy tylko odbiorcami sztuki, my ją tworzymy. Zaczęliśmy od bardzo ciekawych wydarzeń w naszym teatrze. Dwa zespoły wystawiły wielce zajmujące spektakle. Na widowni, często wypełnionej przez młodzież, w czasie premier trudno było znaleźć wolne miejsce! Kiedy o tym opowiadałem w pewnym gremium, usłyszałem, że widownię wypełniają głównie przyjaciele aktorów. Muszę przyznać w takim razie, że otwockcy adeptci sztuki Melpomeny mają sporo przyjaciół! Moim zdaniem jednak, odwołując się do obiektywnej oceny, należałoby przyznać, że działalność Teatru imienia Jaracza wzbudza coraz większe zainteresowanie.

Nie zapominajmy także o dokonaniach Komuny Otwock, która od lat trzyma określony poziom i ma swoich oddanych zwolenników. Żeby to potwierdzić, wystarczy przywołać koncerty oraz wystawy organizowane przez to środowisko. A nasi otwockcy plastycy? „Otwocki Arsenał” – wystawa trwająca w naszym muzeum do 15 października – ujawniła, jak jest ich wielu, jak ciekawe tworzą środowisko! Przypomnę także znakomity koncert poświęcony otwockim chórów w kościele św. Wincentego á Paulo. Ba, kilka ważnych wydarzeń, kreowanych przez samych otwockan, jeszcze przed nami! Z pewnością Otwock zasługuje na miano miasta kulturalnego, chociaż zdaję sobie sprawę, że wśród nas znajdują się i tacy, którzy z uporem maniaka powtarzać będą jakoby nic się u nas nie działo...

E.B.: Jak Pan ocenia propozycje kulturalne placówek budżetowych, a jak pozabudżetowych?

A.Sz.: W mojej ocenie, bogatszą ofertę przedłożyły placówki budżetowe, ale z biegiem czasu ten stan rzeczy będzie ulegał przeobrażeniu. Nie da się tak od razu wyłączyć z pewnych działań



Otwockiego Centrum Kultury, czy wręcz zamachowego koła niektórych wydarzeń kulturalnych – Wydziału Kultury. Poza tym szczerze powiem, że właśnie te wymienione przeze mnie instytucje reprezentujące budżet, współfinansując niektóre wydarzenia kulturalne czynią je bardziej dostępnymi dla szerszej publiczności! Przy czym nie sposób zapominać tu o możliwych sponsorach. Niektóre instytucje, jak na przykład Kredyt Bank, przyzwyczaiły już nas do roli mecenasów kultury. Przypomnę, że w tym roku dzielnie nas wspierał właściciel popularnego otwockiego baru „Rych”, biorąc na siebie ciężar organizacyjny co najmniej dwóch wydarzeń jazzowych.

E.B.: Jaka jest przyszłość teatru?

A.Sz.: Temat ten wywołuje szereg kontrowersji i emocji. Wiele osób podnosi potrzebę generalnego remontu Teatru Jaracza. Prowadziliśmy badania opinii środowiska związanego z kulturą w naszym mieście na temat przyszłości zasłużonej dla naszego grodu sceny. Zastanawiano się również nad ambitnym planem budowy centrum kulturalno-rozrywkowego na miejscu teatru amatorskiego. Oliwy do ognia dolewają malkontenci rysujący czarne scenariusze i wzywający do załoby po bezpowrotnie utraconej placówce kultury. Moim zdaniem, nasz teatr w dotychczasowej postaci nie może funkcjonować. Jego czas minął. Nie sposób też na jego miejscu w dobie recesji postawić centrum rozrywkowego. Kto w to nie wierzy, niech będzie łaskaw przesłedzić, co się dzieje w „Promenadzie” na Ostrobramskiej, jak drastycznie skoczyły ceny biletów w „Cinema City” położonym w dzielnicy gęściej zaludnionej niż Otwock! Z pewnością przy dobrej woli wielu środowisk, można by wziąć sto-

sunkowo niewielki kredyt, jak na możliwości naszego budżetu, i odbudować teatr w wersji architektonicznej zbliżonej do obecnej. Ale wszelkie plany w budżecie zatwierdza przede wszystkim rada. Bardzo pragnę przekonać do wspomnianego projektu odbudowy teatru w wersji minimum koleżanki i kolegów radnych.

E.B.: Czy doszło do porozumienia ze starostwem w sprawie dokończenia budowy Młodzieżowego Domu Kultury?

A.Sz.: Owszem, zarząd i prezydium rady powiatu otwockiego zawarły wstępne porozumienie z prezydium rady Otwocka oraz prezydentem miasta. W myśl tego porozumienia wspólnie opracowano by montaż finansowy jak najkorzystniejszy dla obu samorządów. Procedurę przetargową poprowadziłby Powiat, a prace wyłonionego wykonawcy w 60% finansowałoby Starostwo (jako organ prowadzący placówkę) i w 40% miasto Otwock (95% dzieci uczestniczących w zajęciach prowadzonych przez MDK, to uczniowie otwockich szkół). Myślę, że

jeszcze we wrześniu, najdalej w październiku, obie rady zatwierdzą wspomniane porozumienie wstępne i tym samym coś konkretnego zaczęłoby się dziać wokół nie dokończonej budowli, której widok od dawna nas wszystkich boli...

E.B.: Które wydarzenie kulturalne w tym roku uznałby Pan za najważniejsze?

A.Sz.: Jeszcze kilka ciekawych wydarzeń jest przed nami i trudno tak we wrześniu podsumowywać rok, ale duże wrażenie zrobił na mnie I Festiwal Kultury Miast i Gmin Powiatu Otwockiego. Przy każdej okazji staram się dziękować serdecznie wszystkim organizatorom wydarzenia, którzy tak mocno się napracowali, a cały wysiłek zapoczątkowali przecież już w styczniu na pierwszym międzygminnym spotkaniu. Mam wrażenie, że wspólny wysiłek samorządowców Józefowa, Karczewa, Kołbieli, Otwocka, Wiązowny i Powiatu doprowadził do ciekawej imprezy. Ta pierwsza retrospektywa umiejętności, artystycznych upodo-

bań ukazała, jak ogromny potencjał tkwi w poszczególnych gminach, jak ciekawe mogą być dokonania poszczególnych artystów, a niektórzy z nich dowiedli, że z powodzeniem mogliby brać udział w imprezach o randze krajowej. Pierwszy Festiwal Kultury Miast i Gmin Powiatu Otwockiego celowo w swoim założeniu był wydarzeniem homogenizującym różnorodność stylów muzycznych, tanecznych. Obejrzelismy występy zespołów ludowych, rockowych, tańca nowoczesnego, muzyki klasycznej, szantowej. Obok wydarzeń dynamicznych i pełnych ekspresji ciekawie wypadł, mimo że nie był zbyt licznie reprezentowany, pokaz rękodzieła artystów ludowych, a także artystów - uznanych profesjonalistów, takich jak chociażby znany rzeźbiarz pan Ryszard Kozłowski.

Cieszę się, że przed nami kolejne wydarzenia. Już niebawem, 21 września, jak co roku pożegnamy w miejskim parku z nutką rozrzewnienia lato...

E.B.: Jestem przekonana, że otwocczanie skorzystają z tego zaproszenia.

Co robią krowy w stolicy?!

Coraz starsi, żyjący z rent i emerytur, z drugiej strony aktywni zawodowo i coraz lepiej wykształceni – taki obraz mieszkańców Mazowsza przedstawia opublikowany w sierpniu raport z wyników spisów powszechnych w województwie mazowieckim.

Uzyskane podczas zeszłorocznego spisu powszechnego informacje dotyczące województwa mazowieckiego, po kilku miesiącach prowadzonych przez GUS analiz, ujrzały światło dzienne. Raport z wyniku spisów powszechnych na terenie Mazowsza kierownictwo warszawskiego Urzędu Statystycznego przedstawiło mediom zaproszonym na konferencję prasową, która odbyła się 5 sierpnia w siedzibie Urzędu. Publikację z wynikami spisu z rąk Dyrektora stołecznego US, Konrada Potyra otrzymał m.in. wicewojewoda mazowiecki, Adam Mroczkowski.

Z raportu wynika, że obecnie na terenie województwa mazowieckiego zamieszkuje 5.124 tys. osób, z czego 51,9 proc. to kobiety, a 48,1 proc. mężczyźni. Od 1988 roku (rok przeprowadzenia poprzedniego spisu) na Mazowszu liczba

mieszkańców zwiększyła się o 126,2 tys. osób. – *Zauważyliśmy, że mieszkańców przybyło jedynie w miastach. W sumie jest ich o 151,7 tys. osób więcej. Niestety odbyło się to kosztem wsi, którą opuściło ponad 25 tys. osób* – komentuje wyniki dyrektor K. Potyra. Według danych statystycznych przybywa coraz więcej osób starszych – powyżej 70 lat. Znacząco również wzrosła liczba

osób z wykształceniem wyższym i średnim (wzrost o 14,2 proc i 35,6 proc.). Pod względem aktywności zawodowej prym wiedzie podregion warszawski, gdzie zanotowano najwyższy współczynnik aktywności – 59,8 proc. Mniej ludzi aktywnych zawodowo żyje np. w samej stolicy – 57,6 proc. Korzystnie na tle kraju Mazowsze wypada pod kątem skali bezrobocia, gdzie według raportu na terenie Polski bez pracy pozostaje 21.2 proc. społe-

czeństwa (3.558,2 tys. osób). Na Mazowszu bezrobocie sięga 17,4 proc. (416 tys. osób), z czego najniższe jest w Warszawie (13.6 proc.), a najwyższe w podregionie radomskim (23,4 proc.).

Rachmistrzowie naliczyli na terenie województwa mazowieckiego 1.919 tys. gospodarstw domowych i 369,5 tys. gospodarstw rolnych. Ciekawostką jest, że w Warszawie zarejestrowano ponad 27 tys. gospodarstw rolnych! Mieszkańcy stolicy posiadają również... trzodę chlewną, bydło i ciągniki.

- *Takie dane w stolicy pojawiły się dlatego, że przy zbieraniu informacji uwzględnialiśmy również tych mieszkańców Warszawy, którzy są właścicielami gruntów znajdującymi się poza terenem województwa mazowieckiego, np. na Mazurach. stąd taka liczba gospodarstw rolnych* – wyjaśniał K. Potyra.

Udostępnione przez GUS informacje statystyczne ze względu na swoją szczegółowość, jak również ogromny zakres tematyczny, są niezwykle bogatym źródłem informacji dla władz samorządowych. Niestety te najistotniejsze, tj. dotyczące najmniejszych jednostek organizacyjnych – powiatów i gmin – zostaną opublikowane dopiero z końcem tego roku.

Artur Kubajek

W Warszawie jest ponad 27 tys. gospodarstw rolnych

Rozprawa w Urzędzie Miasta

Druga część rozprawy administracyjnej w sprawie ponownego rozpoznania wniosku o ustalenie warunków zabudowy i zagospodarowania terenu na działce przy ul. Matejki w Otwocku, odbyła się 20 sierpnia br. Obok stron postępowania, czyli inwestora i przeciwników budowy sklepu na tym terenie, uczestnikami rozprawy byli urzędnicy miasta z prezydentem Otwocka Andrzejem Szaciłłą, architekt Anna Myszkowska, radni i mieszkańcy.

Na wstępie prezydent omówił kroki, jakie podjął dla uzyskania opinii mieszkańców miasta na temat wspomnianej budowy. W mediach: prasie i internecie ukazała się ankieta, w której każdy mógł ustosunkować się do problemu. Ponadto prezydent podjął się przeprowadzenia osobnej ankiety na ten temat przeprowadzonej przez ankierów, ze szczególnym uwzględnieniem opinii mieszkańców osiedla Stadion, które jest położone blisko planowanej inwestycji. Ankiety pierwszego typu wpłynęło ponad 1500. Zdecydowanie dominuje w nich opinia negatywna o budowie sklepu. Prezydent zwrócił jednak uwagę, że większość z nich była wypełniona jednym charakterem pisma i takim samym kolorem tuszu (zebrani mogli się o tym przekonać naocznie). Podważa to zdecydowanie wiarygodność wyników tej ankiety. Bardziej wiarygodny sondaż opinii przeprowadzili ankierzy. Wśród badanej populacji opinia o inwestycji była negatywna.

Decydujące znaczenie dla podjęcia ostatecznej decyzji miała prognoza skutków budowy sklepu w tym rejonie zlecona przez Urząd Miasta. Jej opracowania dokonał (wybór autora nastąpił w wyniku przetargu) Eurotest Instytut Usług Marketingowych, firma z Gdańska. Prognoza w całości jest dostępna w Biuletynie Informacyjnym na stronie internetowej Urzędu Miasta. Ze względu na obszerność materiału prezydent przedstawił tylko podsumowanie – zdecydowanie korzystne dla inwestora.

W toku dalszej dyskusji Anna Gut ustosunkowała się do uwag i wniosków złożonych do Urzędu, a dotyczących zasto-



sowania przepisów zagospodarowania przestrzennego wobec wspomnianej działki. Jak stwierdziła, brak jest konieczności specjalnej ochrony terenu działki. Z kolei Anna Myszkowska wyjaśniła, czym formalnie jest wydanie warunków zabudowy. Wspomniała też o zmianie usytuowania obiektu w stosunku do planu pierwotnego oraz że rozładunek towarów powinien odbywać się na poziomie podziemnym. Przeciwnicy budowy przytaczali wiele argumentów. Obszerny materiał z uwzględnieniem zagrożenia dla uzdrowskiego charakteru miasta przedstawiła Katarzyna Plewnicka. Wszystkie wypowiedzi zapisano w protokole z rozprawy, który jest do wglądu w Urzędzie Miasta.

Ostatecznie prezydent Andrzej Szaciłło stwierdził, że zaproponuje właścicielowi zamianę działki. W razie nieprzyjęcia propozycji wyda pozytywną dla właściciela decyzję, choć zastrzegł chęć negocjacji na temat szczegółów technicznych projektu.

Ewa Banaszkiewicz

Prognoza skutków budowy obiektu handlowo-usługowego zlokalizowanego w Otwocku przy ul. Matejki dla istniejącej sieci handlowej, rynku pracy, komunikacji oraz zaspokojenia potrzeb i interesów konsumentów. Opracowana przez: EUROTEST INSTYTUT USŁUG MARKETINGOWYCH, pod

kierownictwem prof. zw. dr hab. Stanisław Kaczmarczyka (lipiec 2003 r.)

WYNIKI ANKIETY

Osób 541

w tym:

podpisanych	270
niepodpisanych	271

1. Czy jest Pan (i) za powstaniem w Otwocku sklepu wielkopowierzchniowego?

TAK	331
NIE	155
NIE MAM ZDANIA	53

2. Czy jest Pan(i) za powstaniem sklepu wielkopowierzchniowego przy ul. Matejki?

TAK	164
NIE	246
NIE MAM ZDANIA	86

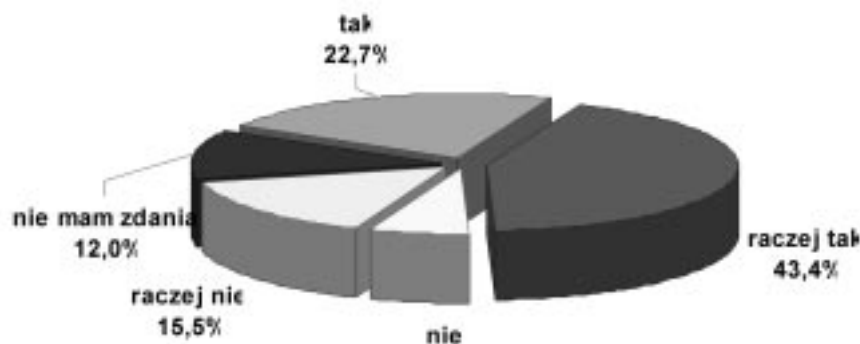
3. Czy sklep wielkopowierzchniowy powinien znajdować się:?

W CENTRUM MIASTA	34
W POBLIŻU OSIEDLI MIESZK.	132
NA OBRZEŻACH MIASTA	315

PODSUMOWANIE

Przewidywana budowa wielkopowierzchniowego obiektu handlowo-usługowego w Otwocku wpłynie korzystnie

Czy jest Pan/Pani za tym aby powstał w Otwocku przy ul. Matejki, nowoczesny supermarket wielkości około 2000 m. kw. z garażem podziemnym?



•ródło: Prognoza skutków budowy obiektu handlowo-usługowego zlokalizowanego w Otwocku przy ul. Matejki dla istniejącej sieci handlowej, rynku pracy, komunikacji oraz zaspokojenia potrzeb i interesów konsumentów

na lepszy potencjał handlu i usług dla ludności oraz na jakość życia w mieście. Miasto zyska nowoczesną powierzchnię handlową, obiekty usługowe i rekreacyjne.

1. Wpływ na rynek pracy. Wg sporządzonej prognozy wpływ na rynek pracy w przypadku powstania planowanego obiektu nie będzie negatywny. Bilansując ilość miejsc pracy pozyskanych do ilości miejsc pracy zagrożonych likwidacją – rynek pracy może zwiększyć się o 13 miejsc pracy. Ponadto w okresie realizacji prac budowlanych powstaną okresowe miejsca pracy w budownictwie i w firmach wyposażających obiekt.

2. Wpływ na istniejącą sieć sklepów. Planowany obiekt wpłynie pozytywnie na zmianę struktury istniejącej sieci handlowej w Otwocku, która jest jeszcze rozdrobniona i w przeważającej części nienowoczesna – jeden sklep utrzymuje się średnio z zakupów 74 mieszkańców (średnio w krajach Unii Europejskiej 280-320). Wzrośnie potencjał sieci handlowej dostępnej dla klientów i zmieni się struktura istniejącej sieci zgodnie z nowoczesnymi tendencjami rozwoju i ewolucji handlu. Około 86% ludności robi zakupy w Warszawie, a 80% korzysta z warszawskich super- i hipermarketów. Zmiany sieci handlowej w Otwocku odpowiadać będą zatem rosnącym potrzebom klientów.

3. Wpływ na komunikację. Planowana inwestycja nie wpłynie negatywnie na stan komunikacji w mieście, bowiem strumienie samochodów klientów nie nakładają się na godziny szczytu spowodowane dojazdami do pracy oraz szkoły, bowiem z reguły rozkładają się w czasie wolnym, tj. w godzinach po-

łudniowo-wieczornych oraz w dni weekendowe, mogą zaś w niewielkim stopniu nałożyć się na szczyt komunikacyjny powrotów z pracy i ze szkoły. Dodatkowo dzięki inwestycji powstanie ogólnodostępny parking, którego brak jest odczuwalny w tej części miasta.

4. Wpływ na zaspokojenie potrzeb i interesów klientów. Planowana inwestycja wpłynie korzystnie na stan zaspokojenia potrzeb i interesów klientów, których preferencje miejsca zakupów wskazują na potrzebę funkcjonowania wielkopowierzchniowych obiektów handlowych i współistnienie tradycyjnej oraz nowoczesnej sieci sklepów. 57% mieszkańców uważa, że powstanie nowoczesnego supermarketu będzie ko-

rzystne dla klientów.

Chcielibyśmy również przypomnieć oczywistą prawdę, o której zapominamy w ferworze “walki o handel”, że sklepy są dla klientów i to oni powinni decydować o tym, gdzie i co chcą kupować. Władze samorządowe powinny monitorować i przewidywać skutki ewolucji sieci handlu na swoim terenie biorąc również pod uwagę konkurencyjność gmin sąsiednich. Natomiast nie powiedzie się ingerencja administracji w walkę konkurencyjną między formami handlu. Bowiem skutkiem zakazu lub wstrzymywania budowy wielkopowierzchniowych obiektów handlowych będzie konkurencyjne działanie sąsiednich gmin i budowa ich na pograniczu miasta co spowoduje, że miasto Otwock utraci płynące z tego rodzaju działalności korzyści, ponosząc wszelkiego rodzaju koszty.

Kupcy domagają się jednak ochrony swoich interesów, ale pomóc im bardziej można nie poprzez blokowanie ewolucji handlu (której nikt nie jest w stanie powstrzymać) ale poprzez np. pomoc rodzimym kupcom w organizacji własnych sieci oraz udostępnienie terenu pod budowę sklepu wielkopowierzchniowego dla zorganizowanej grupy kupców, wykupie lokali sklepowych będących własnością miasta oraz co jest bardzo istotne - w zdobywaniu wiedzy nt. nowoczesnego handlu, a także w dostępie do kredytów.

Ankiety w sprawie powstania i lokalizacji sklepu wielkopowierzchniowego na terenie Otwocka (uwzględnione ankiety podpisane)	Ankiety dostarczone do sekretariatu	Ankiety e-mail
ZGODA na lokalizację sklepu przy ul. Matejki	7 ankiet 0,47%	48 ankiet 55,81%
ZGODA na lokalizację sklepu na obrzeżach Otwocka	735 ankiet 47,38%	18 ankiet 20,94%
SPRZECIW wobec lokalizacji sklepu na terenie miasta i obrzeżach Otwocka	809 ankiet 52,15%	20 ankiet 23,25%
RAZEM	1551 ankiet	86 ankiet

Na straży prawa



Wiele dobrych słów z ust przedstawicieli samorządów powiatu otwockiego usłyszeli otwoccy policjanci podczas uroczystych obchodów Święta Policji, które odbyły się we czwartek, 24 lipca.

Tradycyjnie obchody Święta Policji w powiecie otwockim rozpoczęły się od złożenia kwiatów pod tablicą upamiętniającą tragiczną śmierć Jarosława Wasąznika – 24-letniego funkcjonariusza plutonu interwencyjnego, który w 1993 roku zginął od kuli przestępcy podczas wykonywania czynności służbowych. W tym miejscu wspomniano również wielu innych policjantów, którzy zginęli stojąc na straży prawa. W uroczystości udział wziął zastępca Komendanta Stołecznego Policji, insp. Kazimierz Winiecki.

Dalsza część uroczystości odbyła się na terenie Komendy Powiatowej Policji w Otwocku. Licznie zebranych policjantom życzenia spokojnej służby składali przedstawiciele władz samorządowych. Niezwykle ciepło samorządowcy wypowiadali się o pracy funkcjonariuszy policji, za którą serdecznie im dziękowali. Policjanci mo-



Prezydent Otwocka A. Szaciłło składa kwiaty przed tablicą przy ul. Sportowej

foto: Kubajek

gli również usłyszeć z ust władz lokalnych zapewnienia o pomocy finansowej dla Policji. I tak Starosta Powiatu Otwockiego Mirosław Pszonka obiecał zakup dwóch nowych radiowozów. Kolejne trzy „dorzucił” w imieniu otwockich władz samorządowych prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło. Kolejny samochód policjanci otrzymają od samorządu Józefowa. O tężyznę funkcjonariuszy z kolei zadbał prezes Otwockiego Klubu Sportowego Zbigniew Szczepaniak, który przekazał na ręce komendanta KPP w Otwocku Michała Czeszejko-Sochackiego dla całej drużyny komplet strojów piłkarskich, oczywiście w kolorze niebieskim i z dużym, widocznym napisem – POLICJA.

Artur Kubajek



Komendant M. Czeszejko-Sochacki z koszulką od prezesa OKS Zbigniewa Szczepaniaka



Nominacje, gratulacje

Doceniona praca

Za trudną, często niedocenianą przez społeczeństwo pracę w dniu swojego święta policjanci zostali uhonorowani nominacjami i odznaczeniami. Podczas ogólnopolskich obchodów Święta Policji w Warszawie komendant KPP w Otwocku Michał Czeszejko-Sochacki został odznaczony przez prezydenta RP Aleksandra Kwaśniewskiego Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Otrzymali nominacje na:
nadkomisarza - Zdzisław Kapuśniak;
komisarza - Krzysztof Tomasik;
sierżanta sztabowego - Grzegorz Bąk, Andrzej Fijka, Bogusław Grzegorzówka, Artur Kapuśniak, Andrzej Konopacki, Robert Kostucha, Robert Kozłowski, Marek Matosek, Mirosław Olszewski, Andrzej Zawadka, Piotr Zawadka;
starszego sierżanta - Mariusz Boratyński, Artur Gniadek, Mariusz Kata, Tomasz Kowalczyk, Mariusz Kurowski, Konrad Rachwałak, Piotr Zajac;
sierżanta - Paweł Bąk, Dariusz Kabała, Artur Paziak, Janusz Prasula, Krzysztof Sasiadek;
starszego aspiranta - Mirosław Górnicki, Marek Kopka, Grzegorz Ćwiek, Jarosław Wolski;
aspiranta - Krzysztof Kałowski, Wiesław Liszewski, Rafał Rostek, Paweł Szela, Jarosław Wojdowicz;
starszego posterunkowego - Mariusz Stelmach.

REPORT



Na kilka dni przed rozpoczęciem roku szkolnego otwóckie putti, potocznie zwane amorkami, powróciły po renowacji przed otwóckie Liceum im. K.I. Gałczyńskiego. Odnowy doczekał się także rozległy taras i schody – ulubione miejsce pozowania do fotografii nowożeńców.



for. K. Gralik



61. rocznica



likwidacji getta

„Jesteśmy tu, bo nie możemy nie być” – tak wewnętrzny przymus uczczenia rocznicy likwidacji otwockiego getta sformułował Zbigniew Nosowski, prezes Społecznego Komitetu Pamięci Żydów Otwockich i Karczewskich. Po raz drugi Komitet wraz z Prezydentem Otwocka stał się organizatorem przejmującej uroczystości, która 19 sierpnia rozpoczęła się na rampie kolejowej w Otwocku.

Stąd 61 lat temu otwockich Żydów wywieziono do obozów zagłady, wielu też zginęło w trakcie likwidacji getta. Przypominały o tych wydarzeniach

wspomnienia Edmunda Wiercińskiego i policjanta Calela Perechodnika odczytane przez Jacka Borkowicza.

Mimo potoków wody, która obficie lała się tego dnia z nieba, a o którą niegdyś tak żarliwie błagali przez wiele godzin stłoczeni w wagonach ludzie, hołd zabitym przyszło oddać wielu. Specjalnym gościem uroczystości był rabin Shlome Besser z Nowego Jorku.

Przy kamieniu poświęconym pamięci Żydów przy ul. Reymonta wspólnie odmówiliśmy psalmy żałobne, wysłuchaliśmy modlitwy papieża Jana Pawła II za naród żydowski i przejmującej interpretacji żydowskiej pieśni w wykonaniu Sławy Przybylskiej. Prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło podzielił się refleksjami na temat miejsca narodu żydowskiego w wielkiej literaturze romantycznej i modernistycznej. Pamięć o zagładzie trwa. W imieniu poległych podziękował za nią przedstawiciel warszawskiej gminy żydowskiej Piotr Kadłcik.

Ewa Banaszkiewicz

Fragment relacji Edmunda Wiercińskiego, świadka wydarzeń z 19 sierpnia 1942 r.:

Nieduży placyk o paręset metrów od stacji zalegał tłum Żydów. Siedzieli na ziemi, w ciasnym czworoboku, równo uszeregowani rzędami. Nieruchomo i w zupełnym milczeniu patrzyli na mijający ich pociąg. (...) Słońce wylewało gęsty żar wprost na głowy siedzących. Na całym placu nie było ani jednego drzewa, które by dało upragniony cień.

Z pamiętnika żydowskiego policjanta z otwockiego getta, Calela Perechodnika:

Masowe egzekucje należały do porządku dziennego. Co kilka dni, gdy w areszcie zgromadziło się już kilkaset osób, przyjeżdżało dziesięciu żandarmów w asyście polskiej policji. Przedtem sprawdzano robotników żydowskich z obozu koncentracyjnego. Przygotowywali oni duże groby zbiorowe, najczęściej na placu przy ulicy Reymonta. Pochowano tam około dwóch tysięcy ludzi. (...) Widziałem, jak odbywała się egzekucja; prawie wszystkie były do siebie podobne. Od rana żydowscy robotnicy z obozu koncentracyjnego kopali masowy grób. Przed wykopem zostawiali trochę piasku. Powstawał nasyp, do którego dochodziła dziesiątka Żydów. Ludzie kładli się brzuchem na ziemię, tak że kark był wyraźnie wyżej niż głowa. W tym momencie dziesięciu żandarmów, którzy dotychczas stali tyłem, odwracało się, mierzyło – i padała salwa.



Oaza moralnego niepokoju

Bramy do ośrodka pilnuje starszy mężczyzna, o rysach twarzy wyraźnie zmęczonych życiem. Siedząc na drewnianej ławce, oparty o ścianę stróżówki, wygrzewa się w sierpniowych promieniach słońca. Na widok legitymacji prasowej otwiera mi bramę bez słowa, z trudem przekraczając klucz w zardzewiałej i wysłużonej kłódce. Dom Pomocy „Słoneczny” Fundacji Tarkowskich Herbu Klamry w Otwocku to dawny ośrodek wypoczynkowy położony na peryferiach miasta. Domki letniskowe, chętnie zajmowane niegdyś przez letników, dziś mają wygląd zaprzeczający swemu pierwotnemu przeznaczeniu. Pomimo tego odnieść można wrażenie, że czas zatrzymał się tu jakieś dwadzieścia lat temu. Jak dawniej ośrodek tętni życiem. Tylko wypoczywających czasowiczów zastąpili ludzie, których los zmusił do ucieczki z dala od nałogów, rodziny - z dala od samych siebie...

Podmuchy wiatru podnoszą z ziemi strzępy starych gazet. Bogu dzięki za wiatr, bo bez niego smród zalegających w sąsiedztwie zwierzęcych odchodów byłby jeszcze cięższy do zniesienia. Po wydeptanych między domkami ścieżkach grupka dzieci ciągnie wózek nie pierwszej młodości. Siedząca na schodkach zielonego drewniaka drobna blondynka tuli zakręcone w kocyk kilkutygodniowe dziecko. Na moje pytanie o powody pobytu w „Słonecznym” odpowiada krótko: Nie ma o czym rozmawiać. Jednak nie ustępuje. Po chwili namawiania decyduje się na rozmowę.

Świat oczami Izy Mielnik

Iza ma 26 lat. Pochodzi ze sporego miasteczka leżącego w województwie lubelskim. Do ośrodka wraz z trzytygodniowym synem trafiła w lipcu. Dzieciństwo wspomina jako ciągłą ucieczkę i strach przed rodzicami. Od najmłodszych lat była maltretowana przez swojego ojczyma i matkę.

– Nigdy nie byłam kochana przez swoich rodziców – zaczyna po krótkiej chwili ciszy. Po jej policzkach płyną łzy. – Z mojego dzieciństwa pamiętam tylko ciągłe bicie. Trudno o tym wszystkim mówić... Zawsze chciałam zapomnieć, dlatego pozostały tylko fragmenty. Matka tłukła mnie wszystkim, co było pod ręką. Łał mnie też



ojczym. Pierwszy raz uderzył mnie przy obiedzie, łyżką wazową w twarz. Matka nie powiedziała w mojej obronie nawet słowa. Zdarzało się, że jedno z nich mnie trzymało, a drugie biło. W szkole wstydziłam się ćwiczyć na kulturze fizycznej, takie miałam siniaki – kontynuuje Iza ocierając łzy. – Przeważnie po takich zajściach oboje mnie przepaszali i obiecywali, że już się to nigdy nie powtórzy. Oczywiście zawsze było inaczej. Jednego razu tak oberwałam, że wyładowałam w szpitalu. Lekarze rozpoznali, że mam w trzech miejscach pękniętą czaszkę. Bałam się tak ojczyma, że skłamałam. Lekarzom powiedziałam, że spadłam ze schodów. Ojczym również często znęcał się nad moją matką. Potem ona odgrywała się na mnie. Miałam 14 lat kiedy pierwszy raz uciekłam z domu. Najszczęśliwszymi chwilami dla mnie były dni, gdy ojczym miał kaca. Wtedy byłam kochaną córką. Mówił wtedy: Córuniu zrób kawkę, masz tu na bułkę. A kiedy wypił, mówił do mnie: Wyp... z domu, ty darmozjadzie. Któregoś dnia powiedział do matki: albo ja, albo twoja córka! Wybieraj! Wybrałam sama. Wyprowadziłam się z domu. Nie miałam za co żyć. Nie miałam gdzie mieszkać. Trafiłam na ulicę. Zarabiałam swoim ciałem. W jednej z agencji poznałam pewnego mężczyznę. Niestety nam nie wyszło. Zostało mi

z tego dziecko. Najważniejsze dla mnie, że miłość do niego daje mi siłę i nadzieję na lepsze jutro.

Kontrowersyjna działalność

Placówka powstała w styczniu 1994 roku. Do Otwocka trafiają matki samotnie wychowujące dzieci, żony bite przez mężów, ludzie chorzy, starzy, pozostawieni na pastwę losu przez swoje rodziny, często krzywdzeni przez najbliższych i społeczeństwo. „Słoneczny” to także schronienie dla przebywających w Polsce, często nielegalnie, obcokrajowców: Rumunów, Rosjan... Cały przekrój narodowości. Kilkanaście mieszkających w ośrodku osób pochodzi z Otwocka i okolic. Część z „pensjonariuszy” trafiła tu z własnego wyboru, część zmusił los. Wielu z nich nigdzie nie znalazło pomocy i wsparcia.

Jeszcze na początku swojej działalności ośrodek mógł liczyć na pomoc otwockich władz. Na potrzeby Domu Pomocy „Słoneczny” udostępniono wtedy samochód, umorzono płatności za ścieki, przekazano meble, jak również wspierano nieznacznymi kwotami.

– Pomoc skończyła się z chwilą odejścia z władz prezydenta Fedorowicza. Od tamtej pory nasza działalność nie znajdowała już w magistracie żadnego -

– poparcia – twierdzi Elżbieta Tarkowska. – Tylko na samym początku Otwock witał nas z otwartymi rękami. Przez wiele lat nawet pies z kulawą nogą tu nie zajrzał. Kolejne władze Otwocka nie chciały z nami rozmawiać, a często było nawet tak, że nie pomogli, a wręcz jeszcze przeszkadzali nam w naszej działalności. Poprzednie władze nawet nie raczyły odpowiadać na moje pisma. A jeżeli nawet doszło do rozmów, zawsze wtedy padało stwierdzenie – nie licząc jakkolwiek pomocy. Jaki był powód? Prosty. Chodziło tylko o moją osobę. Może denerwowało ich, że ja coś robię dla ludzi, a oni nic. Często się zastanawiam nad tym, czy mieszkający tu ludzie zasłużyli na taki los i takie traktowanie. Wielu z nich naprawdę stara się wrócić do normalnego życia. Chcą pracować. Chcą mieć swoje domy, swoje rodziny. Pragną poukładać życie od nowa. Czy przez to są gorsi od innych? Czy nie trzeba dać im szansy, chociażby dlatego, że nie wiadomo, w którym momencie naszego życia możemy znaleźć się w podobnej sytuacji – kontynuuje pani prezes.

Jak zapewnia kierownictwo ośrodka, wszyscy pensjonariusze otoczeni są opieką lekarską. Bezrobotni zarejestrowani są w Powiatowym Urzędzie Pracy, opłacane mają ubezpieczenie. Przebywające w Domu Pomocy Fundacji Tarkowskich matki z dziećmi mają dostęp do znajdującego się na terenie przedszkola i żłobka. Starsze dzieci uczęszczają do szkoły podstawowej. W „Słonecznym” działa również świetlica i stolówka.

Każdy dorosły mieszkaniec Domu ma przydzielony zakres obowiązków, który musi sumiennie wypełniać jako członek wielkiej rodziny. Na terenie obowiązuje surowy regulamin. Zakazuje on m.in. spożywania alkoholu na i poza terenem. Każda osoba złapaną na spożywaniu alkoholu wylatuje z ośrodka. Dotyczy to również kradzieży. – Muszą być przestrzegane pewne zasady, tym bardziej, że to, co mamy tutaj, to jedyny nasz majątek i jedyne miejsce schronienia – słyszę od księżnej Tarkowskiej.

Działalność Fundacji przez wiele osób jest bardzo negatywnie oceniana. – Jak można osądzać coś, czego się nie zna i nie widzi, obserwuje zza wysokiego ogrodzenia, oceniać czyjaś biedę będąc bogatym, krytykować głodnego będąc najedzonym. Czy w ten sposób nie krzywdzi się właśnie tych najbardziej potrzebujących – odpiera zarzuty Tarkowska.

Nietrudno zgodzić się ze stwierdzeniem pani prezes, zwłaszcza gdy ma się do czynienia z wypowiedziami osób, które faktycznie nie miały nigdy do czynienia z Fundacją.

Nie można jednak tego samego powiedzieć w przypadku negatywnych opinii wyrażanych przez niektórych, byłych mieszkańców ośrodka.

Krzysztof do „Słonecznego” trafił w lipcu. Wraz z ciężarną żoną zajęli jeden z drewnianych domków. 5 lipca w otwockim szpitalu razem urodzili córkę. Po powrocie do ośrodka szczęśliwy ojciec dowiedział się od prezes Tarkowskiej, że przebywając w ośrodku musi na ten pobyt zapracować.

– W więzieniu chorowałem na gruźlicę. Jestem na rencie i nie mogę wykonywać ciężkich prac. Zaproponowano mi obieranie ziemniaków. Odmówiłem. Nie dlatego, że mi się nie chciało. Po prostu byłem umówiony z ordynatorem w szpitalu. Miałem również zawieść rzeczy mojej żonie. Wtedy usłyszałem: Jak ci się nie podoba to wyp... stąd. Spakowałem rzeczy i opuściłem teren.

To nie jedyny zarzut Krzysztofa.

– Warunki, w jakich tam mieszkają ludzie, urągają człowieczeństwu. Dzieciom wydawane jest przeterminowane jedzenie. Brak jest bieżącej wody. Zagrzybione, rozwalające domki nie nadają się do zamieszkania latem, a co dopiero mówić zimą. Zdarzało się, że zaufana grupa mieszkańców Domu pobiła osoby, które wracały do ośrodka pod wpływem alkoholu. Mieszkańcy są zastraszeni. Dopóki im zależy na pobycie w ośrodku, są w stanie znieść niemal wszystko. Jednak psychika ludzka ma też swoje granice...

Takim stwierdzeniom zaprzeczają z kolei mieszkańcy ośrodka. Z opowieści, jakie usłyszałem od mieszkańców Domu, wynika, że najczęściej źle o pobycie tu wypowiadają się osoby, które złamały regulamin i musiały opuścić teren placówki. – Trafiają się również tacy, których jakaś nieznama siła pcha ponownie na zewnątrz. Często opuszczają nas. Znikają nawet na długie tygodnie wracając do swojego dawnego środowiska, by następnie po raz kolejny stanąć u bram Domu Opieki i prosić o ponowne przyjęcie.

Świat oczami Zygmunta Wąsa

Po zwierzeniach Izzy właściwie nie mam już ochoty na jakąkolwiek rozmowę. Chcę jak najszybciej opuścić ośrodek „Słoneczny”. Idąc ku bramie mijam powłóczącego nogami zgarbionego staruszka. Niby niechcący nasze spojrzenia się krzyżują. Przechodzi mnie dreszcz. Pierwszy raz w życiu w oczach zobaczyłem tak głęboko zadamowiony ból i przeżalenie.

Zygmunt Wąs nie wie dokładnie, ile ma lat.

– Kto by do tego przykładał wagę – próbuje tłumaczyć zacierającą się pamięć.

Blizny na twarzy swoją liczebnością nie ustępują wrytym przez życie zmarszczkom. Słowa przychodzą mu z niezwykle trudem. Muszę się bardzo skupiać, aby zrozumieć, co mówi. Często proszę, aby powtarzał słowa. Urodził się na warszawskiej Pradze. Tam też się wychował, a właściwie jak sam podkreśla – wychowała go ulica. Całe życie pracował obok śmierci. W szpitalu praskim, gdzie zgłosił się niemal zaraz po wojnie, porzucając swój wyuczony fach szewca, codziennie z nią się spotykał. Dorobił się dwóch pokoi z kuchnią. Nie poszczyściło mu się za to z rodziną.

– Żona zmarła, gdy rodziła naszego czwartego syna Tadeusza. Najstarszy miał wtedy 12 lat. W wychowaniu pomagała mi moja siostra. Ja ciągle pracowałem, ona z kolei nie mogła sobie poradzić z moimi dorastającymi synami. Najmłodszy zginął kilka lat temu w wypadku. Trzech skończyło w więzieniu – wspomina. – Nigdy nie mieli dla mnie szacunku... Właściwie nie wiem dlaczego? Wychodzili z więzienia i zaraz do niego wracali. Za każdym razem byli coraz gorsi. Nawet wobec mnie. Każdy z osobna pastwił się nade mną. Zawsze dużo pili. Gdy nie mieli, za co kradli. Gdy nic nie ukradli – okradali mnie. Zabierali ostatnie pieniądze z emerytury. Chowałem je przed nimi. Wtedy przypalali papierosami, żelazkiem...

Tu pamięć Zygmunta znów się zaciera. Po dłuższej ciszy, drżącym głosem kontynuuje.

– Ktoregoś dnia najstarszy wypchnął mnie przez okno z drugiego piętra. Długie miesiące spędziłem w szpitalu. Po wyjściu ze szpitala przywitani mnie kolejną awanturą. Kilka miesięcy temu schowanego wyrzucili mnie z mojego własnego domu. Zagrozili, że jak się z powrotem pojawię, zabiją. Chciałem pożegnać się ze światem. Zabrakło mi jednak odwagi. Po tym wszystkim zrozumiałem, że człowiekowi właściwie niewiele potrzeba: kąta do spania, czegoś na grzbiet i do jedzenia...

Zygmunt w „Słonecznym” znalazł swoje cztery ściany, a w nich tak potrzebny spokój. Przeżywszy tak wiele, wieczorami modli się teraz jedynie o dobrą śmierć.

Czarne chmury nad „Słonecznym”

Od przeszło dwóch lat nad ośrodkiem gromadzą się czarne chmury. Będący w prywatnych rękach teren przed dwoma laty znalazł nowego właściciela, który wy-mówił Fundacji umowę dzierżawy. Ta jednak do dnia dzisiejszego nie opuściła dotychczasowego miejsca swojej działal-

ności. Co ciekawsze: prezes Fundacji, pomimo że bezprawnie zajmuje dawny ośrodek wypoczynkowy, próbuje dyktować swoje warunki. Od ich realizacji uzależnia ewentualną wyprowadzkę. – Nie upieram się, aby pozostać dalej na tym terenie. Jednak nie mogę pozwolić, aby wyrzucono tych bezbronnych ludzi ponownie na ulicę. Oczekuję od władz Otwocka innej działki pod ośrodek albo lokali dla moich podopiecznych – mówi E. Tarkowska. Od właściciela działki z kolei zażądała 200 tys. zł zadośćuczynienia.

Sprawą zainteresowały się władze samorządowe Otwocka.

– Próbowaliśmy z Fundacją negocjować. Z naszej inicjatywy doszło do kilku spotkań, w których uczestniczyła pani Tarkowska oraz pełnomocnik właściciela. Przedstawialiśmy kolejne propozycje. Jako władze Otwocka chcieliśmy Fundacji między innymi umorzyć sięgający 120 tys. zł dług za zrucane do miejskiej kanalizacji ścieki. Wszystkie propozycje jednak były odrzucane – mówi prezydent Otwocka Andrzej Szaciłło.

– Pani Tarkowska zajmuje ośrodek bezprawnie. W lutym Sąd Rejonowy w Otwocku wydał wyrok o eksmisji Fundacji. Decyzję taką podtrzymał również Sąd Okręgowy w Warszawie. Wszelkie czynności zmierzające do polubownego rozwiązania problemu nie przyniosły żadnych skutków. W imieniu właściciela zaproponowałem darowiznę na Fundację w wysokości 50 tys. zł jako odstępnę. Zagwarantowałem transport na ewentualny wywóz we wskazane przez panią Tarkowską miejsce wszystkich rzeczy będących własnością Fundacji. Pani Tarkowska ma jednak swoje żądania, które są po prostu rozbojem w biały dzień. Płacimy miastu podatki za ponad 3 hektary ziemi, a od Fundacji nie wzięliśmy ani grosza za użytkowanie terenu. Wszystko można zrozumieć. Ale czy etycznym jest to, co robi pani Tarkowska, używając jako karty przetargowej ludzi bezdomnych – przedstawia racje właściciela jego pełnomocnik, mecenas Stefan Rutkowski.

Właściciel chce w miejscu dawnego ośrodka wypoczynkowego wybudować osiedle domków jednorodzinnych, w których zamieszkają emeryci z Ameryki, Polacy z pochodzenia.

Według księżnej, w ośrodku „Słoneczny” przebywa obecnie blisko 300 osób. Ile jest ich naprawdę – nie wiadomo. Pani prezes nikomu nie chce pokazać jakichkolwiek dokumentów potwier-

dzających liczbę osób przebywających aktualnie w ośrodku. – Pewno takiej listy nawet nie ma – mówią przeciwnicy ośrodka.

– Część z nich mogą zabrać do innych moich ośrodków. Jednak dla setki osób nie ma tam miejsca. Niech miasto przekaze nam jakiś teren. My go sami zagospodarujemy. W innym przypadku nie zgadzamy się na opuszczenie „Słonecznego”. Nie pozwolę, aby ci ludzie ponownie znaleźli się na ulicy – podtrzymuje swoje stanowisko prezes Tarkowska.

Do planowanej przez właściciela i komornika sądowego eksmisji nie doszło tylko dlatego, że z propozycją dalszych negocjacji wystąpił wicestarosta powiatu otwockiego Janusz Krupa. W chwili przygotowywania materiału do druku nie znane były jeszcze wyniki prowadzonych rozmów, których – jak zapowiada inicjator negocjacji – spodziewać się można najwcześniej w połowie września.

Świat oczami Reginy Szostek

Regina ma trzydzieści dwa lata. Gdyby jednak jej wiek oceniać po wyglądzie, śmiało można dodać drugie tyle. Przez dziesięć lat była mężatką. Od trzech lat jest wdową. Od dwóch – leczy się z alkoholizmu.

– Bieda towarzyszyła mi zawsze. Strasznie zrobiło się, kiedy umarła matka. Miałam wtedy 5 lat. Ojciec był alkohikiem. Wiecznie się awanturował. Nauczyłam się wtedy udawać, że mnie nie ma w domu. Przez podstawówkę przepełnili mnie z litości – opowiada. – W zawodówce już nie dałam rady. Zaczęłam uciekać z domu. Mieszkałam po strychach, stodolach, u koleżanek, potem częściej u kolegów. Tam też zaczęło się poważne picie. Nie chciałam się uczyć, a więc musiałam pracować. Każdy zarobiony pieniądź przepijałam. Męża pozna-

łam pod sklepem monopolowym. Przepijałam z nim kilka lat.

Jak mówi: z roku na rok było coraz gorzej. Pili spirytus salicylowy, autowidol, denaturat, krople na serce, żołądkowe i na wątrobę. Znali ich wszyscy. Gdy pojawiała się w kiosku, sklepie, aptece, czy drogerii – nie pytali, czego chce, tylko ile. Po którejś z nocnych libacji jej mąż już nigdy nie otworzył oczu. Zapił się na śmierć. Ksiądz odmówił mszy. Pochowali go pod murem.

– Na cmentarz poszłam odurzona alkoholem. Po tym wszystkim sięgnęłam dna.

Piła tylko „wynalazki”. Zaczynała ją wykrzywiać, najbardziej palce u rąk i nóg. Miała drgawki, przez które nie mogła chodzić. – Dopiero pół litra denaturatu uspokajało mnie. Doszło do tego, że nie mogłam pić zwykłej wody. Dusiałam się po niej. Bałam się wypić cokolwiek, co nie było alkoholem. Nie widziałam już dla siebie ratunku...

Któregoś dnia stanęła resztką sił przed pozostałościami rozbitego lustra, długo w nie się wpatrywała i zawyla: Boże, jeżeli jesteś pomóż mi, bo zdycham jak pies! – Wyznałam wtedy wszystkie moje grzechy i stał się cud. W łazience nagle zrobiło się jasno. Próbowałam uciec, ale coś nie pozwoliło mi ruszyć nogami. Bałam się, a zarazem czułam spokój. To było moje spotkanie z Bogiem – wspomina ze łzami w oczach.

Od tego dnia nie wypila nawet kropli alkoholu. Co dwa tygodnie na kilka godzin opuszcza otwocki ośrodek i jeździ na spotkania klubu anonimowych alkoholików do swojego rodzinnego miasta. – Pewnie uważa mnie pan za wariatkę? Zresztą to mało ważne, co pan o mnie myśli. Najważniejsze, że dzięki Niemu dzisiaj żyję.

Artur Kubajek

Na prośbę rozmówców ich imiona i nazwiska zostały zmienione.

O G Ł O S Z E N I A

27 września odbędzie się V Turniej Piłkarski o Puchar Rady Miasta.

Zgłoszenia 6-osobowych drużyn, roczniki: 1985-87; 88 – 90; 91 - 92

– w sekretariacie OKS do 22 września!

Przypominamy!

Składanie wniosków o dofinansowanie działań z zakresu profilaktyki i rozwiązywania problemów alkoholowych upływa 15 października br.

Zbigniew Michalczyk
Koordynator ds. Profilaktyki Urzędu Miasta

Plan zrealizowany

W trakcie tegorocznych wakacji w otwockich placówkach oświatowych przeprowadzono szereg prac remontowo-modernizacyjnych za łączną kwotę 662 tys. zł. Efekt - poprawa bezpieczeństwa uczących się dzieci.

Co roku władze samorządowe stają przed tym samym problemem – ogromne potrzeby remontowe i skromne środki finansowe przeznaczone na ten cel. Nie oznacza to jednak, że w okresie wakacyjnym w placówkach oświatowych nic się nie działo.

- W trakcie tegorocznych wakacji przeprowadziliśmy szereg prac remontowych, mających na celu przede wszystkim poprawę bezpieczeństwa dzieci uczęszczających do otwockich przedszkoli i szkół – mówi Robert Rataj, dyrektor Oświaty Miejskiej w Otwoku. – W sumie na remonty wydaliśmy ponad 650 tys. zł. Dzięki uzyskanym w drodze przetargów kwotom, niższym od założonych w kosztorysach inwestorskich, udało nam się wykonać o wiele więcej prac niż planowaliśmy.

Zaplanowaną w budżecie kwotę na remonty podzielono według typu placówek. Na prace remontowo-modernizacyjne w szkołach podstawowych przeznaczono 248 tys. zł. Gimnazja otrzymały na te cele kwotę 250 tys. zł. Przedszkola z kolei musiały się zadowolić 164 tys. zł. W ramach wykonywanych prac dokończono remont bloku sportowego w Gimnazjum nr 2 (była to kontynuacja prac rozpoczętych w ubiegłym roku). Wymieniono wykładziny w szkolnej stołówce. W tej samej placówce rozpoczęto także wymianę okien. W Gimnazjum nr 3 wykonano remont i wymianę okien w sali gimnastycznej. Zakończono też wymianę okien w salach lekcyjnych. Wykonano zadaszenie nad wejściem do szatni. Dzięki przeprowadzonym pracom Gimnazjum nr 4 może pochwalić się odnowionym zapleczem kuchennym i sanitariatami, jak również nowymi oknami wstawionymi we frontowej części budynku oraz odświeżoną elewacją. Nowe okna wstawiono również w części sal lekcyjnych Gimnazjum nr 1, w których stwierdzono największe ubytki ciepła.

Nie mniejszą liczbę prac przeprowadzono w budynkach szkół podstawowych. - W „jedynce” wyremontowaliśmy gór-

ny hol i pomalowaliśmy korytarz. W SP nr 5 udało się wymienić na korytarzach boazerię oraz wyremontować włącz zsympowy do kotłowni i piec do ogrzewania wody, jak również wymienić klepkę w jednej z sal oraz odnowić zaplecze kuchenne. W „ósemce” zakończyliśmy wymianę okien w salach. W SP nr 9 wyremontowaliśmy sanitariaty, zaś w „dwunastce” wybudowaliśmy schody do szatni, częściowo wyremontowano dach i wymieniono część okien – wylicza dyrektor Oświaty Miejskiej.

W nieco mniejszym zakresie przeprowadzono remonty w przedszkolach. W Przedszkolu nr 4 ułożono nowy chodnik. Dla dzieci z Przedszkola nr 17 posiłki w nowym roku szkolnym gotowane będą w wyremontowanym zapleczu kuchennym. Z kolei w „szesnastce” remontowi poddano elewację budynku. W kilku innych placówkach położono nowe wykładziny podłogowe.

Od nowego roku szkolnego zmniejsza się liczba działających na terenie Otwocka przedszkoli. Zlikwidowano Przedszkola nr 14 i 3 (przy ul. Jodłowej). Powodem zamknięcia tego ostatniego jest bardzo zły stan techniczny budynku, który zagraża bezpieczeństwu uczęszczających tam dzieci. Władze samorządowe Otwocka planują wybudowanie nowego przedszkola w miejscu starego obiektu. Wykonano już dokumentację projektową nowego budynku. Niestety, z powodu wielu błędów technicznych, popełnionych przez wyłonionego w drodze przetargu autora, Wydział Inwestycyjny UM Otwocka zakwestionował opracowany projekt. Całą dokumentację przekazano do Biura Studiów i Rzeczoznawstwa w celu weryfikacji projektu. Koszt przedsięwzięcia szacuje się na 2 mln zł.

Nie pozostawiono bez pomocy

Poza przeprowadzonymi remontami otwocka Oświata Miejska czynnie włączyła się w realizację ministerialnego programu „Wyprowadźmy dziecko do szkoły”. Na terenie Otwocka działania w ramach tego programu przeprowadzono wspólnie z Ośrodkiem Pomocy Społecznej,

który zakupił tornistry, przybory szkolne oraz kostiumy gimnastyczne. Środki na ten cel – dokładnie 4320 zł – przekazał wojewoda mazowiecki. Z zaopiniowanej przez OPS pomocy w sumie skorzystało blisko 50 dzieci z najuboższych rodzin. Oświata Miejska z kolei zakupiła za kwotę ponad 9 tys. zł podręczniki dla pierwszoklasistów.

Nie straszny niż demograficzny

U progu nowego roku szkolnego kierownictwo placówek oświatowych, pomimo niżu demograficznego, nie mogły narzekać na liczbę uczniów zainteresowanych nauką w otwockich szkołach.

- Wprawdzie weszliśmy w niż demograficzny, jednak nie odczuwamy drastycznego spadku liczby uczniów w naszych szkołach. Jeżeli nawet dochodzi do zmniejszenia liczby oddziałów szkolnych, w dużej mierze wynika to raczej ze skromnych możliwości lokalowych naszych placówek. Średnio na jedną klasę przypada 24 uczniów. W porównaniu z wytycznymi subwencyjnymi Ministerstwa Edukacji Narodowej, gdzie średnia wynosi 26 osób, ta liczba jest nieznacznie niższa. Jednak, jak dobrze wiemy, łatwiej jest dotrzeć do uczniów z wiedzą, gdy w ławkach szkolnych zasiada dwudziestu kilku uczniów, a nie trzydziestu kilku. Poza tym do naszych szkół uczęszczają dzieci z sąsiednich gmin – Karczewa, Celestynowa, Wiązowny – mówi Robert Rataj.

Większy spadek liczby uczniów spodziewany jest raczej za dwa, trzy lata.

Artur Kubajek

Zaproszenie

Plażowe zmagania

W dniach 13-14 września 2003 roku (sobota-niedziela), na boisku do plażowej piłki siatkowej znajdującym się na terenie Ogniska im. K. Lisieckiego „Dziadka” w Otwoku-Świdrze (ul. Mickiewicza 43/47) odbędą się I Otwarte Mistrzostwa Powiatu Otwockiego w Plażowej Piłce Siatkowej.

Mistrzostwa rozegrane zostaną w dwóch kategoriach: – juniorów (do 19 lat) - 13 września (sobota), początek rozgrywek – godz. 10.00

– seniorów (powyżej 19 lat) – 14 września (niedziela), początek rozgrywek – godz. 10.00

Organizatorzy mistrzostw zapowiadają szereg atrakcji i konkursów. W trakcie rozgrywek funkcjonować będzie również stoisko gastronomiczne.

Patronatem medialnym imprezę objęła „Gazeta Otwocka”.

Serdecznie zapraszamy.

AK

Zabrzmiał pierwszy dzwonek

W poniedziałek, 1 września, w otwockich szkołach podstawowych i gimnazjach uroczystie rozpoczął się rok szkolny 2003/2004. Po wakacyjnej przerwie uczniowie powrócili do ław szkolnych. Dla wielu z nich poniedziałek był pierwszym dniem w nowej szkole. Szcze-



wielkim zaangażowaniem i radością wydymało tysiące baniek, które unosząc się niemal pod dach sali gimnastycznej wywoływały radość, nie tylko wśród ich młodych twórców, ale również nauczycieli i licznie zebranych rodziców.

Artur Kubajek

gólnie początek nauki w szkole podstawowej przeżywali pierwszoklasiści i ich rodzice. Bardzo ciekawy przebieg miał początek roku szkolnego w Szkole Podstawowej nr 12 w Otwocku. Rozpoczynający naukę w tej placówce uczniowie klas pierwszych już podczas uroczystego rozpoczęcia roku uczestniczyli w pierwszej lekcji – „Lekcji bańkologii”. Gro-
no pedagogiczne temat lekcji zaczerpnęło ze znanego dzieciom filmu „Akademia Pana Kleksa”. Po wspólnym z rodzicami odśpiewaniu specjalnie skomponowanej na tą okazję piosenki, dzieci wyposażono w „aparaturę” do robienia mydlanych baniek. Ponad 150 uczniów z



W hołdzie bohaterom

1 września na otwockim cmentarzu pod pomnikami żołnierzy poległych w II Wojnie Światowej uczczono 64. rocznicę wybuchu wojny. W imieniu otwockich władz samorządowych wieńce złożyli: Andrzej Szaciłło, prezydent miasta Otwocka i Jacek Czarnowski, inspektor w Wydziale Kultury, Sportu i Turystyki UM Otwock. AK



Ku chwale Ojczyzny

Przedstawiciele lokalnych władz samorządowych, Związku Harcerstwa Polskiego, organizacji kombatanckich w 59. rocznicę wybuchu Powstania Warszawskiego oddali hołd bohaterom poległym w walkach z hitlerowskim okupantem.

Jak co roku, dokładnie o godz. 17 na Skwerze Szarych Szeregów w Otwocku zabrzmiały dźwięki „Mazurka Dąbrowskiego”. Po okolicznościowych wystąpieniach delegacje złożyły kwiaty przy Opasce Powstańczej. W imieniu władz miejskich hołd bohaterom Powstania oddali wiceprzewodniczący Rady Miasta Wojciech Dziewanowski i prezydent Miasta Otwocka Andrzej Szaciłło. W uroczystości udział wzięły poczty sztandarowe organizacji kombatanckich oraz Bractwa Strzelców Kurkowych „Lechity”. W intencji powstańców modlono się podczas mszy świętej odprawionej w kościele parafialnym pw. Św. Wincentego a' Paulo w Otwocku. Ak

Wokół ciepła i targowisk

IX sesja Rady Miasta Otwocka miała wyjątkowy charakter. Została zwołana na 9 lipca głównie dla omówienia problemu zaopatrzenia miasta w ciepło. Do porządku obrad wprowadzono jednak dodatkowo projekt uchwały dotyczącej administrowania targowiskami miejskimi. Ten punkt postanowiono omówić jako pierwszy, ale niespodziewanie dla autorów stał się przyczyną długiej i gorącej dyskusji.

Wniesiony projekt to tylko zapis zmian wprowadzonych do uchwały z 7 kwietnia 1998 r.: *W sprawie dziennych stawek opłaty targowej na terenie miasta Otwocka*. Umowa z dotychczasowym administratorem targowisk wygasła 31 lipca. Przed podpisaniem nowej (z tym lub kolejnym, wyłonionym w przetargu) konieczne było uporządkowanie przepisów określających zależność między administrowaniem i inkasowaniem opłaty targowej oraz wysokość wynagrodzenia inkasenta. W projekcie firmowanym przez prezydenta miasta stwierdzono, że inkasentem opłaty targowej ma być administrator targowisk, wyłoniony w wyniku przetargu nieograniczonego, a wynagrodzenie prowizyjne dla inkasentów ma wynieść 10% wpływów brutto z opłaty targowej. Zdaniem Dariusza Kołodziejczyka, to rada w drodze uchwały musi wybrać inkasenta i ustalić wysokość inkasa. Przeciwny temu był Gerard Wołodźko, który miał doświadczenia z administrowaniem targowiskiem przy stadionie. Kazimierz Laskus był nawet zdecydowany złożyć wniosek o zdjęcie tego punktu z porządku obrad, ale wycofał go pod presją zbliżającego się terminu wygaśnięcia umowy. Radny miał za złe stawianie radnych pod murem (konieczności szybkich rozstrzygnięć), gdy temat jest poważny i wymaga dogłębnej analizy. Prezydent Andrzej Szaciłło stwierdził, że ta sprawa wciąż była odkładana, gdyż inne projekty były pilniejsze, a porządku obrad zawsze i tak przeładowane. Ustami Leszka Piaseckiego projekt uchwały poparła Komisja Gospodarki Miejskiej, jednak Jacek Hajdacki stwierdził, iż na posiedzeniach komisji rady omówiono tylko zmiany wcześniejszej uchwały, nieznaney wielu radnym w całości, wysokość dziennych stawek opłaty targowej nie była znana, trudno więc mówić o wysokości 10%, bo z czego? – dopytywał się radny Hajdacki. L. Piasec-

ki stwierdził, że wysokość stawek była podana. Po przerwie na omówienie sprawy ciepła rada przyjęła wniosek K. Laskusa, by inkasentem został pracownik gminy z podanym w projekcie uposażeniem. Przyjęto tym samym rozdział funkcji administratora i inkasenta, co w opinii wielu radnych źle rokuje dla znalezienia się chętnych do administrowania targowiskami.

Dyskusję na temat ciepła rozpoczął Wojciech Dziewanowski. Jego zdaniem kluczowe jest zapewnienie energii cieplnej na najbliższy sezon grzewczy 2003/4 oraz oszacowanie kosztów niezbędnych napraw. Prezydent Szaciłło stwierdził, że konieczny jest wybór drogi, którą obierze miasto w tym względzie: czy skorzystać z oferty ciepłowni w Karczewie, czy modernizować zakład w Otwocku. – *To ostatnia zima dla dotychczasowej kotłowni* – podkreślił prezes Otwockiego Zakładu Energii Ciepłej inżynier Stefan Szymankiewicz. *Potrzeba 80-90 tys. zł, by dokonać niezbędnych napraw i przetrwać ten rok*. Inżynier autorytatywnie stwierdził, że dalsza modernizacja urządzeń, nie nadających się już do eksploatacji, jest bezcelowa.

12 lat temu ofertę dostarczenia energii cieplnej do Otwocka złożyła ciepłownia karczevska. Mimo wielu dyskusji rada miasta Otwocka nie podjęła jak dotychczas decyzji w tej sprawie. Zarzucano oferentem zbyt wysoką cenę, podejrzewano też o zbyt dużą emisję substancji szkodliwych do otoczenia. Zdaniem G. Wołodźki jedna z ekspertyz była krzywdząca dla KPEC (Karczewski Zakład Energii Ciepłej). J. Hajdacki chciał poznać wysokość przyszłych nakładów na ciepłownię w Karczewie i ich wpływ na cenę ciepła. Zadaniem L. Piaseckiego, nie można rozpatrywać oddzielnie sprawy ciepła od tematu wody, ścieków itd. – *Nie ma odpowiedzi, czy Karczew będzie partycypował w kosztach budowy*

stacji uzdatniania wody – mówił radny. Sugerował ponadto, że w przyszłości warto pomyśleć o powołaniu spółki karczewsko - otwockiej w sprawie ciepła. Prezydent Szaciłło przypomniał, że w tegorocznym budżecie miasta zarezerwowano kwotę w wysokości 35 tys. zł na wykonanie profesjonalnego audytu na temat ciepła (część kosztów deklaruje pokryć Karczew). Wcześniej dokonywano ekspertyz bądź na koszt Karczewa bądź Otwocka i przez to były niewiarygodne dla strony przeciwnej. Prezydent, z którego inicjatywy rozpoczęły już prace połączone komisje Karczewa i Otwocka, poparł zdanie Leszka Piaseckiego. – *Na wiele spraw trzeba spojrzeć globalnie, bo tylko tak można dojść do skutecznych rozwiązań, a ponadto na mocy porozumień międzygminnych ubiegać się o fundusze unijne* – zwracał uwagę radnym. – *Powołane zespoły z obu miast pracują już nad kluczowymi tematami, takimi jak komunikacja, woda* – mówił wiceprezydent Jan Świerczyński. – *To historyczna szansa na połączenie wysiłku dwóch gmin* – podkreślił dwukrotnie A. Szaciłło.

Konkretnie zdanie na temat źródła ciepła dla Otwocka ma prezes Otwockiej Spółdzielni Mieszkaniowej Kazimierz Trzpil. Podkreślił przede wszystkim wagę problemu: – 40% wysokości opłat najemców to właśnie opłata za ciepło. Prezes przypomniał, że do 2001 roku tańsze było ciepło uzyskane z OZEC. Jednak drastyczny wzrost ceny gazu oraz brak dotacji z kasy miejskiej sprawiły, że cena otwockiego ciepła poszła w górę. Obecnie zdecydowanie tańsze jest ciepło uzyskane w karczewskiej ciepłowni – węglowej. 1 GJ z OZEC kosztuje 49 zł brutto, z KPEC – 42 zł. W Otwocku na jednym osiedlu mogą sąsiadować budynki, w których opłaty za dostarczoną energię cieplną są różne w zależności od źródła. Oczywiście ważny jest też stopień „docieplenia”, mówiąc inaczej, uszczelnienia budynku. Prezes Trzpil podkreślił, że drożej wychodzi ogrzewanie budynków administrowanych przez ZGM niż OSM, bo te pierwsze są gorzej „docieplone”.

Niektórzy radni domagali się, by jak najszybciej dostarczyć im materiały pozwalające podjąć ostateczną decyzję. Rozstrzygnięcia powinny zapasąć jesienią tego roku – padały głosy. Były też wątpliwości, czy członkowie połączonej komisji z Karczewa i Otwocka, niefachowcy, mogą profesjonalnie ➔

Przed 15 dniem każdego miesiąca w korytarzach otwockiego OPS-u kłębi się tłum ludzi szukających tu pomocy i wsparcia. Większość z nich od dawna jest pozbawiona pracy, ma kłopoty z opłaceniem mieszkania, często nie starcza na jedzenie. Oczekują pomocy i wsparcia od państwa, gminy, organizacji charytatywnej - wszystko jedno od kogo - byle przetrwać ten niekorzystny dla siebie czas.

Pomoc z OPS?

Ostatnio, dość regularnie, do redakcji „Gazety Otwockiej” wpływają skargi na złą działalność Otwockiego Oddziału Pomocy Społecznej. Pan Mariusz W. skarżył się na brak zainteresowania jego siostrą i jej garderobą (siostra ma I grupę inwalidzką) oraz na utrudniony kontakt zarówno z pracownikiem socjalnym, jak i z kierowniczką OPS-u, pani Anna C. na długi okres załatwiania formalności, pan Dariusz na konieczność comiesięcznego stawiania się w OPS. Czy utrudnienia, na które skarżą się mieszkańcy naszego miasta, wynikają ze złej woli pracowników? Postanowiłam to sprawdzić.

Jest poniedziałek, prawie południe, a w poczekalni OPS przy ul. Sosnowej pusto. Krzeselka zajmują dwie panie: jedna z dzieckiem, druga starsza, spracowana kobieta, pewnie już na emeryturze. Zajmuję kolejkę i czekam wśród interesantek. Pani z dzieckiem informuje mnie, że czeka już dwie godziny. Na wyrażone przeze mnie zdziwienie odpowiada: dziś wszyscy przychodzą z mojego rejonu. Najpierw był mężczyzna, teraz składa dokumenty kobieta. Czekamy. Wysłuchuję historii starszej pani. Trafiła do OPS, ponieważ jej ciężko chory mąż został po-

rozpatrzeć tak skomplikowaną sprawę. Prezydent Otwocka radził, aby skorzystać z fachowej opinii ekspertów z Politechniki Warszawskiej. Do wspólnego, audytu przychylił się także Wojciech Dziewanowski.

Wiceprezes KPEC Ireneusz Korybut podkreślił, że jego ciepłownia spełnia normy w zakresie ochrony środowiska; ma wszelkie możliwe pozwolenia na działalność do 2010 roku. Zapewnił też, że ceny są wiarygodne, ustalone dla ewentualnej zamówionej mocy przez Otwock (analiz kosztów dokonał też Urząd Regulacji Energetyki). Dyrektor wypytywany przez otwockich radnych zapewnił, że KPEC jest samodzielną spółką i miasto Karczew nie dopłaca do

zbawiony renty (pobierał około 900 zł) przez orzecznika ZUS i skierowany do pracy. Starsza pani załamuje ręce – Gdzież on tam nadaje się do pracy! W Urzędzie Pracy dali mu zasiłek dla bezrobotnych 500 zł, a my mamy uczącego się syna. Kiedy przyszedł tu do opieki, to bardzo szybko dostałam wsparcie. Dostajemy 300 zł, ale muszę przychodzić co miesiąc – mówi moja rozmówczyni. - Pomogli mi też złożyć skargę do sądu pracy o przywrócenie renty mężowi. Lekarze specjaliści dalej twierdzą, że on nie może pracować - wzdycha starsza pani. Przerywamy rozmowę, bo z pokoju wychodzi matka z małym dzieckiem. Już w drzwiach mówi do pracownicy – Jutro przyniosę receptę albo rachunek za leki. Pukam do gabinetu kierowniczki pani Wiesławy Ejsmont. Sekretarka informuje mnie, że za chwilę zostanie przyjęta. Wchodzę. - Nie mam dużo skarg – odpowiada na moje pytanie pani Ejsmont. - Do mnie przychodzą po potwierdzenie uzyskanych od pracowników informacji. Trudno im uwierzyć, że każdy ich dochód, np. dodatek mieszkaniowy, czy rodzinny wlicza się do dochodu. Nie wiedzą, że jeśli płacą alimenty, to są one od dochodu odliczane, a sam dochód liczo-

wy działalności. Podkreślił także, że wzrost obciążenia, czyli np. odbiór większej ilości ciepła, automatycznie spowoduje zmniejszenie kosztów jego produkcji. - *Jeśli Otwock nie podłączy się do Karczewa, to KPEC pójdzie w stronę Janowa* – mówił I. Korybut. - *Ten obiekt jest dla nas, mieszkańców regionu. Wykorzystajmy go wspólnie* – zaapelował przedstawiciel KPEC.

Konkretnym podsumowaniem sesji stał się wniosek o zleceniu wspólnego audytu oraz o zorganizowaniu spotkania władz obu miast na temat ewentualnego powołania spółki w zakresie ciepła.

Ewa Banaszkiewicz

W otwockim OPS w roku ubiegłym udzielono 1779 osobom wsparcia finansowego, ponad 612 osób skorzystało z porady pracowników OPS. Jeden pracownik ma pod swoją opieką 130 osób. Dochód upoważniający do otrzymania pomocy: 461 zł netto – osoba samotna 418 zł w rodzinie na 1 osobę 294 zł na dziecko powyżej 15 lat 210 zł na dziecko poniżej 15 lat

ny bez podatku i składek. Czasem chodzi o poradę, jak uzyskać alimenty, zasiłek celowy itp. Nasi pracownicy odwiedzają swoich podopiecznych w ich domach. W terenie też prowadzą wywiady. Często nie zastają zainteresowanych w domu – więc i załatwianie sprawy się odwleka. - A co z ubraniami? – pytam, pamiętając o siostrze pana Mariusza. - My pomocy w naturze, takiej jak ubrania, sprzęt domowy, nie prowadzimy. Nie posiadamy też żadnych magazynów, tym zajmuje się PCK. Czasem rzeczywiście zdarza się, że piśmemy do nich pismo z prośbą o wsparcie naszego klienta. Ale sami tym się nie zajmujemy. Ośrodek świadczy pomoc obywatelską przyznawaną z funduszy wojewody (renty socjalne, zasiłki macierzyńskie) i celową świadczoną z funduszy gminnych (na żywność, opał, leki). Jakże są te fundusze? - Takie jakie są, około 200-300 zł na osobę – mówi pani Ejsmont. - Inne gminy mają gorzej. Wiem to, bo mają kłopoty ze zwrotem świadczeń, które dajemy bezdomnym mieszkańcom np. ośrodka p. Tarkowskiej, pochodzącym z ich rejonu. Kto najczęściej korzysta z zasiłku? - Zastanawia się pani kierownik. - Bezrobotni, przewlekłe chorzy, niepełnosprawni i - przykre to - alkoholicy. Obie te grupy muszą udokumentować zasadność pobierania zasiłku. Muszą mieć potwierdzenie, że się leczą, albo że szukają pracy – inaczej zasiłku nie dostaną. Niektórzy zbyt późno zgłaszają się do nas po pomoc – na zakończenie naszej rozmowy dodaje Wiesława Ejsmont. - Czasem ich zadłużenie w opłatach czynszu jest tak ogromne, że nie możemy im pomóc, po prostu nie stać nas na to. Możliwości pomocy finansowej z OPS dla wszystkich potrzebujących są niewystarczające. Jeszcze w sierpniu trwały wyrównania świadczeń wypłaconych w niepełnej wysokości w marcu 2003 r. Choć potrzeby Ośrodka w ostatnich latach bardzo wzrosły, zasoby pozostają na niezmienionym poziomie.

Elżbieta Chudzińska

Otwock a informatyka

Część studentów uważa, że studia informatyczne dają ogromną szansę zawodową w dobie społeczeństwa informatycznego, do którego dążymy. Czy jest to pogląd słuszny? Jednocześnie uważa się, że tworzenie wyższej uczelni w danym regionie daje młodzieży z tego regionu większą możliwość kształcenia się.

Jak jest w rzeczywistości?

Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości i Nauk Społecznych mieści się obecnie przy ul. Słowackiego 4/10 w Otwocku przy Zespole Szkół Nr 1. Ale już niedługo. Przeprowadzka do własnej siedziby w Otwocku przy ul. Armii Krajowej 13 jest już blisko. Może nawet 1 października. Uczelnia utworzona została na podstawie decyzji Ministra Edukacji Narodowej i Sportu z dnia 17 października 2001 r.

Mówi JM rektor uczelni, prof. Janusz Kowalski:

„W roku akademickim 2002/03 studiowało tu już 98 studentów na wydziale Zarządzania Przedsiębiorstwem, 89 na wydziale Gospodarki Regionalnej i 12 na dopiero co utworzonym wydziale Informatyki Stosowanej. Nowy wydział Socjologii jest w organizacji. W uczelni prowadzi się następujące specjalizacje:

zarządzanie finansami, rachunkowość i podatki, marketing i reklama, europeistyka, gospodarka nieruchomościami, administracja i prawo Unii Europejskiej, informatyka stosowana”.

Celem studiów na wydziale Zarządzania Przedsiębiorstwem jest przygotowanie do pracy w firmie na różnych stanowiskach, a także do prowadzenia działalności gospodarczej na własny rachunek w obliczu coraz ściślejszych więzi z Unią Europejską. Absolwenci wydziału Gospodarki Regionalnej zostaną przygotowani do pracy w placówkach realizujących politykę regionalną, wszędzie tam, gdzie zapadają decyzje o rozwoju społecznym i gospodarczym regionu czy gminy. Realizowane w toku studiów na Informatyce Stosowanej treści programowe pozwolą absolwentom nabyć umiejętności projektowania i realizacji złożonych systemów informatycznych i sieci komputerowych. Uczelnia zatrudnia najwyższej klasy nauczycieli akademickich, a koszty studiów w WSPiNS należą do najniższych w Polsce. Wstęp na uczelnię jest bez egzaminów. Uczelnia przyjmuje także kandydatów na wyższe semestry, jeżeli mają oni zaliczoną część studiów. Wszystko po to, aby dać jak największą szansę zdobycia wysokich kwalifikacji młodzieży z naszego regionu.

WSPiNS dla Otwocka

29 i 30 maja 2003 r. WSPiNS zorganizowała w Mądralinie k/Otwocka, mając na uwadze rozwój regionu, konferencję naukową pt. „Koncepcja rozwoju powiatu otwockiego w świetle współpracy: nauka, samorząd, przedsiębiorczość, środki masowego przekazu” Przewodniczącym obrad był prof. dr hab. Józef Szablowski. Wszystkie wygłoszone referaty wskazywały na wagę istnienia wyższej uczelni w regionie.

Informatyka w WSPiNS



prof. dr hab. Krystyna Twardowska

Do rozwoju gospodarki i społeczeństwa informacyjnego potrzebna jest wysoko wykwalifikowana kadra informatyków. Upowszechniane są coraz bardziej technologie informacyjno-komunikacyjne. Stworzyły one obecnie jakościowo nowe możliwości dostępu do informacji, zmieniając warunki podejmowania wszelkich decyzji nie tylko ekonomicznych. WSPiNS chce sprostać temu wyzwaniu uruchomił od lutego 2003 r. kierunek Informatyki Stosowanej, który cieszy się coraz większym powodzeniem. Zapisy na studia na nowy rok akademicki 2003/04 trwają.

Program studiów przewiduje nauczanie takich przedmiotów jak: programowanie (Pascal, język C, język C++, assembly, Unix), sieci komputerowe, systemy operacyjne, bazy danych, programowanie Internetu, sztuczna inteligencja, grafika komputerowa, techniki multimedialne, metody numeryczne, systemy informatyczne w zarządzaniu, statystyka komputerowa. Absolwenci otrzymają dyplom inżyniera informatyki.

Absolwenci będą przygotowani do podjęcia pracy w projektowaniu i eksploataowaniu narzędzi i systemów informatycznych, np. w bankach, urzędach, towarzystwach ubezpieczeniowych i innych wszelkiego typu nowoczesnych przedsiębiorstwach, będą mogli prowadzić własną działalność komputerową, a po uzyskaniu uprawnień dydaktycznych będą mogli nauczać informatyki w różnego typu szkołach. Firmy otwockie są również otwarte na przyjęcie tych absolwentów.

Firmy informatyczne w Otwocku

Przedstawicielom dwóch firm informatycznych w Otwocku zadano następujące pytania:

- czy widzą Państwo możliwości wykorzystania w swojej firmie faktu, że w WSPiNS w Otwocku jest kierunek Informatyka Stosowana,

- czy widzą Państwo możliwości wykorzystania w regionie otwockim faktu, że w WSPiNS w Otwocku jest kierunek Informatyka Stosowana,

- czy studenci Informatyki Stosowanej w WSPiNS mogliby teraz, jeszcze na studiach, być pomocni w Pańskiej firmie, czy też w regionie otwockim,

- jakie widzą Państwo możliwości rozwoju małych i średnich firm informatycznych i innych w regionie otwockim.

Mówią właściciele firmy AVE Systems s.c. w Otwocku, panowie: Cezary Łukaszewicz i Paweł Wieteska:

„Największą szansę na pracę w małych firmach informatycznych czy też w dużych przedsiębiorstwach będą mieli ci których umiejętności będą poparte świadectwami ze szkół o profilu informatycznym. Niedługo nasz kraj znajdzie się w granicach Unii Europejskiej co na pewno otworzy wiele możliwości zatrudnienia. Trzeba jednak liczyć się z tym, iż Unia ma już specjalistów, którzy na pewno do nas zawitają. Tak więc radzimy młodym uczniom by podnosili swój kwalifikacje i jak najwięcej korzystali z tego, co ma do

przekazania ich wykładowca w szkole”.

Mówi właściciel firmy Kliper Komputer w Otwocku, pan Grzegorz Jakubowski:

„Uczelnia ukierunkowana jest na przygotowanie teoretyczne studentów. Kontakt z praktycznym wykorzystaniem wiedzy informatycznej powinien być moim zdaniem jednym z punktów edukacji studenta. Taką praktykę mogą zaproponować właśnie lokalne firmy informatyczne”.

Cele do osiągnięcia

W Polsce wielu autorów dokonuje prób określenia, czym jest przedsiębiorczość. Jest to na przykład umiejętność racjonalnego działania i osiągania wymiernego celu, którym w warunkach ryzyka jest zysk. Według innych, przedsiębiorczość to sposób tworzenia i budowania czegoś od nowa, dzięki umiejętności wykorzystania pomysłów i zasobów niedostrzegalnych dla innych.

Słowo „przedsiębiorczość” występuje na pierwszym miejscu w tytule naszej uczelni. Nie osiągnie się jednak celów stawianych przez nowoczesną gospodarkę i wymogi społeczeństwa bez współpracy z informatykami. Nowoczesna kadra informatyczna stwarza możliwości rozwoju gospodarki lokalnej i globalnej na wszystkich poziomach, od samorządu terytorialnego poczynając, aż do rozwiązań systemowych na najwyższym szczeblu.

Wielką rolę w tych procesach odgrywają wyższe uczelnie, w szczególności kierunek informatyki. Pełnią one niejako podwójną rolę, gdyż promują nowoczesne kadry dla gospodarki, otwarte na nowoczesne technologie i równocześnie są źródłem nowych rozwiązań naukowych. Dlatego zachęcamy gorąco do wzięcia udziału w tym ogromnym przedsięwzięciu.

Prof. dr hab. Krystyna Twardowska
pracownik naukowo-dydaktyczny
WSPiNS w Otwocku

Pani

Halinie Wietesce

wyrazy głębokiego współczucia
z powodu

śmierci Teściowej

składają
koleżanki i koledzy
z Urzędu Miasta Otwocka

Brawo OZWik!

Obchodzący swój okrągły jubileusz OZWik jest jedynym zakładem budżetowym w Otwocku przynoszącym zyski. – Dobre wyniki to zasługa przede wszystkim naszej zgranej załogi – mówiła podczas uroczystości dyrektor Zakładu Wanda Sadurska.

OZWik powstał w wyniku podpisanego przed dziesięcioma laty porozumienia pomiędzy władzami Otwocka i Karczewa. Działalność zakładu sięga historią lat przedwojennych. Mieszkańcy Otwocka mogli korzystać z usług w zakresie gospodarki wodnej i kanalizacyjnej już przed II Wojną Światową.

Uroczyste obchody 10-lecia powstania OZWik odbyły się w piątek, 29 sierpnia. Udział w nich wzięli przedstawiciele władz samorządowych Otwocka i Karczewa. – Jesteście Państwo specyficzną jednostką budżetową. Zajmujecie się konkretną rzeczą, jaką są wodociągi i kanalizacja. Jesteście również ważnym ogniwem lokalnego patriotyzmu poprzez działające na terenie zakładu związki zawodowe, czynny udział załogi w wielu wydarzeniach społecznych naszego miasta. I co chyba najważniejsze, że jako jedyny



foto: A. Kubajek

zakład w okolicy możecie pochwalić się dochodem. Dlatego z wielką przyjemnością składam na ręce Pani dyrektor gratulacje za wszystkie te dokonania – mówił prezydent Andrzej Szaciłło. W imieniu władz Karczewa serdeczne życzenia kierownictwu i załodze zakładu złożył burmistrz Dariusz Łokietek.

Spotkanie było również okazją do dyskusji nad przyszłością zakładu. – Wierzę, że dotychczasowa współpraca pomiędzy gminami będzie dalej kontynuowana, przynosząc wymierne korzyści nie tylko zakładowi, ale również społeczeństwu obu gmin – nie kryła nadziei dyrektor Sadurska. Licznie zebrani goście wpisali się do księgi pamiątkowej zakładu. W godzinach popołudniowych kierownictwo OZWik spotkało się z załogą przy ognisku i pieczonej kielbasce.

Artur Kubajek

Wyjazd Siostry Rafaeli

Po czterech latach pracy na rzecz Kościoła i całej wspólnoty wiernych skupionych wokół Zgromadzenia Sióstr Szkolnych de Notre Dame w Otwocku, przełożona Zgromadzenia, siostra Rafaela, dalszą służbę pełnić będzie w Nowym Sączu. Uroczyste pożegnanie siostry przełożonej odbyło się w piątek, 29 sierpnia, w Domu Zgromadzenia przy ul. Prusa. Udział w nim wzięł m.in. prezydent Otwocka, Andrzej Szaciłło, który w imieniu władz i społeczności miasta podziękował siostrze Rafaeli za pomoc niesioną



foto: A. Kubajek

mieszkańcom Otwocka i zaangażowanie w pracę wychowawczą z otwocką młodzieżą. Życzył również dużo zdrowia, wszelkiej pomyślności oraz wielu łask bożych w trudnym dziele pełnomocnictwa dla dobra Kościoła i Ojczyzny.

Czteroletni pobyt siostry Rafaeli w Otwocku nie był jej pierwszym. Przed dwunastoma laty rozpoczęła ona budowę nowego budynku Zgromadzenia, w którym obecnie zasłużony odpoczynek i pomoc lekarską znajdują siostry będące już na emeryturze. Nową przełożoną zgromadzenia została siostra Teresa, która zapowiada kontynuowanie rozpoczętej przez siostrę Rafaelę duchowej misji.

AK

Z głębokim żalem i smutkiem przyjęliśmy wiadomość

o śmierci prezesa TKKF „Apollo”

Ś.†P.

ZBIGNIEWA ZAWADZKIEGO

zasłużonego działacza.

Serdeczne wyrazy współczucia żonie składają

pracownicy Wydziału Kultury, Sportu i
Turystyki Urzędu
Miasta Otwocka

W tym roku już po raz dziesiąty odbył się konkurs „Wydajemy własną książkę” organizowany przez Młodzieżowy Dom Kultury „Muranów”, Pedagogiczną Bibliotekę Wojewódzką i Dzielnicowy Dom Kultury Nauczyciela na Woli w Warszawie. W konkursie wzięło udział 6 placówek oświatowych: Przedszkole Nr 1 w Otwocku, Szkoła Podst. Nr 1 w Karczewie, Szkoła Podstawowa i Gimnazjum w Kołbieli, Szkoła Podstawowa nr 6 w Otwocku, Gimnazjum nr 1 w Józefowie i Zespół Szkół w Karczewie. Prace dzieci zostały wykonane pod kierunkiem Małgorzaty Bylinki, Małgorzaty Ceregry, Grażyny Sujak, Marioli Sitarz, Urszuli Lewandowskiej, Anny Trzaskowskiej i Krzysztofa Konikowskiego.

Książka marzeń

Najmłodsi uczestnicy konkursu reprezentowali Przedszkole nr 1. Byli wśród nich: Natalia Bober, Ewelina Momont, Katarzyna Salamończyk, Kamil Krus, Nela Mrowiec, Krystian Lewiński, Emilia Kocieszewska i Julia Żolek. Ponadto w konkursie wzięło udział 54 uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych: Adrianna Sobierska, Maciej Osuch, Martyna Czarnecka, Urszula Grzanka, Magdalena Rębkowska, Anna Jamka, Aleksander Kondej, Karolina Wilczek, Łukasz Białek, Anna Zielińska, Ewelina Stanaszek, Tomasz Malej, Jakub Wyrras, Marcin Baran, Klaudia Zembol, Dominika Derus, Monika Migdalska, Oliwia Cybulska, Paulina Cybulska, Weronika Gos i Joanna Zych (Szkoła Podstawowa Nr 1 w Karczewie), Joanna Urbaniak i Katarzyna Piętka (Szkoła Podst. i Gimnazjum w Kołbieli), Dominika Kazubska, Angela Deszczka, Piotr Górnicki, Magdalena Warecka, Michał Wachnio, Weronika Kukrowska, Wioletta Witkowska, Anna Pielarska, Anna Metera, Adam Bogdański, Piotr Łysik, Bartłomiej Sitarz, Anna Szmidt, Karolina Topka, Marta Sowa, Małgorzata Kazubska, Kinga Makos, Ewelina Zakrzewska, Dominika Waliłko, Agnieszka Czub, Martyna Kowalczyk, Dorota Książek, Iwona Kosk, Klaudia Kasprzak, Małgorzata Jaskulska, Bartłomiej Antolak, Danuta Witkowska i Wioletta Remboch (Szkoła Podst. Nr 6 w Otwocku), Katarzyna Sawa (Gimnazjum Nr 1 w Józefowie) oraz Anna Markoni i Anna Pliś (Zespół Szkół w Karczewie). Najliczniej reprezentowane były podobnie jak w ubiegłym roku, Szkoła Podstawowa nr 6 w Otwocku (28 uczniów) i Szkoła Podstawowa nr 1 w Karczewie (21 uczniów).

Z dużą przyjemnością chciałam poinformować, że wśród uczestników kon-

kursu znaleźli się uczniowie nagrodzeni i wyróżnieni. Ze Szkoły Podst. nr 6 nagrody specjalne za niekonwencjonalną formę książek otrzymali Kinga Makos i Bartłomiej Sitarz. Ten ostatni dodatkowo - wyróżnienie za drugą pracę. Ze Szkoły Podstawowej Nr 1 w Karczewie nagrodę w kategorii plastycznej zdobyła Urszula Grzanka, natomiast Aleksander Kondej, Łukasz Białek i Ewelina Stanaszek – wyróżnienia. Osoby nagrodzone otrzymały medale, książki i dyplomy, a wyróżnione – medale i dyplomy.

Uroczystość wręczenia nagród odbyła się w Pałacu Kultury i Nauki podczas sesji na temat „Kultura literacka dzieci i młodzieży u progu XXI stule-



foto: Małgorzata Ceregra

cia”. Wśród zaproszonych gości byli pracownicy naukowcy Uniwersytetu Warszawskiego – dr Grzegorz Leszczyński i dr Danuta Świerczyńska-Jelonek. Najlepsze tegoroczne prace pokazano na Międzynarodowych Targach Książki Dziecięcej w Bolonii.

Serdecznie gratuluję wszystkim uczestnikom konkursu oraz ich opiekunom i życzę dalszych sukcesów. Korzystając z okazji chciałabym zachęcić inne placówki oświatowe z powiatu otwockiego do wzięcia udziału w konkursie w przyszłym roku szkolnym.

*Małgorzata Bonowska
Biblioteka Pedagogiczna w Otwocku*

Czy koedukacja stanie się przeszłością?

Na tle dziejów zinstytucjonalizowanego szkolnictwa historia koedukacji nie jest długa. Wiąże się przede wszystkim z nauczaniem publicznym, ponieważ renomowane szkoły w państwach wysoko rozwiniętych praktykowały segregację płciową. W Polsce powojennej wspólne klasy dla obu płci odpowiadały społecznym normom i panującej ideologii. Dzisiaj refleksja o efektywności systemu koedukacyjnego zaczyna pojawiać się w prasie i towarzyszy myśleniu o przyszłości szkoły.

Różnice pomiędzy dziewczynkami i chłopcami pojawiają się od początku edukacji szkolnej. Dziewczynki wcześniej zaczynają czytać, szybciej przyswajają sobie zasady gramatyki, ortogra-

fii, budują długie wypowiedzi.

Chłopcy mają z tym większe trudności i wielokrotnie muszą korzystać z lekcji wyrównawczych. Na tym etapie nauki szkolnej znacznie częściej są kierowani do poradni psychologicznej z podejrzeniem dysleksji. Przewaga dziewczynek nad chłopcami jest widoczna na przedmiotach takich jak język polski, historia, plastyka, języki obce. Płynność i swoboda mówienia powodują, że częściej zabierają one głos w dyskusjach na lekcjach humanistycznych, gdy chłopców nudzą ich długie, nieraz zbyt emocjonalne wypowiedzi.

W tym czasie, gdy dziewczynki posługują się swymi umiejętnościami, chłopcy mają znacznie lepiej wykształcone myślenie abstrakcyjne, z czego

skorzystają na następnym etapie nauki, gdy tzw. przedmioty ściśle będą wymagały nie tylko rachunków, ale także wyobraźni przestrzennej.

Z tego wynika wnioski o tym, że system edukacyjny faworyzuje najpierw jedną, potem drugą płć. Może potrzebne są zmiany, które ułatwiłyby rozwój umiejętności, z którymi dana płć ma większe trudności na określonym etapie nauki?

Koedukacja w powszechnej świadomości postrzegana jest jako zdobycz nowoczesnego społeczeństwa. Dyskusje o różnicach między kobietami i mężczyznami przyjmowane są niechętnie, spotykają się z oburzeniem środowisk feministycznych, dla jednych są mówieniem o sprawach oczywistych, przez innych kojarzone są z anachronicznym podziałem ról społecznych.

Już kilkuletnia praktyka szkół opartych na segregacji płciowej dowodzi, że nie jest to tylko eksperyment. W klasach podzielonych na męskie i żeńskie osiąga się lepsze wyniki nauczania, łatwiej utrzymać dyscyplinę i zainteresować uczniów problemem, który w klasie ko-

edukacyjnej może być lekceważony przez chłopców jako żeński lub odwrotnie.

Warto też przyjrzeć się wypowiedziom uczniów zapytanych o wady i zalety koedukacji. Pytanie postawiono młodzieży w jednym z warszawskich liceów. Istnieje znacząca różnica w postrzeganiu tego problemu pomiędzy uczniami osiągającymi wyższe i niższe wyniki w nauce. Pierwsi dostrzegają więcej wad omawianego systemu. Wskazują na trudności skupienia się na lekcji, antagonizmy płciowe, różnice umiejętności, agresję słowną w sytuacji odmiennych zdań. *“Chłopcy i dziewczęta często nie zgadzają się ze sobą i dochodzi wtedy do rozdrażnienia i walki o dominację.”* Wypowiedzi ucznia potwierdzą na pewno nauczyciele, którzy próbowali przeprowadzić lekcję metodą dyskusji. Klasa dzieli się wtedy na dwie części odpowiadające przynależności płciowej, a dyskusja przeradza się w burzliwą wymianę zdań i słowny atak na przeciwników.

Jedyną zaletą wskazywaną przez obydwie grupy są względy towarzyskie, czyli miła atmosfera i zainteresowanie

przeciwną płcią. W wielu wypowiedziach odwołujących się do argumentów towarzyskich pojawia się jednak przekonanie, że w klasach podzielonych na męskie i żeńskie młodzież osiągałaby lepsze wyniki w nauce. Niektórzy uczniowie uważają, że obecność przedstawicieli płci przeciwnej ułatwia im kontakty międzyludzkie w życiu pozaszkolnym. *“Gdybym uczył się z samymi chłopcami, to po szkole czułbym się wobec dziewczyn trochę głupio i nieswojo”* - powiedział jeden z uczniów. Ale czy przekonanie to nie ma cech stereotypowego myślenia o relacjach z drugim człowiekiem? Uczniowie szkół niekoedukacyjnych mówią wręcz o większym szacunku dla płci przeciwnej, jej atrakcyjności wynikającej z faktu, że kontakty nie były codziennością prowadzącą do spowszechnienia, a nawet znużenia.

Jaka więc będzie przyszłość polskiej szkoły? O tym zadecydują nie tylko kwestie ekonomiczne, ale także odważni dyrektorzy szkół, którzy zdecydują się przełamać przyzwyczajenia społeczne.

Renata Skoczylas

Z higieną na bakier!!!

Ręcznik na ławeczce do wyciskania sztangi leżąc i nie tylko. Zmiana obuwia i skarpetek przed ćwiczeniami, spodenki, podkoszulek, bluza. Przepoconą odzież zabieram do domu, aby przeprać i przynieść na następny trening ze świadomością, że nie będę śmierdział. Sorry! Buty zabieramy po każdym treningu do domu. Sztangina służy do przebierania się, a nie do przechowywania przepoconej odzieży. Czy to jest przyjemne? Każdy człowiek musi dbać o czystość ciała. Wydaje się to jasne, oczywiste, a mimo to z czystością ciała nie zawsze u nas jest najlepiej. Ciało nasze powinno lśnić czystością, skóra powinna być wypielęgnowana i to wcale nie żadnymi sztucznymi środkami, ale przez częste użycie wody ciepłej i zimnej oraz mydła. Po każdym treningu trzeba zastosować ciepły natrysk lub spłukać pot gorącą wodą (po uprzednim namydleniu ciała).

Wchodzimy do siłowni. Co widzimy? Przepocone ciała, mokry sprzęt. Obrzydzenie. Po rozgrzewce czas na ćwicze-

nia. I tu zaczynają się schody. Bieremy (dla przykładu) sztangielki i rozglądamy się za wolną ławeczką. Mamy robić rozpiętki. Podchodzimy do ławeczki i... SZOK! Ławeczka zalana potem! Cała lśni od czyjegoś potu! Kolega ćwiczył wycisk sztangi leżąc bez ręcznika... Dalej, mam wyciskać sztangę pod kątem siedząc na ławce w oparciu plecami... I co? Pot spływa po ławce. Kowalski właśnie skończył ćwiczyć. On ma z głowy, a Ja mam problem. Podchodzę do ławki poziomej, chcę sprawdzić, jak tam moje wyniki w wyciskaniu sztangi w leżeniu. Podobny obrazek. Instruktor zalecił mi ćwiczyć mięśnie brzucha. Podchodzę do stano-wiska - materac lśni od potu! Kolego, czy przyglądałeś się kiedyś ławeczce (i nie tylko) do wyciskania po tym, jak kolega skończy na niej ćwiczyć? Bez ręcznika. Co tam się najczęściej znajduje? Napiszę o tym wprost – SMRODLIWE JEZIORO POTU. Ten pot wsiąka w twój dres, a gdy jest lato, twoje plecy bezpośrednio mają z nim kon-

takt.

Leczenie u dermatologa niżej wymienionych przypadłości jest przewlekłe i kosztowne. Kup sobie duży ręcznik, nawet w miejscowym “ciuchlandzie”. A innym wycieraj się po kąpieli po treningu. Naprawdę warto!

Teraz UWAGA panowie, to nie przelewki. Byłem u dermatologa na rozmowie. Całe szczęście, lekarz był uprzejmy i kontaktowy. Oto wnioski. Co nas czeka, gdy będziemy na bakier z higieną? Zaczynamy: infekcje ropne skóry, zapalenie mieszków włosowych, ropnie skóry i czyraki, choroby pasożytnicze skóry, świerzby, infekcje grzybicze skóry, wirusowe infekcje, kurzajki - bardzo trudne do leczenia. Wystarczy???

Lepiej być zdrowym. A może dojść do tego, że ludzie będą bali się podać Ci rękę, a co dopiero dziewczyny? Pomyśl o tym zanim nie jest za późno. Rozwiązania leżą przecież w zasięgu ręki.

Janusz Kacperek

P.S. Niedobrze jest także z higieną w szkołach. Brak higienistki, która od najmłodszych lat uczyłaby dzieci troski o własne zdrowie i wyrabiania podstawowych nawyków: mycia rąk, zmiany obuwia itd. Czy rodzice pamiętają, by pracować nad tym ze swoimi pociechami, a może tatusiowie ćwiczą właśnie na siłowni?!



Wakacje z TPD

Bardzo ważne miejsce w prowadzonej od wielu lat przez Oddział Otwocki Towarzystwa Przyjaciół Dzieci pracy zajmuje organizacja wypoczynku wakacyjnego dzieci i pomoc wielu rodzinom w tym okresie. Tak było również w bieżącym, 2003 roku. Oddział nasz objął świadczeniami półkolonijnymi 180 dzieci w 6 punktach na terenie powiatu otwockiego oraz zapewnił wyjazd 411 dzieciom na kolonie zorganizowane w Zakopanem i nad morzem. Ogromnym powodzeniem u dzieci i rodziców cieszył się Ośrodek Wypoczynkowy w Sarbinowie, z pawilonami parterowymi, boiskami, placami zabaw, położony w pięknym nadmorskim parku, w odległości 100 m od plaży morskiej. Na koloniach, poza pełną dbałością o należyte wyżywienie, zapewnienie korzystnych warunków socjalnych, realizowany był wakacyjny program wychowawczo-wypoczynkowy oraz profilaktyczno-terapeutyczny. Dzieci brały udział w zawodach sportowo-rekreacyjnych, konkursach, turniejach, obzędach, korzystały z kąpeli morskich.

Bardzo ważny i korzystny dla wielu dzieci i ich rodzin był okres półkolonijny, z programem realizowanym na bazie placówek prowadzonych przez Oddział Otwocki TPD. Przyjęte zostały do nich zgłaszające się dzieci oraz kierowane tu przez pedagogów szkolnych, kuratorów sądowych, ośrodki pomocy społecznej. Na półkolonijach zapewnione zostały posiłki w postaci śniadań, obiadów, podwieczorków, z owocami, słodyczami i lodami pozyskanymi w ogromnej ilości od sponsorów. Wielką atrakcją stanowiły m.in. 4 wycieczki autokarowe, udział w imprezie plenarowej przeprowadzonej staraniem OCK. Bardzo wartościowe wychowawczo były 2 wycieczki autokarowe zorganizowane przez Otwocki Klub Ekologiczny, z którym współpracuje kierownictwo Oddziału.

Poza atrakcyjnym programem zajęć Oddział zapewnił placówce dowożenie pysznych obiadów opłaconych przez władze Otwocka ze Szkoły Podst. Nr 12, w terminach pozyskanych nieodpłatnie z Zakładów Kaletniczych „Nowa” w Warszawie, dzięki pomocy p. Bogdana Traczyka – wicedyrektora RKTS i p. Adama Wilczka – dyspozytora tej kolumny transportowej, którzy osobiście zasiadali za kierownicą samochodu, aby dowieźć posiłki.

Uczestnictwo licznej grupy dzieci w opiekuńczo-wychowawczym programie wakacyjnym TPD to wynik wielkiego wysiłku oraz systematycznej, efektywnej współpracy tej pozarządowej organizacji z samorządami i administracją gmin: Otwock, Karczew, Celestynów, Józefów, Wiązowna, partycypującymi finansowo, a także darowizn sponsorów. Na podziękowanie zasługują m.in. Państwo Drogowscy – właściciele Apteki przy ul. Andriollego 54 w Otwocku, którzy opłacili wyjazd 3 dzieci na kolonie, Bank Żywności „SOS” za przydziały żywności oraz inni ludzie i instytucje. Wielką rolę w tym zakresie odgrywają co roku pedagodzy szkolni, którzy starają się o to, aby każde dziecko otrzymało stosowną pomoc wakacyjną.

Skromne biuro TPD pełniło też rolę „pogotowia wakacyjnego”. Zgłaszały się tu po pomoc m.in. samotne matki z dziećmi. Odchodziły po otrzymaniu wsparcia z przeświadczeniem, że można tu znowu przyjąć w tym samym celu. Oddział pozyskał i rozdzielił m.in. żywność na kwotę 42.286 zł oraz środki czystości na kwotę 1625 zł.

Po raz pierwszy programem półkolonijnym objęte zostały dzieci w Osiedlu Otwock-Wólka Młądzka, [piszemy o tym obok – red.], które mogły być zorganizowane przez Oddział Otwocki TPD, dzięki staroście mgr. Mirosławowi Pszonce, Komendzie Ochotniczej Straży Pożarnej i poparciu ze strony samorządu miasta i rodziców.

Organizacja i prowadzenie wypoczynku wakacyjnego dzieci to dla Oddziału TPD wielka praca. Jej efekty: obraz radosnych dzieci wyruszających na wyprawę kolonijną, a potem powracających zdrowo z pięknymi wrażeniami i nowymi doświadczeniami – bardzo cieszą i dają satysfakcję.

Pozyskiwane środki finansowe i materialne oraz możliwości organizacyjne mogłyby być wykorzystane bardziej efektywnie dla ogółu dzieci, przy należytej koordynacji wysiłku wszystkich organizatorów na szczeblach zarządzania. Tego jednak brakuje w kolejnym już roku. Niech to będzie jeden z wniosków powakacyjnych.

Czesław Ziemiński



PODZIĘKOWANIE dla wszystkich sprzymierzeńców Środowiska Wychowawczego TPD:

Zakłady Kaletnicze „NOMA”, prezes p. Jacek Bochniewski, p. Ruciński przekazali nieodpłatnie termosy odnowione przez p. Jerzego Jaskulskiego; p. Ela Rucińska i p. Czesław Waszczyk z MDK ofiarowali i przekazali nieodpłatnie naczynia; smakowite obiady z kuchni w Szkole Nr 12 opłacane przez samorząd otwocki, transport ufundowali wicedyrektor p. Tkaczyk i dyspozytor p. A. Wilczek z Rejonowej Kolumny Transportu Sanitarnego; Otwockie Centrum Kultury, Zarząd Otwockiego Koła Polskiego Klubu Ekologicznego, prezes p. Ludwiszewski, rodzice: panie Ewa Królik, Barbara Mucha, Maria Michalska, Halina Zaborowska; panowie: Bogdan Głuchowski, Grzegorz Michalski i Jacek Łysik.

*Za pomoc podczas kolonii dziękuje
otwocki oddział TPD
i kierowniczka Ogniska*

Panu CZESŁAWOWI ZIEMIŃSKIEMU – prezesowi Towarzystwa Przyjaciół Dzieci, pani LILII MASNEJ – kierowniczce Ogniska Nr 2 w Wólce Młądzkiej, panu KRZYSZTOFOWI SZOPIE – wychowawcy na tegorocznych półkoloniach – serdeczne podziękowania za całokształt starań, pracę i poświęcenie włożone w opiekę nad naszymi dziećmi podczas wakacyjnego wypoczynku na półkoloniach składają

wdzięczni rodzice wychowanków

Środowiskowe Ognisko Wychowawcze Nr 2 w Otwocku - Wólce Młódzkiej istnieje od 3 kwietnia 2003 r. Zostało przeniesione z ul. Okrzei. Na podstawie umowy zawartej między Towarzystwem Przyjaciół Dzieci a Ochotniczą Strażą Pożarną wychowankowie korzystają z dużej sali i zaplecza w remizie. Wokół budynku jest ogrodzony mini plac zabaw, dzięki czemu dzieci uczęszczające do Ogniska są bardziej bezpieczne. **Strażacy przed przyjęciem dzieci pod dach przygotowali budynek - wymienili na własny koszt okna i zakupili do spółki z Towarzystwem olej opałowy. W ciągu kilku miesięcy zmodernizowali kuchnię, zainstalowali sprzęt zorganizowany przez TPD niezbędny do przygotowania posiłków i pomagali w różnych pracach remontowo-gospodarczych.**

Wólczańskie



Kierowniczką Ogniska jest pani Lilia Masna, z wykształcenia pedagog. Przez siedem lat pracowała jako nauczycielka w szkole, a później w Domu Dziecka. W tej chwili powróciła do pracy z dziećmi jako wychowawca TPD. W ciągu roku szkolnego, kiedy do Ogniska przychodziło ok. 30 osób, w charakterze wychowawcy zatrudnione były panie Elżbieta Dziewulska i Anna Ońko, a w czasie półkolonii pracę wychowawczą sprawował pan Krzysztof Szopa, instruktor harcerski i wychowawca kolonijny.

Podczas roku szkolnego świetlica czynna była od godz. 13.00 do 17.00, dla dzieci w różnym wieku. Prezes TPD – Czesław Ziemiński “wypozażył” Ognisko w 3 komputery, telewizor, video, radiomagnetofon, gry planszowe i różne sprzęty sportowe. Dodatkowo ochotnicy straży przekazali dla potrzeb Ogniska jeden stół do gry w tenisa, a drugi – Zbigniew Józwicki, dyrektor Szkoły Podstawowej Nr 8. Ognisko TPD to miejsce nie tylko do zabawy. Był również czas na odrabianie lekcji i podwieczorek. Dodatkowym atutem usytuowania Ogniska jest biblioteka, mieszcząca się również w budynku OSP, z której zbiorów dzieci mogą korzystać przy odrabianiu lekcji. Niezapomnianym wydarzeniem była spartakiada międzyogniskowa zorganizowana na placu straży w Wólce.

Przez kilka miesięcy obie strony: dzieci i wychowawcy poznawali się i przyzwyczajali do wspólnego współdziałania. Od momentu powstania Ogniska wychowawcy nawiązali znakomity kontakt z rodzicami dzieci. Mamy przychodzą, pomagają w

kuchennych przygotowaniach i sprzątaniu świetlicy, a ojcowie angażują się we wszelkie prace remontowe.

W ciągu wakacji u strażaków odbywały się dwutygodniowe półkolonie, dotowane z budżetu Miasta. Od godz. 9.00 do 14.00 dzieci przebywały pod opieką wychowawców spędzając czas na zabawach w różnych grupach wiekowych - od 4 do 13 lat. Opiekunowie organizowali im ciekawe zajęcia. Poza oglądaniem TV i grami komputerowymi, chodzili na piesze wędrówki po okolicy, wyjeżdżali z Klubem Ekologicznym do sąsiednich powiatów poznawać przyrodę i zwiedzać zabytki, a także do ZOO. Dzieci uczestniczyły w imprezie w Parku Miejskim zorganizowanej przez OCK, gdzie bawiąc się i startując w konkursach zdobywały nagrody i wyróżnienia. Jak mówią uczestnicy półkolonii: *przychodzimy tu, bo lubimy bawić się w grupach, malować, rysować i spędzać czas z innymi. To nie to samo co w szkole, gdzie też są rówieśnicy. Tu wszyscy są jedną grupą, często starsi wychowankowie odpowiedzialni są za młodszych.*

Prezes TPD zaproponował uczestnikom półkolonii uczestnictwo w dwutygodnio-

koloniach zorganizowanych nad morzem, w Serbinowie. Z propozycji skorzystało pięcioro dzieci z Ogniska.

Zdaniem pani Lili, są to jedne z najgrzeczniejszych dzieci, z jakimi współpracowała. Dla niektórych półkolonie to jedyna atrakcja tegorocznych wakacji. Wiele chciałoby uczestniczyć w podobnych zajęciach za rok. To niewątpliwie wielka zasługa pani Lili; jej zamiłowanie do pracy z dziećmi widać na każdym kroku.

Anna Sędek



W zamku i „Pod Lisem”

Grupa gimnazjalistów z otwockich szkół spędziła dziesięć dni w niemieckim mieście bliźniaczym – Lennestadt. Była to forma nagrody za dobre wyniki w nauce oraz okazja do podszlifowania języka niemieckiego. Na miejscu okazało się, że mieszkamy w zabytkowym zamku Bilstein, który został zaadaptowany na schronisko młodzieżowe. Można było tam zapoznać się z młodzieżą z wielu krajów świata, a przede wszystkim z młodzieżą niemiecką. Odbyły się również spotkania z burmistrzem miasta Lennestadt, który udzielił nam bardzo wielu informacji o tym ciekawym miejscu. Mniej więcej w połowie wyjazdu przeniesliśmy się do bardzo ładnego hotelu o nazwie: „Zum Fuchs”, czyli „Pod Lisem”, gdzie warunki były jeszcze lepsze. Naj-

większą atrakcją był wyjazd do „Panoramapark” – wielkiego parku rozrywki.

Warto zwrócić uwagę na bardzo duże zaangażowanie ludzi, którzy opiekowali się naszą grupą, zarówno ze strony polskiej, jak i niemieckiej. W imieniu całej grupy gimnazjalistów z Otwocka chciałbym serdecznie podziękować Urzędowi Miasta Otwocka oraz władzom miasta Lennestadt

za zorganizowanie ciekawego i edukacyjnego wyjazdu.

Przemek Ohrysko



Strażacy ochotnicy za granicą



W dniach od 3 VII do 14 VII odbył się wyjazd strażaków ochotników z Wólki Mładzkiej i Jabłonny do Lennestadt – Meggan.

Dzięki partnerskiej wymianie między bliźniaczymi miastami Otwockiem a Lennestadt otrzymaliśmy szansę zwiedzenia pięknych okolic bliźniaczego miasta. Udało nam się zobaczyć starą kopalnię węgla w Meggan, miasteczko z Dzikiego Zachodu, odbyć podróż statkiem po jeziorze Biggensee, rozerwać się w parku roz-

rywki Panoramapark. Odbyliśmy pieszą wędrowkę po okolicy Lennestadt, a także zwiedziliśmy zamek w Bilstein i uczestniczyliśmy w kilku lokalnych festynach.

Oprócz tych wspaniałych atrakcji odwiedziliśmy również wiele strażnic, gdzie mogliśmy porównać nasz sprzęt z niemieckim. Cała ta nowa technologia po prostu nami wstrząsnęła! Zachwyciło nas także atrakcyjne zagospodarowanie terenu i dbałość o ekologię.

Bardzo dziękujemy władzom Otwocka za umożliwienie nam wyjazdu do Niemiec. Również chcemy podziękować za serdeczne przyjęcie władzom Lennestadt. Słowa podziękowania kierujemy też do strażaków: Thomasa i Reinharda Schulte oraz innych, którzy przyczynili się do tak miłego wyjazdu.

Daniel Kwiatkowski

Chatka Puchatka w Szkole Podst. Nr 6

Nasza „Chatka Puchatka”, trwająca od września 1998 r. w Szkole Podstawowej Nr 6, oferuje pomoc dla dzieci znajdujących się w trudnej sytuacji emocjonalnej, społecznej i ekonomicznej. Właśnie minął kolejny rok naszej wspólnej pracy i zabawy. Przez cały rok dzieci mogły u nas odrobić lekcje, porozmawiać o swoich problemach, pobawić się, dostać plecak szkolny i zjeść posiłek. Wszystko to było możliwe dzięki

Urzędowi Miasta, funduszom z działu profilaktyki, cukierni „Wenecja” oraz państwu U. i R. Kozak, którzy podarowali plecaki szkolne. Dzieci wraz z opiekunami serdecznie dziękują wszystkim za pomoc.

*Mirosława Piotrowska
Hanna Firląg*





Pod znakiem lilijki i słońca w sierpniowe dni zorganizowaliśmy dla młodzieży obóz w Sobieszewie k. Gdańska – my, tzn. Krąg Starszyny Harcerskiej Hufca Otwock – dzięki sercu sponatorów, naszych druhów: podharcmistrza Jarosława Kochanowskiego - Prezesa Firmy i harcmistrza Andrzeja Szatyńskiego dyrektora zakładu.

W obozie komendantem był harcmistrz Władysław Setniewski – komendant Kręgu oraz harcmistrz Katarzyna Lacka i przewodnik Michał Bany – zastępcy - przy pomocy instruktoresko-drużynowych: Beaty Bany, Ewy Zacharczyk, Moniki Piwek i bezrobotnego na obozie lekarza, Konrada Lackiego.

Myszę, że obóz był ze wszech stron udany. Dzięki fantastycznym uczestnikom. Ta młodzież pozwoliła nam wierzyć, że warto było lata służby harcerskiej jej poświęcić. Dziękuję Wam koleżanki i koledzy, druhny i druhowie! Warto zapowiedzieć, że powstała nowa międzyszkolna drużyna harcerska, prawie pięćdziesięcioosobowa, z otwockich szkół: Liceów z ul. Pułaskiego i Słowackiego, Gimnazjum Nr 2, Nr 3 i Nr 4.

Wszystkim Państwu, którzy nas wspierali, dziękujemy! Naprawdę warto było i... do zobaczenia w ciągu roku i do wakacji!

Harcistrz Władysław Setniewski

Wakacje w mundurze



Rock bez uzależnień

Wakacyjny piknik

Pod takim hasłem odbył się w Parku Miejskim piknik muzyczny zorganizowany przez scenę autorską „Nie tutaj” Maciejowski&Sztylko”.

Na kilka godzin parkową sceną zawładnęli muzycy. Park miejski wypełniały ostre brzmienia rocka i łagodne tematy bluesowe. W przerwach między kolejnymi występami muzycy dzieli się swoimi złymi doświadczeniami, jak również swoją osobistą walką z nałogami. W trakcie pikniku działał punkt konsultacyjny, gdzie profesjonalną pomocą służyli specjaliści - psychologowie, psychiatrzy, funkcjonariusze policji oraz pracownicy, jak również wolontariusze działający przy

Ośrodku Psychoprofilaktyki Społecznej Urzędu Miasta Otwocka.

Sprzymierzeńcem organizatorów była słoneczna pogoda. Niestety zawiódł sprzęt



nagłaśniający. Jego awaria przerwała wyśmienitą zabawę uniemożliwiając występ znanej grupy bluesowej „Jary Band”.

AK

Lato w Szkole Podstawowej Nr 6



Dwadzieścioro dzieci uczęszczało na półkolonie w Szkole Podstawowej Nr 6, prowadzone w ramach akcji „Lato w mieście” przez Mirosławę Piotrowską i Hannę Firląg. Były wycieczki na basen do Józefowa, olimpiada sportowa, wycieczka do ZOO, pyszne obiady gotowane przez panie kucharki ze Szko-

ły Podst. Nr 6 oraz wspaniałe ognisko z pieczeniem kielbasek, zorganizowane przez państwa Jakóbczyk. Za wszystkie atrakcje serdecznie dziękują uczestnicy półkolonii wraz z opiekunami. Zorganizowanie półkolonii było możliwe dzięki funduszom pochodzącym z działu profilaktyki Urzędu Miasta Otwocka.

*Mirosława Piotrowska
Hanna Firląg*

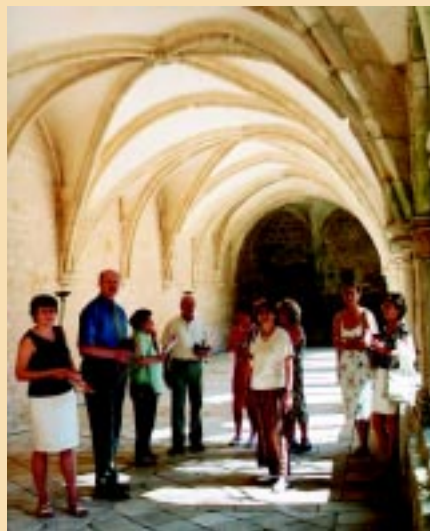
Serdeczne przyjęcia

Tegoroczne wakacje wiążą się dla nas, otwockich samorządowców, z bardzo ciekawym doświadczeniem. Władze miast bliźniaczych, z którymi od lat współpracuje nasza gmina - francuskiego Saint-Amand-Montrond oraz niemieckiego Lennestadt - wystosowały miłe zaproszenia dla przedstawicieli społeczności otwockiej w celu podtrzymania niezwykle więzi, wypracowanych przez licznych obywateli trzech oddalonych od siebie o ponad 1000 km aglomeracji. Współpraca partnerska miast bliźniaczych to już kilkunastoletnia historia bardzo ożywionych kontaktów. Stale zacieśniające się związki pomiędzy mieszkańcami trzech różnych kultur służą budowaniu nowej Europy. Otwock, podobnie jak dziesiątki innych gmin w Polsce, uczestniczy w historycznym dziele zbliżenia społeczeństw, które jeszcze kilkanaście lat temu rozdzielała żelazna kurtyna. Przedstawiciele rady i władz naszego miasta uczestniczyli w dwóch eskapadach. W dniach 12 – 15 VII przebywali we Francji, a od 14 do 18 VIII w Niemczech. Delegaci uczestniczyli w ważkich dla lokalnych społeczności świętach. We Francji uroczystość obchodzono Święto Republiki. Wielkim zaszczytem dla otwockiej delegacji była wizyta w Pałacu Luksemburskim. Pan Serge Vincon, mer Saint-Amand-Montrond jest wicemarszałkiem senatu Francji i dzięki jego ujmującej przychylności w czasie naszego pobytu mieliśmy możliwość poznania powiązań we francuskich realiach środowiska samorządowców i świata wielkiej polityki. Pan mer senator prowadził obrady senatu i znakomicie sobie radził, mimo że tematem sesji była budząca kontrowersje reforma rent i emerytur we Francji. Niekiedy w momentach gorącej dyskusji w ławach senackich puszczał filuternie oko w kierunku miejsc zajmowanych przez gości z Polski, jakby chciał powiedzieć: „Widzicie... u nas też nie jest lekko”.

Z kolei w malowniczym Lennestadt goszczono grupę otwocczan w czasie barwnego, miejskiego festynu. Wiele wysiłku gospodarze z burmistrzem Alfonsem Heimesem na czele włożyli w przygotowanie święta grodu zagubio-

nego wśród wzgórz. Godne uznania jest z pewnością to, że spory wysiłek organizacyjny oparty został na pracy wolontariuszy. Społeczność Lennestadt sprawiała wrażenie niezwykle zintegrowanej. Czuło się więc łączącą wielotysięczną rzeszę radujących się ludzi, na co dzień z pewnością ciężko pracujących na rzecz swojej małej ojczyzny.

Zarówno we Francji, jak i w Niemczech gospodarze ujęli przedstawicieli strony polskiej serdecznym przyjęciem, niezwykle gościnnością i bardzo ciekawymi programami wizyt. Na każdym niemal kroku spotykaliśmy się z życzliwością lokalnych władz, a także mieszkańców zawsze otwartych i służących pomocą. Z zaprzyjaźnionych miast grupa otwocczan wywiozła wiele miłych wrażeń i ciekawych spostrzeżeń dotyczących administrowania zespołem miejskim. Radni oraz pracownicy urzędu otwockiego pod-



patrywali organizację pracy u naszych przyjaciół, ciekawe rozwiązania urbanistyczne, plany rozwoju, priorytety budżetowe, a także życie kulturalne miejscowych społeczności. Nie sposób w krótkiej notatce podsumować wszystkie zebrane wnioski. Nie zabrakło także miejsca na omówienie dotychczasowych dokonań. W tym roku w Lennestadt gościła grupa naszych młodych strażaków z OSP, chór „Skowronki” z Wólki Młódzkiej, grupa otwockich gimnazjalistów. Ze strony niemieckiej w Otwocku gościliśmy grupę strażaków, strzelców z bractwa kurkowego. W październiku spodziewamy się grupy samorządowców z Westfalii.

Warto z pewnością wskazać na pietyzm, z jakim nasi przyjaciele z Niemiec podchodzą do symboli wyraźnie zaznaczających współpracę z Otwockiem. Poznaliśmy Otwockplatz nazwany w westfalskim mieście na cześć Stade – Partnerschaft, w ratuszu widzieliśmy specjalnie wyeksponowane pamiątki z naszego mazowieckiego miasta położonego wśród sosen. Najbardziej jednak wzruszyła nas wybudowana przez Westfalczyków kapliczka Matki Boskiej Częstochowskiej. Odmówiona w dwóch językach modlitwa *Zdrowaś Mario* miała wręcz metafizyczną wymowę.

Strona francuska w rozmowach wskazała, że jeszcze nie tak dawno uczniowie naszej szkoły gastronomicznej przyjeżdżali na praktyki zawodowe, które odbywali w pełnych uroku restauracjach. Gospodarze sygnalizowali potrzebę zacieśnienia kontaktów pomiędzy rzemieślnikami obu miast, a także możliwość komunikacji internetowej w gronie uczniów szkół podstawowych. Sugerowali opracowanie programu, który w większym stopniu zbliżyłby obie społeczności: polską i francuską. Z pewnością wizyty w obu zaprzyjaźnionych miastach należy uznać za bardzo udane. Jestem głęboko przekonany, że przyczynią się one do zacieśnienia współpracy partnerskiej w jeszcze większym stopniu!

Dodam, że w Lennestadt spotkałem ciekawe małżeństwo. Ona - pełna uroku blondynka ze Świdra, on - miejscowy działacz samorządowy. Przy czym przywołuję tę parę może nie jako klasyczny przykład współpracy, ale jako ilustrację nieco innych... aczkolwiek głęboko ludzkich więzi.

Prezydent Otwocka Andrzej Szacillo



„Lato w mieście” w TKKF-ie

Ach, co to były za wakacje!

Dzięki zorganizowanej przez Urząd Miasta Otwocka, Policję i Straż Pożarną wakacyjnej akcji „Lato w mieście” oraz prywatnym sponsorom, dzieci zapamiętają spędzone wakacje w otwockim TKKF-ie jako niezwykle udane.

Dzięki pomocy finansowej z Urzędu Miasta i od prywatnych sponsorów program półkolonii zorganizowanych na terenie TKKF mógł być o wiele bardziej atrakcyjny niż w latach ubiegłych. – Wakacyjne zajęcia skierowane były przede wszystkim do dzieci z rodzin biednych i zagrożonych patologiami. Takich rodzin w okolicy naszego ośrodka jest wiele. Przez całe wakacje z oferty TKKF-u skorzystało blisko 40 osób. Dzieci uczestniczyły w zorganizowanych w naszej placówce zajęciach plastycznych. Podopieczni chętnie uczestniczyli w wycieczkach do Warszawy. Z otrzymanych środków finansowych opłaciliśmy bilety do kina, wejściówki na basen, bilety autobusowe i kolejowe. Dla niektórych dzieci wizyta w McDonald's była pierwsza w życiu –



ci mogły zapoznać się dokładnie z wyposażeniem auta i przy asyście strażaków połączyć wodę z ze strażackich węży.

Artur Kubajek



Kierownictwo TKKF chce szczególnie podziękować sponsorom półkolonii (Urząd Miasta Otwocka, firma „EL-SAD”, Zbigniew Jaskiewicz – sklep spożywczy „NON STOP”, Adam Poszytek, Krzysztof Moch) i pozostałym osobom, dzięki którym dzieci mogły miło i przyjemnie spędzić wakacje w TKKF-ie.

mówi Ryszard Myśliwski, instruktor organizacyjny w TKKF-ie.

Placówka poza pomocą finansową otrzymała od otwockich przedsiębiorców wiele darów rzeczowych, m.in. słodycze i pieczywo.

Tegoroczne wakacje w TKKF-ie zakończyły się pogadanką wychowawczą zorganizowaną przez otwocki Ośrodek Profilaktyki Uzależnień, gdzie od strażaków i policjantów dzieci dowiedziały się, jakie są najważniejsze zasady zachowania bezpieczeństwa w domu, szkole, na ulicy i w lesie. Atrakcją spotkania było oglądanie samochodu ratowniczego straży pożarnej. Dzie-





III miejsce w kat. balkon

Jadwiga Malecka, ul. Andriollego 58 m 15



I miejsce w kat. balkon

Edyta Reda, ul. Warszawska 17a m 1

MIASTO OGRÓD



II miejsce w kat. balkon

Lucyna Nykiel, ul. Turystyczna 30



I miejsce w kat. ogród

Ewa Szachowska-Kłosińska, ul. Karczewska 46

III miejsce w kat. ogród

Jadwiga Jakubowska, ul. Wysockiego 14



W połowie sierpnia został rozstrzygnięty konkurs „Miasto Ogród”, który co roku organizuje Wydział Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta Otwocka. Oto najpiękniejsze balkony i ogrody, które zwyciężyły w tegorocznej edycji. Gratulujemy ogrodnikom – twórcom!



II miejsce w kat. ogród

Urszula i Marek Zwierzowie, ul. Armii Krajowej 34



Niewątpliwie największą atrakcją Wakacyjnego Pikniku Rodzinnego, który zorganizowało Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmy Radość” wraz z Otwockim Klubem Sportowym, był mecz między Piłkarską Reprezentacją Księży a Reprezentacją Radnych. Spotkanie to, mimo niezbyt sprzyjającej pogody, zgromadziło 24 sierpnia na trybunach OKS blisko 1000 osób! Taka frekwencja nie dziwi, bo przeciw miejskim i powiatowym rajcom wystąpili najlepsi w Polsce księża, którzy niedawno pokonali Reprezentację Artystów Polskich! A wśród księży brylowali proboszczowie otwockich parafii. Ksiądz Bogusław Kowalski co chwila szarpał po prawym skrzydle, wkręcając w ziemię radnych, strażaków i policjantów, zaś ksiądz Tomasz Pławny bronił bramki niesamowicie! Niektóre jego parady graniczyły z cudem. „On to chyba broni z boską pomocą” – żartowali przeciwnicy. W rezultacie księża pokonali radnych i strażaków po 5:0 (i gdzie tu chrze-



Księżowskie parady

ścijańskie miłosierdzie?). Jednak w meczu o I miejsce ulegli policji 2:3. Według obserwatorów wyrównująca na 2:2 bramka dla policjantów padła po karnym, którego nie powinno być, zaś trzeci gol zdobyty został minutę po czasie. Ale księża nie rozdzierali szat z powodu przegranej, zalecili tylko sędziemu jak najszybszą spowiedź... Wydaje nam się, że pokuta łatwa nie będzie... Tak więc ostatecznie zwyciężyli policjanci przed księżmi, radnymi i strażakami.

Miniturniej piłkarski nie był jedyną atrakcją pikniku. Otwocczanie podziwiali jeszcze pokaz tresury psa policyjnego (wice mistrz Mazowsza!), pokazy jazdy wycyznowej na rowerach, jak również rywalizowali w II Mistrzostwach Otwocka w Rzutach za 3 punkty. Chętne rodziny wystartowały również w Wakacyjnym Turnieju Rodzin. Takie konkurencje, jak rzucanie strzałkami do tarczy, skok w dal z miejsca czy skakanie na skakance (wymarzona konkurencja dla prawdziwych mężczyzn), były niezwykle widowiskowe. Z kronikarskiego obowiązku podajemy, że mistrzowską familią wśród otwockich rodzin zostali Państwo Parolowie, zaś tytuł wice mistrzowski przypadł w udziale rodzinie Konopackich. Ale nagrody i pamiątkowe puchary otrzymali wszyscy uczestnicy turnieju. W sumie więc, mimo kaprysów aury, był to atrakcyj-



ny niedzielny wypoczynek na stadionie OKS-u, zarówno dla startujących w różnych zawodach, jak i licznie zebranych widzów.

Miska

Stowarzyszenie na Rzecz Dzieci i Młodzieży „Nieśmy Radość” dziękuje za pomoc w realizacji festynu i ufundowanie nagród naszym darczyńcom:

Zakład Wędliniarski „Majchrzak” p. E. Majchrzak, Zakład Przetwórstwa Mięsnego „EL-TED” pp. Wiczorkowscy, Zakłady Piekarskie „Oskroba” D. Oskroba, Piekarnia „Soplicowa” pp. Smolak, jednostka wojskowa z Celestynowa, Artur Moch, Firma BARYX S.C. p. R. Michalczuk, Firma MARIA p. J. Łoszewska, Sklep „Wiklinka” p. M. Rawicka, Firma PATKA p. A. Jakubiak, Sklep Gospodarstwa Domowego pp. Sielscy, Firma „POL-MAR” pp. Tymiński, Bartłomiej Kozłowski, Dorota Mądra, Firma EL-SAD.



fol. K. Galik



Nałęczów – Otwock

... z Andriollim w tle cz. II

Na przestrzeni dziejów Polski mamy wielu znanych, wybitnych ludzi nauki i kultury, wiele zasłużonych magnackich i szlacheckich rodów. Amerykanie stworzyli serial „Dynastia” – wyssane z palca dzieje rodu, Anglicy zaś o każdej historycznej postaci potrafią zrobić dobry film i serial oraz zainteresować nią cały świat.

My, Polacy nie potrafimy się zareklamować, a co gorsza snobizm na „Zachód” i USA przybiera czasem zabawne czy zaskakujące rozmiary. Tylko pamiętać o przodkach i o historii, podtrzymywanie tradycji, tej lokalnej i w szerszym zakresie, uchroni każdy naród od zatracenia swojej tożsamości narodowej. Np. „Saga rodu Kossaków” – czyż to nie świetny materiał na serial filmowy, albo życie Izabelli Czartoryskiej (1746-1835) na tle ówczesnej Europy? Takich postaci mamy mnóstwo.

Przykładem wielkiego patrioty był Michał Andriolli. Z ojca pół-Włoch, jednak Polskę uważał za swoją ukochaną ojczyznę. Sławny i popularny za życia, po śmierci zapomniany był na długie lata. Wielkie zasługi w

przypomnieniu sylwetki Andriollego ma pani prof. dr hab. Janina Wiercińska. W jej opracowaniu ukazały się dwie książki: wydana przez Polską Akademię Nauk w 1976 r. pt. „Andriolli świadek swoich czasów” (Listy i wspomnienia) oraz opowieść biograficzna „Andriolli” wydana w 1981 r. w Warszawie nakładem Ludowej Spółdzielni Wydawniczej [prof. Janina Wiercińska zmarła w Warszawie 25.IV.2003 r.].

O Michale Andriollim jako o człowieku, jego osobowości, życiu prywatnym wiemy na pewno niewiele, a bardziej znana jest jego twórczość artystyczna. Z wielu czasopism i dwóch znanych mi książek starałam się w tym szkicu pokazać Andriollego jako zwykłego, chociaż bardzo nieprzeciętnego człowieka. Jego postać mogłaby stanowić wzór dla części „zblazowanej” młodzieży. Andriolli żył w trudnych czasach, a mimo to swą pracą i postawą działał tak wiele. Szacunek budzi nie tylko jego pracowitość i liczne talenty, ale także wielki, żarliwy patriotyzm. Artysta uwielbiał zagraniczne podróże, konne dalekie wycieczki i rejsy łodzią, ale w pew-



nej chwili ogarniała go tęsknota za krajem i wracał jak najszybciej. Jako szlachcic (ze strony matki) często przebywający na polskich dworach szlacheckich miał wielki sentyment do ziemi. Zawsze pragnął być posiadaczem ziemskim. Mieć coś swojego, trwałego. Wieczny tułacz i zesłaniec po wielu latach osiadł wreszcie na swoim; początkowo w Stasinowie pod Mińskiem Mazowieckim, później w Brzegach nad Świdrem.

Patriotyzm Andriollego objawiał się w sprawach wielkiej wagi i w drobnych, codziennych życiowych sytuacjach. Powtarzał często takie słowa: „Swoje włoskie nazwisko chętnie za-

mieniłbym na polskie”. A jaki był szczęśliwy, gdy znajomi wołali do niego „Panie Michale”. Mimo woli nasuwa się porównanie z dzisiejszym trendem na „cudzoziemczyznę”. Przełom XIX i XX wieku obrodził w ludzi wybitnych i wielkie talenty. Michał Andriolli obcował na salonach z Juliuszem Kossakiem, Jadwigą Łuszczewską (Deotymą), przyjaźnił się z Władysławem Mickiewiczem (synem poety Adama), Antonim Zaleskim, Władysławem Dmochowskim, dr. Dobrzyckim, Wł. Maleszewskim. Spotykał się często z J. I. Kraszewskim, Wojciechem Gersonem, T. T. Jeżem, Antonim Pietkiewiczem, Stanisławem Moniuszką, Elizą Orzeszkową i całą elitą umysłową kraju. Andriolli był „duszą towarzystwa” i zabiegano o jego obecność. Świetnie tańczył i często prowadził tańce. Mówił żywo, gładko, a talent narratorski miał niezwykle. Opowiadał też dowcipy lub rysował karykatury. Potrafił oczarować wszystkich – młodych i starszych, kobiety i mężczyzn. Grał na fortepianie i śpiewał, a głos miał przyjemnie brzmiący i doskonałą pamięć muzyczną. Nadzwyczaj czytany, inteligentny, błyskotliwy, gdziekolwiek się nie pojawiał, wzbudzał zainteresowanie. Jednak nie przywiązywał wagi do





swego wyglądu i elegancji. Często chodził w szarej kurtce zapiętej pod szyję i tak też pojawiał się na spotkaniach.

Jaka była powierzchowność Andriollego? Równie interesująca. Średniego (na tamte czasy) wzrostu, postać kształtnie rozwinięta, dość szeroka klatka piersiowa, twarz żywa, ruchy energiczne. Czarne duże oczy o inteligentnym spojrzeniu, szerokie czoło, włosy ciemne, gęste i krótko ostrzyżone. Przez większą część życia nosił też wąsy i niewielką hiszpańską bródkę. Twarz miał ogorzałą, chód szybki, elastyczny, co stwarzało wizerunek człowieka zdrowego i wysportowanego. Był typem rasy romańskiej, południowej i nawet z wyglądu wyróżniał się w tłumie. Andriolli, urodzony w znaku Skorpiona był świetnym psychologiem i znawcą charakterów. Przy pierwszym spotkaniu potrafił określić zło i dobre cechy rozmówcy.

W życiu i w sztuce Andriolli był człowiekiem kontrastów. Tak wspomina Andriollego przyjaciel – A. Pietkiewicz (red. „Kłósów”). „*Po dłuższej nieobecności w Warszawie był ciekaw wieści i prasy. Wszystkie dzienniki, książki gromadził na stoliku przy łóżku i pochłaniał jednym tchem, w lot przebiegając i rzucając na ziemię. Rano*

stos papierów, książek i gazet był wokół postania artysty zastraszający. Nie pozwalał jednak je złożyć i poukładać. A wieczorem rozrzucał ubranie po mieszkaniu gdziekolwiek popadło”. (Prawdziwy roztargniony artysta – wolny i niezależny od nikogo.) Dlatego zapewne tak długo zwlekał z ożenkiem. Wojażując po Europie i Polsce nie mógł Andriolli ominąć modnych uzdro-



wisk, do których zjeżdżali moiżni tego świata oraz literaci, malarze, naukowcy, aktorzy i cała bohema artystyczna kraju. W Nałęczowie bywał nie tylko Żeromski i Prus, ale przebywał tam kilkakrotnie Michał Andriolli. Zatrzymywał się w dom-

ku dziś już nie istniejącym przy obecnej ul. Poniatowskiego. Był to dworek Franciszka Krawczyńskiego, a obecnie stoi w tym miejscu murowany, piętrowy dom z drewnianymi werandami zwany „Andriolówką”. Napis głosi, że mieści się tutaj „Salon odnowy biologicznej”.

W Nałęczowie jest wiele zabytkowych budowli, a jednym z najstarszych i najciekawszych jest drewniany dom stojący przy ul. Armatnia Góra. Ta piękna willa nosi nazwę „Podgórze” i zbudowana została w latach 1880/82. Była początkowo własnością Aleksandra Oskierki z Litwy, następnie nabył ją dr Karol Beni z Warszawy. Dom stał się ważnym ośrodkiem życia towarzyskiego i kulturalnego. Gościli tu H. Sienkiewicz, J. Łuszczewska, E. Odyniec, Jan i Mieczysław Karłowiczowie, E. Szemburg-Zarembina, a sądzę że i Andriolli oraz wielu malarzy. Pozostałością tych literacko-towarzyskich biesiad jest zachowane do dziś malowidło wiejskiej dziewczyny w stroju ludowym. Mimo upływu lat widać tu rękę mistrza i tylko cztery otwory po kulach na twarzy dorodnej dziewczyny świadczą o tym, jak w czasie II wojny zabawiali się prostacko okupanci naszego kraju. Myślę, że ten obraz – portret na deskach, może być dziełem lubelskiego malarza Konstantego Rayskiego-Kietlicza specjalizującego się w odtwarzaniu typów ludowych, a może nawet samego Andriollego. Obok willi „Podgórze” na wydzielonej części posesji stoi urokliwa, drewniana kapliczka w stylu zakopiańskim ufundowana w 1917 r. przez Luizę Beni – żonę właściciela.

Dla nałęczowskich kuracjuszy odbywały się wieczory lite-

rackie i na zdjęciu z 1906 r. natrafiłam na ślad otwocki. Pod zdjęciem widnieją nazwiska uczestników: St. Żeromski, A. Nowaczyński, Z. Nałkowska, Wł. Tatarkiewicz i lekarz Kazimierz Wroczyński, późniejszy obywatel Otwocka. Dr Wroczyński w latach 1919-23 był ordynatorem pierwszego szpitala zakaźno-gruźliczego w naszym mieście, przy ul. Samorządowej. Natomiast zasłużony obywatel Nałęczowa – aptekarz A. Ojczyński, mający tam aptekę przed I wojną, to zapewne ten sam farmaceuta, który w latach 1920-30 prowadził w Otwocku aptekę ubezp. społecz. przy ul. Samorządowej 11. W 1961 r. miał 92 lata i mieszkał pod Warszawą, w domu dla emerytów.

Park w Nałęczowie to zupełnie wyjątkowa sprawa i kiedy patrzę i porównuję nasz park otwocki – to można tylko załamać ręce i gorzko zapłakać. Nie widziałam jeszcze w kraju tak zdewastowanego, oszpeconego skrawka zieleni i do tego rozdeptanego na wszystkie strony. A tak niegdyś pięknego miejsca... Nałęczów został wpisany do rejestru zabytków jako zespół architektoniczno-krajobrazowy. Wspaniały drzewostan, zadbane budynki, kawiarnie, kino, galerie obrazów, muzea i rozległy romantyczny park ze stawem, po którym płyną łabędzie. Ten spokój, cisza i piękno przyrody przywracają właściwy, biologiczny rytm życia człowieka.

W Nałęczowie życie kuracjuszy koncentruje się w parku, pełnym zapachu potężnych lip, kasztanów i ozdobnych krzewów. Natura – to największy wdzięk i skarb tego miasta, a źródła lecznicze to jeszcze jeden atut. Oprócz źródeł mineralnych mieliśmy w Otwocku prawie wszystko, aby stać się czymś więcej niż miasteczkiem pod Warszawą. Jakie drogi rozwoju czekają nasze miasto – pokaże czas, ale patrząc z perspektywy lat, nie wygląda to zbyt optymistycznie.

(cdn.)

Barbara Matysiak

Wtedy miałyśmy długie warkocze



długie warkocze. Gdzieś się podziały nasze warkocze, bujne czupryny, czerni grzyw. Wpada płomienny kolor – to Irka. Dziewczyny „jak dziewiętnastki”, róże herbaciane w dłoni – to prezent od naszych kolegów. Koledzy wspaniali, odświętni. Kościół św. Wincentego á Paulo ten, lecz inny. Nasz kościół majowych nabożeństw, gdzie się śpiewało „Chwalcie łąki umajone”, kościół pierwszych komunii, ks. prefekta Piesewicza, który wrócił z obozu. Wspominamy naszych zmarłych kolegów: Wieśka, Włodka, Staszka, Krzysia, nauczycieli i wychowawców, wszystkich bliskich, którzy odeszli.

Jedziemy do naszej starej budy”, tj. kasyna, zasiadamy w dawnej klasie – jest jakaś mniejsza. Lista obecności: „jest, obecny, obecna, jestem”. Przeszkadza nam pogłos, wynosimy się do kawiarenki w parku. Nieobecny Krzysztof – człowiek teatru, dzwoni do nas z Koszalina!. Ziemiński prowadzi tam obecnie Studium poezji i piosenki dla młodych. Nie mogła przybyć Adela Skonieczna – Dankowska, wielokrotna mistrzyni świata w szybownictwie (posiada wszystkie 7 odznak Lilienthala), właśnie miała ostatnie zawody. Siedzimy na otwockiej werandzie, znów ten szalony zapach sosen. Ileż to razy wielu z nas dopadła pokusa powrotu do Otwocka... Jemy lody. Słuchamy wspominków. „Patrz w prawo od kasyna, w parku była bieżnia, a obok plac do siatkówki (jak Danko świetnie

Upalny letni dzień, zapach sosen – spotkanie po latach. Głównym organizatorem był Jurek Iłowiecki. Jemu też należą się ciepłe słowa podzięk za gigantyczny trud dotarcia do 30 osób, stworzenie i realizację scenariusza spotkania, a całość wypadła znakomicie (a całość wypadła znakomicie, w naszej skali ocen sprzed 50 lat – na 5+!). Perfekcyjnie. Dziękujemy Ci Jureczku. Jurek w czasach szkolnych drobny i szczupły (tancerz zespołu przy otwockim teatrze), dziś wyróżniający się wzrostem, posturą i staropolskim wąsem, elegancji – witał nas, czyniąc do końca spotkania honory gospodarza. Rzutki, energiczny, zorganizowany obieżyświat, „po drodze” zdobywający dyplomy uczelniane. Píše dla wnuków kronikę rodzinną, aby zatrzymać w czasie postaci herbowych pradziadków, mamy występującej w otwockim teatrze i ojca – pierwszego burmistrza Otwocka. To tak króciutko o Jurku.

Pozostałe 12 osób proszę o wybaczenie – szczupłość miejsca nie pozwala na więcej. Ale może warto się pokusić o opowieści z naszego życia na łamach gościnnej „Gazety Otwockiej”? Oddajmy teraz głos organizatorowi: „Jakże trudno było dotrzeć do 30 osób rozproszonych po Polsce, gdy dziewczyny po-

zmieniały nazwiska, zaś np. Kazik Kolański, którego niestety nie udało mi się odszukać, miał w samej tylko Warszawie 16 współmienników. Dzwoniłem do wszystkich po kolei, ale okazało się, że żaden z nich to nie nasz Kazik.”

A więc spotkanie 24 maja 2003 r. o 11.00 przed kościołem. Poznajemy się po uśmiechu, dołku w policzku, błysku oka. Z Wacusią mylą nas koledzy jak przed laty. „Ty jesteś Wacia”. „Nie Wacia jest tam”. Wtedy miałyśmy grube



serwowała, jak ostro grała – dziewczyna z charakterem i taka została!). W zimie w centrum parku była ślizgawka. Stawiamy sobie pytania: Czy chciałbyś ponownie uczyć się w szkole? Jeden z kolegów stwierdził (wywołując salwę śmiechu), że nie, gdyż nie przeżyłby ponownie śmierci Stalina. Czyś kontent z wyboru drogi życiowej? I na 14 jest 14 razy tak. Czy jesteś zadowolony z wyboru współtowarzysza? Na 14 - 10 mówi, że tak (z naszej klasy wyszły 4 małżeństwa).

Prof. dr hab. Maciej Luniak, autor Atlasu Ornitologicznego (ptaki w Warszawie), licznych publikacji na temat ginących gatunków ptaków i zwierząt w mieście oraz ich ochrony, zajmuje się ekologią miasta oraz popularyzacją wiedzy przyrodniczej.

Janusz Trynkowski – starożytnik – pracownik UW, swoją pasję ukierunkowaną na naszą XIX-wieczną przymusową emigrację w głąb Rosji mógł uzewewnętrznić zaledwie przed 20 laty. Znalazły one ujście w pozycji „Gimnazjum (Białostockie) 1802-1915”. Z naszego grona wyszło 5 lekarzy, adwokat, dziennikarz, bussiness woman, ekonomiści, nauczycielka, 4 inżynierów, historyk sztuki, a właściwie popularyzator sztuki – to ja. 23 osoby z cenzusem uczelnianym!

Pytam: co w życiu jest najważniejsze? Słyszymy: dzieci, zdrowie, wnuki, pieniądze (trochę przekornie powiedziane), rodzina, dobra teściowa, praca, przyjaźń. Nasze szkolne przyjaźnie przetrwały. Dziś ze śmiechem wspominamy surowość obyczajów w naszej budzie. Granatowe ubranka, białe kołnierzyki, beret i tarcza szkoły (174) na określonej wysokości rękawa. Postawiony kołnierz kurtki (nawet zimą) był przejawem chuligaństwa, długie włosy u kolegów oraz nauka tańca też uznane za niegodny wybryk chuligański. „Rozprawy” toczyły się na forum szkoły w auli na codziennych „masówkach”, gdzie informowano nas o aktualnych wydarzeniach politycznych. Tak było za dyrekcji Tadeusza Parnowskiego. Baliśmy się „dyma” jak ognia i dopiero rozmowa z nim po latach zwalnia nas z postawy „na baczność”. Wtedy nasza buda zajmowała pod względem naukowym jedno z pierwszych miejsc w województwie.

Wspominamy naszych wychowawców: „Frania” i Natalię (Adamskich) i „Błażeja” (prof. L. Błażejewicza). Ta trójka nauczala jeszcze w przedwojennym



gimnazjum – byli kolegami mojego Taty. W numerze I 2003 r. „Gazety Otwockiej” jest ich wspólne zdjęcie (z mylną datą, zamiast 1936 jest 1963). Wspominamy dobroć i życzliwość Frania (mego chrzestnego ojca), skromność Natalii, na której lekcji wstawaliśmy witając ją chóralnym

„zdrawstwujcie Natalia Nikołajewna”. Była wymagająca, dobrze uczyła. Pozostały nam (charakterystyczne dla pokolenia lat 50.) powiedzonka rosyjskojęzyczne i dobry akcent. Wspominamy umiłowanie wiedzy matematycznej przez profesora Błażejewicza i wprost cierpienia fizyczne na widok matolectwa matematycznego elewów. Na ich grobach kładziemy kwiaty.

Biesiadujemy w Domu Rzemiosła. 4 godziny to mało. „Czy umiesz przebaczać?”. 14 razy tak (ale nie zawsze zapomnieć). „Czy umiesz cieszyć się drobiazgami? (tj. życiem)”. 14 na 14. Nie jest źle, jest bardzo dobrze. Cieszymy się życiem niejednokrotnie wbrew scenariuszowi, jaki ono nam pisze. Kochamy je i pragniemy owocnie, tj. biorąc i dając, przeżyć je do końca.

I już się umawiamy na 2004 r. –

Nasza klasa 50 lat później. Stojący (jedyne żyjące nasz nauczyciel) p. Siennicki, z lewej Irka Baranowska, Joaśka Tomaszewska, Mirka Domańska (w kapelusiku), Teresa Gołota, Danka Stypulkowska, Janusz Budkowski i Danusia Mickiewiczówna (jedno z naszych klasowych małżeństw), stojący z tyłu: Janusz Trynkowski, Bohdan Rusiniak, Maciej Luniak, Jurek Howiecki, Jolka Kliwer, niżej: Wacław Chojczyk (w kapelusiku w środku), Róża Wawrzynowicz (nazwiska żeńskie z czasów szkolnych)



DO SIEGO ROKU!

Zebrała i komentarzem opatrzyła
Róża Wawrzynowicz–Billip



Coś do chleba czyli o wędlinach

O różnych gatunkach smacznego chleba wypiekanego przez otwockie piekarnie pisaliśmy w kwietniowym numerze „G.O.”. Posmakowaliśmy do woli chlebka i bułek, ale czegoś nam brakowało. Co by tu dołożyć do kromki? – otóż wiadomo, że my otwocczanie gustujemy w kielbasie, szynce, baleronie – jednym słowem w wędlinach i w gotowanym, wędzonym lub smażonym mięsku.

Przed laty w Otwocku było wiele zakładów wędliniarskich. Prawdziwym „zagłębiem” kielbasianym był Karczew, gdzie tradycje przetwórstwa mięsnego przechodziły z dziada na syna i wnuka. Jeszcze przed II wojną światową słynna była specjalnie przyrządzana kielbasa karczewska. W czasie okupacji masarnie oficjalnie zamknięto, ale potajemnie produkcja trwała. Kielbasa karczewska produkowana przez wędliniarzy według receptury starych mistrzów wędrowała „ciuchcią” do wygłodniałej Warszawy i zaspokajała apetyt na ten rarytas.

W latach powojennych prywatne masarnie odżyły. Na dawnych recepturach, stosowaniu naturalnych przypraw pod okiem mistrzów od kielbasy – smakowite wyroby takie jak kaszanka, salceson, kiszka pasztetowa – szły jak woda. Nic w tym dziwnego, bo robili to doskonali mistrzowie wędliniarstwa, panowie: Gajger, Rębkowski, Fiejka i kilku innych. Dziś już ich nie ma, ale przekazali swoją wiedzę synom, a nawet wnukom.

W latach 50. na skutek działań władz państwowych wiele zakładów masarskich upadło. Na ich miejsce weszła jedna duża masarnia z wędzarnią i rozbiorom mięsa na ul. Staszica w Otwocku. Ten zakład działał pod szyldem PSS „Społem”. Na początku lat 80. z powodu braku mięsa produkcję wędlin ograniczono. Wprowadzono dla każdego obywatela przydział mięsa i wędlin na kartki. Mimo zakazów zawsze jednak udało się kupić te przysmaki bez kartki -

razdziej w Otwocku, a przeważnie w Karczewie (ale tylko u zaprzyjaźnionych masarzy i dla ludzi z pełniejszym portfelem, bo mięso i kielbasy tak kupowane kosztowały dużo drożej).

W połowie lat 80. a zwłaszcza na początku 90. zakłady wędliniarskie zaczęły odżywać. Pionierem jest zakład prowadzony przez p. Tadeusza i Elżbietę Wieczorkowskich. Zakład mieści się przy ul. Mysiej (róg Andriollego). W tym miejscu w poprzednich latach mieściła się masarnia p. Stefana Fiejki, a w małej budce na tyłach zakładu kupowano doskonałą kaszankę prosto z kotła i kielbasy prosto z wędzarni, jeszcze gorące. Starsi otwocczanie z pewnością jeszcze pamiętają smak tych wyrobów, a młodemu chcemy o tym przypomnieć.

W roku 1972 produkcję wędlin przejął p. Stanisław Wieczorkowski, ojciec obecnego właściciela. Budkę po jakimś czasie zlikwidowano, odnowiono całą masarnię i zaadaptowano lokal na duży sklep. Pan Tadeusz Wieczorkowski, mistrz rzeźniczo-wędliniarski (kilka dyplomów wisi na ścianie jego kantorku) oraz jego żona Elżbieta, technolog żywności po Olsztyńskiej Akademii Rolniczej, rozwinęli produkcję masarsko-wędliniarską. Wyrabiają nie tylko tradycyjną kielbasę czy kaszanki, nieustannie wymyślają coś nowego, np. wędzoną szynkę z kością według staropolskiej receptury (!). Na półki sklepowe dołożono mięso wołowe, wieprzowe i drób. Do wytwarzania wędlin i podrobów stosuje się naturalne przyprawy.

Produkcja tego zakładu to około 1 tony dziennie. Pracuje tam 18 osób. Ruch w sklepie jest spory, trzy ekspedientki ledwo nadążają z obsługą kupujących. Wyroby sprzedawane są również w dwóch sklepach firmowych: w Falenicy i w jednym sklepie w Warszawie. Obecnie zakład jest rozbudowywany i dostosowywany do wymogów Unii Europejskiej.

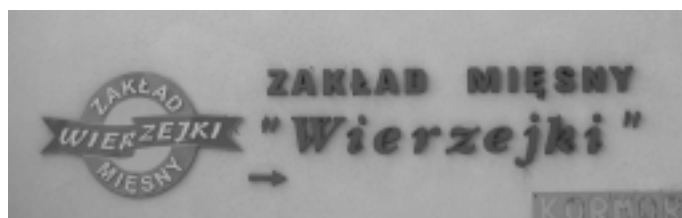
W Otwocku-Świdrze przy ul. Majowej 77 mie-

ści się jeszcze jeden zakład przetwórstwa mięsnego - „Wierzejki”. Jest to filia dużej firmy pp. Zdanowskich z „Wierzejek” koło Siedlec. Na miejscu w Świdrze jest zakład rozbioru mięsa, hurtownia i sklep firmowy. Kierownikami filii (hurtowni mięsnej i sklepów) są p. Anna i Bogusław Okoń, a p. Marianna Oszczyk - technolog żywności, odpowiada za jakość mięsa i sprowadzanych z macierzystego zakładu wędlin. Hurtownia ta działa od 1995 r. Filia zaopatruje w wędliny, podroby i mięso dziesięć sklepów na terenie Otwocka. Codziennie sprzedają około 7 ton wyrobów. Przy zakładzie jest sklep firmowy, a w Otwocku drugi sklep „Wierzejki” przy ul. Okrzei. Przy rozbiorze mięsa pracuje 14 osób, 10 pracowników ma średnie wykształcenie o kierunku technologia mięsa i przetwórstwo, a jeden z członków rodziny p. Paweł Zdanowski jest studentem IV roku SGGW w Warszawie – i aktualnie odbywa praktykę w firmie.

Dzięki nowoczesnemu parkowi maszynowemu oraz doświadczonej załodze zakład „Wierzejki” produkuje wyroby wędliniarskie, które jakością i smakiem zadawałają wszystkich klientów. Zakład ten zdobył wiele cennych wyróżnień w konkursach premiujących najlepsze produkty. Zakład „Wierzejki” jest Mistrzem Agro-Ligi oraz laureatem Ogólnopolskiego Finału „Polski producent żywności”. W tym roku kielbasa staropolska, szynka pieczona staropolska i boczek pieczony produkowany przez ten zakład – zostało nagrodzone w XIX Konkursie na „produkty najwyższej jakości w polskim przemyśle mięsnym” organizowanym przez Instytut Przemysłu Mięsnego i Tłuszczowego w Warszawie.

W sklepach otwockich możemy kupować także wędliny i podroby z innych wytwórni, np. z Ostródy, Sokołowa, Morlin, Duchnowa, a na bazarze „Batory” z Karczewa. Wybór jest duży – wiele zależy od przyzwyczajenia i gustu smakowego – radzimy spróbować i życzymy smacznego.

Wiesława Kielan



Byłem w Ostrogu nad Horyniem

Żona moja, Regina, bardzo często wspominała swoje dzieciństwo spędzone wraz z rodziną w Ostrogu nad Horyniem na Wołyniu, gdzie ojciec Jej, Józef Bednarski, służył w Wojsku Polskim w stopniu plutonowego, w 19 Pułku Ułanów Wołyńskich, w latach 1924–1932. Pułk ten wywodził się od słynnych z czasów wojny „jaworczyków”, legendarnego wówczas majora Feliksa Jaworskiego.

W Ostrogu rozpoczęła naukę w roku szkolnym 1926/27, w I oddziale 7-klasowej Szkoły Powszechnej, tu, w Kościele Farnym pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny przyjęła I Komunię św. i sakrament Bierzmowania udzielony przez ówczesnego Prymasa Polski, arcybiskupa gnieźnieńskiego księdza kardynała Augusta Hlonda. Tu urodziły się jej siostra, Marta w 1925 r. i brat, Stanisław w 1928 r. Tu poznawała zasady wiary katolickiej na lekcjach religii w Szkole Powszechnej, prowadzonych przez niezapomnianego księdza prefekta Bolesława Orłowskiego. Ówczesny Ostróg, w oczach dziecka, jawił się jako arkadia, kraina wszelkiej szczęśliwości, w której przeżyła najszczęśliwsze lata. Niestety nie dane Jej było odwiedzić i zobaczyć powtórnie ukochany Ostróg, o czym wciąż marzyła! W drodze sukcesji obowiązek ten przeszedł na mnie i postanowiłem tego dokonać.

Opatrzność Boska sprawiła, w co święcie wierzę, że dzięki przychylności, pomocy i opiece naszej Znajomej, Pani mieszkającej na Wołyniu, na Ukrainie w Dubnie i Jej Rodziny, mogłem znaleźć się w Ostrogu!

W środę, 18 czerwca, o godzinie 22.00 wsiedliśmy na „Centralnym” do pociągu pośpiesznego relacji Warszawa – Kijów i tak zaczęła się moja niezapomniana romantyczna przygoda na Wołyniu na Ukrainie w towarzystwie mojej Przewodniczki i Opiekunki. Tuż po wejściu do wagonu znalazłem się w innym świecie. Wygląd, wystrój, wyposażenie i zwyczaje przypomniały mi podróż w lutym 1958 roku z Berlina, wówczas z NRD, powrót z Targów Lipskich, takim, wówczas sowieckim, pociągiem relacji Potsdam – Moskwa, przez Warszawę Gdańską. Opiekun naszego wagonu sy-



Panorama Góry Zamkowej z Soborem Objawienia Pańskiego i Zamkiem Książąt Ostrojskich. W głębi, między basztą zamkową a Soborem widać kościół.

pialnego, bardzo uprzejmy Ukrainiec, przyniósł bieliznę pościelową w torebce foliowej, zabrał bilety i oferował „czaj”, Liptona z cukrem w torebeczkach. Cieszyłem się, wiedząc, że dojedziemy do Kowla Drogą Żelazną Nadwiślańską, otwartą i uruchomioną dnia 29 sierpnia 1877 roku, której stacja kolejowa OTWOCK, pierwsza na drodze z Warszawy-Pragi do Lublina, zagubiona w bezludnych lasach dóbr otwockich Zyg-

„Ówczesny Ostróg, w oczach dziecka, jawił się jako arkadia, kraina wszelkiej szczęśliwości, w której przeżyło najszczęśliwsze lata”.

munta Kurtza, dała początek dzisiejszemu Otwockowi. Niestety do Pilawy pojechaliśmy drogą okrężną przez Rembertów, a dalej linią kolejową Tłuszcz – Pilawa, na której pociąg pośpieszny mógł rozwijać dużą prędkość. Przez Dęblin, Lublin, Chełm dojechaliśmy do stacji granicznej po stronie Polski, do Dorohuska. Postój ok. 2 godzin na kontrolę graniczną i celną, zmianę lokomotywy na spalinową, bo do Kowla nie ma trakcji elektrycznej i przejeżdżamy most na granicznej rzece Bug. W Jagodzinie, pierw-

szej stacji granicznej po stronie Ukrainy, postój 2-godzinny na kontrolę graniczną i celną oraz wymianę wózków jezdnych z szerszym – rosyjskim rozstawem kół. Ta wymiana wózków wykonywana jest w sposób wielce niedelikatny, bez zważania, że wewnątrz wagonów są pasażerowie, którzy teoretycznie powinni spać, a jest środek nocy! Przez Kowel, Kiwerce (odnoga do Łucka) dojechaliśmy do Równego, po 11 godzinach jazdy. Z Równego do Dubna (36 km), samochodem osobowym w niecałą godzinę, gdzie było moje miejsce postoju. Znalazłem się na ziemiach Wołynia, kiedyś tak bardzo związanych z I Rzeczpospolitą Polską, przez które w ciągu ostatniego tysiąclecia tak często przetaczał się krwawy walec historii, na ziemiach, które w dużej części znalazły się w granicach II Rzeczypospolitej Polskiej po wygranej wojnie polsko-bolszewickiej i na mocy Traktatu Ryskiego zawartego 18 marca 1921 roku pomiędzy Polską a Rosją sowiecką. Ale to już historia, bo ziemie te są obecnie, od 12 lat, Ukrainą Zachodnią niepodległej Ukrainy.

Ukraina oznacza ziemię leżącą na pograniczu państwa, u jego brzegu, *u kraju*. Flaga ukraińska: niebiesko-żółta przedstawia, jak mi powiedziano, błękit nieba, a pod nim złote łany pszenicy. Herb Ukrainy: trójząb, odczytuje się wg alfabetu ukraińskiego jako WOLA, co równa się: swoboda.

Ostróg

Miasto Ostróg należy do najstarszych grodów Wołynia. Położone jest w malowniczej okolicy przy zbiegu rzek: Horynia i Wilji nad szeroką doliną, utworzoną przez te rzeki. Już sama nazwa wskazuje nam na obronność miejsca. W języku staroruskim „ostrog” oznacza warowne osiedle, ogrodzone częstokołem.

Pierwsza wzmianka o nim pochodzi z roku 1100. Nestor w swej Kronice wspomina o Ostrogu jako mieście z zamkiem, który należał do wnuka wielkiego księcia kijowskiego Jarosława Mądrego, ks. Dawida Igorowicza, razem z zamkami w Dubnie, Zaslaviu, Czartorysku i Drohobużu. Pod rządami litewskimi, z nadania ks. Lubarta Giedyminowicza przechodzi Ostróg na ród kniazów Ostrogskich i odtąd losy miasta ściśle wiążą się z losami tej rodziny. Najwybitniejszymi byli: książdz Fedor – Teodor, fundator kościoła katolickiego w Ostrogu, święty kościoła prawosławnego, od niego to datuje się w historii ród Ostrogskich. Ks. Konstanty I (1463 – 1533), wielki hetman litewski, najwybitniejszy przedstawiciel rodu Ostrogskich, protektor i opiekun kościoła wschodniego – cerkwi ruskiej. Ks. Konstanty II – Wasyl

Bazyli (1525-1608), wojewoda kijowski i marszałek wołyński. Założyciel słowia-no-greko-łacińskiej Akademii Ostrogskiej. Nie sposób w tym miejscu nie wspomnieć o głośnym wówczas wieloletnim zatargu Ks. Konstantego II z jego bratową o spadek po zmarłym starszym bracie, Eljaszu, dziedzicu Ostroga. Główną osobą tego dramatu była Halszka z Ostroga, córka Eljasza i jego żony Beaty Kościeleckiej, damy dworu królowej Bony, urodzona już po śmierci Eljasza, słynna ze swych smutnych losów dziedziczka olbrzymich dóbr na Wołyniu i Ukrainie (1539-1582). Ks. Konstanty II dążył jednak do zagarnięcia i dziedzictwa po ojcu, Eljaszu, wszelkimi sposobami. Przemocą wydał Halszkę za Dymitra Ks. Sanguszkę, najechawszy zamek w Ostrogu w 1553 r., wygnał Beatę i opanował dobra ks. Ostrogskich. Na skargę Beaty, Dymitr Sanguszko został skazany na banicję, dopadnięty w Czechach i zabity przez pościg Marcina Zborowskiego, opiekuna Halszki, którą chciał za żonę dla syna swego, Piotra. Halszkę, z woli królewskiej, a wbrew woli Beaty, matki, wydano powtórnie za mąż w 1555 r. za Łukasza Górkę. Po wielu przejściach, niechętna narzuconemu sobie mężowi, pędziła samotne życie w Szamotułach, w baszcie przy wałach zamkowych, nazywanej przez lud basztą „czarnej księżniczki”, bowiem widywano ją tam w czarnej wdowiej szacie i, jak głosi legenda, w żelaznej masce na twarzy. Po śmierci Górki w 1572 r. Halszkę obłąkaną przewieziono do Ostroga, gdzie w 1582 roku zakończyła swe tragiczne życie. Losy Halszki były wzięte za przedmiot dramatu m.in. przez I. J. Kraszewskiego.

Do Ostroga pojechaliśmy z Dubna pociągami do Zdobunowa, a dalej taksówką około 40 km za 50 grivni, to jest ok. 38 zł! Do miasta wjechaliśmy od strony dawnych koszar 19 Pułku Ułanów Wołyńskich, a następnie w dół i stanęliśmy u stóp Góry Zamkowej przy pomniku Książąt Ostrogskich, odsłoniętym i poświęconym na początku 2000 roku z okazji Jubileuszu 900-lecia Miasta Ostroga. Pomnik jest impo-

Księżna Halszka Ostrogska, fragment obrazu Jana Matejki „Kazanie Piotra Skargi”



nujący, usytuowany na wzniesieniu, na narożnym skwerze. Przedstawia trzy postacie: środkową – Ks. Fedora-Teodora, z aureolą nad głową i ze złożonymi rękami, po jego prawej ręce: Ks. Konstantego I, w średniowiecznej zbroi, wspartego na wielkim mieczu, po lewej: Ks. Konstantego II, z trzymaną w rękach przed sobą Biblią Ostrogską (najcenniejszym zabytkiem), drukowaną w Ostrogu i całkowicie wykończoną w 1581 roku. Postacie są wysokie i stoją na tle 5 wysokich łuków wyobrażających 5 kopuł stojącej na szczycie Góry Zamkowej, nad pomnikiem, wielkiej Cerkwi-Soboru Bohojawlenia, Objawienia Pańskiego. Najwyższy łuk, środkowy, ozdobiony jest dużym krzyżem, stojącym na kuli-kopule, na jego tle stoi Ks. Fedor. Dalej, w głębi pięknego skweru, umieszczone jest wielkie podłużne, trzyczęściowe paneau, upamiętniające 900-lecie Ostroga. W części środkowej stoją trzy postacie przedstawiające: środkowa – Ks. Konstantego II trzymającego tarczę herbową książąt Ostrogskich, lewa – Ks. Fedora, prawa zaś – Ks. Ostrogską Annę Alojzję Chodkiewiczową, żonę Jana Karola Chodkiewicza, hetmana wielkiego litewskiego, zwycięzcy spod Kircholmu i Chocimia. Wyżej na Górze Zamkowej stoi Kościół Farny pw. Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, ufundowany w 1442 r. przez Ks. Fedora. Po spaleniu i zniszczeniach został wybudowany nowy kościół, istniejący, w 1897 r. przez Ks. Romana Sanguszkę „pod warunkiem, że nie będzie wyższy od niedawno odnowionego Soboru Bohojawleńskiego”. Świątynia ma neoklasycystyczny wygląd z czterokolumnowym portykiem doryckim. Zabytkowy ołtarz główny Matki Bożej pochodzi z XVIII wieku, nad nim dwie figury – św. Antoniego i św. Franciszka oraz dwa obrazy, przedstawiają-



Pomnik Ks. Ostrogskich

ce Wniebowzięcie i Ukoronowanie NMP. W lewej bocznej nawie znajduje się ołtarz św. Antoniego z XVIII wieku oraz 11 rzeźb pochodzących z kościoła w Międzyrzeczu Moreckim. Obok kościoła stoją: dzwonnica z trzema dzwonami: Józef, Maria i Teodor oraz kaplica Niepokalanego Poczęcia NMP z 1771 r. z rzeźbioną figurką Matki Boskiej. Gdy wchodzi się pod górkę do kościoła, wyżej w górze po prawej widać wielkie złoczone kopuły Soboru Bohojawleńskiego. Widok śliczny i wzruszający!

Sobór Cerkiew Bohojawlenia, Objawienia Pańskiego, nazywana jest Zamkową, ponieważ stoi w obrębie Zamku na miejscu pierwszej cerkwi, drewnianej, założonej w 1448 r., a następnie murowanej z 1521 r., odbudowanej z ruin w 1891 r. Ozdobiona pięcioma kopułami należała do najcenniejszych zabytków artystycznych na Wołyniu. Całość świątyni imponuje potężnymi murami, szczególnie od strony północnej, gdzie zachowały się ślady strzelnic i małe okienka gotyckie. Pod jednym znajduje się data budowy – 1521. W soborze przechowywane są relikwie św. Teodora – Księcia Fedora Ostrońskiego.

Czas naglił, więc poszliśmy jeszcze tylko do Muzeum Regionalnego w pobliżu. Opowiedziałem o celu mojego przyjazdu do Ostroga i przekazałem „dokumentację” z czasu pobytu mojej Żony w Ostrogu: fotografie Gimnazjum Elizy Orzeszkowej i Szkoły Powszechnej z przedstawień szkolnych, fotografię koleżanki, Niny Maciganowskiej i oryginał świadectwa szkolnego z I oddziału Szkoły Powszechnej, roku szk. 1926/27. Zachwytem nie było końca! Nikt nie przypuszczał, że takie „rarity” trafią do Muzeum. Moje opowiadanie zapisał po polsku pracownik, p. Roman, który ma rodzinę w Warszawie. Obejrzelśmy również ciekawą ekspozycję numizmatów i ikon. Wracaliśmy „marszrutką” – komunikacją prywatną, autobusikiem 25-osobowym: do Równego, a drugim z Równego do Dubna. Opuszczaliśmy Ostrogę, niegdyś stolicę Księstwa Ostrońskiego, potężnej i możnej rodziny Książąt Ostrońskich, obecnie dzięki Akademii Ostrońskiej – miejscowemu Uniwersytetowi, wokół którego toczy się życie naukowe i oświatowe Wołynia, miasto coraz bardziej znane i ważne w niepodległej i suwerennej Ukrainie. Byłem bardzo wzruszony wykonaną „misją rodzinną” i podekscytowany wieloma refleksjami nad dziwnymi kolejami życia ludz-



Wjazd do kościoła, z prawej kopuły Soboru

kiego i nieprzewidywalnymi wyrokami Opatrzności, związanymi z moim wypadem do Ostroga na Wołyn, na Ukrainę! No, bo przecież Ostrogę i jego 19 Pułk Ułanów Wołyńskich związany jest z Otwockiem nie tylko spędzonym tam dzieciństwem mojej Żony i Jej ojca – żołnierza tego pułku, ale także dzieciństwem śp. Pana Antoniego Fedorowicza, pierwszego prezydenta miasta Otwocka w III RP, syna żołnierza legendarnego majora Feliksa Jaworskiego, urodzonego w pobliżu, w Zdobunowie, jak również osobą generała brygady Juliana Filipowicza, który przed wybuchem wojny będąc w randze pułkownika, mianowany został dowódcą Wołyńskiej Brygady Kawalerii z siedzibą w Równem. W jej skład wchodziły 19 ostroński i 21 rówieński pułk ułanów, 2 hrubieszowski psk i 2 dak z Dubna. Również ojciec znanego otwockiego kolarza – oldboja, p. Andrzeja Litwinienki pochodził z Ostroga i osiadł w Otwocku. Warto przypomnieć, że w pobliżu, na południe od Ostroga, wśród lasów leżało nadleśnictwo Bory, gdzie było przed wojną jedno z największych letnisk na Wołyniu, zalecane przez lekarzy dla chorych na płuca. O dalszych moich peregrinacjach na Wołyniu opowiem.

Z poważaniem
Maciej Świerczyński

•ródła:

1. Ostrog – przewodnik krajoznawczy 1934 r.
2. Dzieje parafii rz.-kat. w Ostrogu na Wołyniu (1939-2000)
3. Encyklopedia Powszechna Ilustowana. S. Orgelbranda 1899 r.
4. Własne: z historii i geografii oraz z autopsji



Ołtarz główny kościoła

Edukacja? Stare kłopoty

Szkolnictwo stanowiło nieodłączną część rzeczywistości Otwocka. Co więcej, często stanowiło ważny impuls jego rozwoju. Pierwsza polska szkoła powstała w Willach Otwockich już w 1905 r. Niedługo więc przypadnie stulecie otwockiej edukacji. Dziś krótki i wyrwykowy przyczynek z dziejów naszej oświaty odnoszący się do pierwszych lat po zakończeniu drugiej wojny światowej.

Placówki

Strukturę szkolnictwa stanowiły trzy szkoły powszechne („jedynka”, „trójka” i „czwórka”), a także dwie szkoły średnie: Uzdrowskie Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcące (od czerwca 1945 r. przejęte przez Miasto) oraz Gimnazjum Kupieckie stanowiące własność Stowarzyszenia Nauczycieli.

Stan ten odnosi się do ówczesnych granic administracyjnych Otwocka. Istniały bowiem odrębne placówki w okolicznych miejscowościach. Szkoła świiderska (której tradycję podtrzymuje „piątka”) mieściła się w willi „Martyńówka”, a następnie w dwóch parterowych budynkach przy ul. Majowej 1. Kontynuowała swoją działalność szkoła w Mładzu - obejmująca jedną izbę lekcyjną i mieszkanie dla nauczyciela. W Wólce Mładzkiej naukę rozpoczęto w dwóch pomieszczeniach mieszkalnych, jednak dzięki aktywności powołanego Komitetu Szkolnego już w 1946 r. udało się postawić nowy budynek. W Jabłonie-Górkach od 1947 r. nauczanie prowadzono w pożydowskiej willi.

Trudne były też warunki lokalowe otwockich placówek. Gmach „jedynki” został podczas wojny zarekwirowany przez okupantów, a później z powodu walk frontowych był poważnie zniszczony. Również w budynku „czwórki” stacjonowały wojska niemieckie, następnie zaś żołnierze Armii Czerwonej. „Trójka” funkcjonowała – podobnie jak przed wojną – w wynajętym domu przy ul. Moniuszki 19, którego właścicielem był Bolesław Maruszewski. Szkoły średnie znalazły schronienie w budynku przy ul. Karczewskiej 31 – obiekt ten służył przez dziesiątki lat otwockiej oświacie i wart



„Stara trójka” - według dawnego porządku dom miał numer 19 (numeracja ul. Moniuszki rozpoczynała się od strony Świdra)

jest dokładniejszego omówienia.

Otwoccy nauczyciele podjęli starania, aby zajęcia szkolne rozpocząć we wrześniu 1944. Nauka odbywała się w warunkach przyfrontowych, kiedy trwała agonia Powstania Warszawskiego. Z powodu zagrożenia ogniem artyleryjskim zajęcia Gimnazjum i Liceum przeniesiono do Domu Dziecka przy ul. Lelewela. Od stycznia 1945 r. – po przełamaniu frontu na Wiśle – praca otwockich placówek oświaty mogła przebiegać spokojnie. Problemów jednak nie brakowało. Warto przytoczyć krótkie informacje z not monograficznych dwóch szkół. O „jedynce” napisano: *Rok 1945 był rokiem powrotu dzieci i nauczycieli do własnej szkoły, ale wewnątrz zdewastowanej, bez sprzętu i jakichkolwiek pomocy naukowych. Jeszcze większe trudności przeżywała „czwórka”: Naukę w kl. I, II, IV i V prowadzono od 14 grudnia w budynku gimnazjum (...), klasę VII w budynku szkoły nr 3 (...). Klasa VI od 18 listopada w mieszkaniu kierownika szkoły, a klasa III w mieszkaniu swej wychowawczyni. Do zniszczonego lokalu uczniowie wrócili 1 kwietnia 1945 r.*

Głosy w protokołach

28 listopada 1945 r. odbyła się konferencja, w której uczestniczyli: przewodniczący Miejskiej Rady Narodowej – Sta-

niśław Balas, burmistrz – Jan Jobda, a także przedstawiciele nauczycielstwa. Ci ostatni upominali się o poprawę statusu materialnego: *Cały ich byt opiera się na dobrowolnych składkach rodziców uczniów, a składki te spływają coraz opieszalej. Nauczyciele usłyszeli, iż na dodatkowe pieniądze nie mogą liczyć. Natomiast MRN zgodziła się udzielić 20 tys. kredytu na stołówkę dla pracowników oświaty, zaś przedstawiciel leśnictwa obiecał po 1 m drzewa na rodzinę nauczycielską.*

Znacznie więcej informacji przynosi protokół Komisji Porozumiewawczej, która obradowała rok później – 23 listopada 1946 r. Wśród przedstawicieli władz najbardziej aktywny był Ambroży Witkowski, sekretarz Komitetu Miejskiego PPR. W spotkaniu uczestniczyli kierownicy wszystkich szkół podstawowych i średnich: Leon Scheiblet („1”), Wacław Brzeziński („3”), Władysław Szczepański („4”), Tadeusz Parnowski (Gimnazjum i Liceum), Aleksandra Leszczyńska (Gimnazjum Kupieckie). Byli też inni przedstawiciele nauczycielstwa - wśród nich Józef Korcz i Zbigniew Minakowski. Nawet w lakonicznym zapisie protokołu wyczuwa się napiętą atmosferę obrad.

Sekretarz Witkowski poinformował,

iz na zebraniu PPR poruszane są sprawy odsyłania dzieci ze szkoły z powodu *nieuregulowania opłat*. Wł. Szczepański wyjaśniał: *uczeń jest odsyłany, gdyż rodzice na wezwanie nie przychodzili do szkoły*; składka szkolna w „czwórce” wynosi 50 zł miesięcznie i przeznaczona jest głównie na remont budynku. L. Scheiblet wskazał, iż „jedyńska” jest przepełniona, próbowano „przesunąć” kilku uczniów do „czwórki” – *rodzice jednak robili wszystko, aby te dzieci pozostały w szkole Reymonta*. W. Brzeziński przedstawił sytuację kierowanej przez siebie placówki. Szkoła ma 620 dzieci, 12 klas i 6 izb; mieści się w „kurniku” o złych warunki sanitarnych, do których dochodzą inne dokuczliwości. Ostrzegł: w wypadku niedostarczenia opłat nie będzie należał do grona „gorliwych kierowników” i szkoła zostanie za-

tywny był T. Parnowski. Jego wypowiedzi dotyczyły wielu zagadnień, które dziś można uznać za „znak czasu”. Kierownik Liceum ocenił, iż: *to samo środowisko otwockie, które zalega z podatkami (5 mln) Zarządowi Miejskiemu wpłaca szkołom średnim i powszechnym znaczne sumy pieniężne, chociaż szkoła nie posiada na to sankcyj prawnych*; świadczy to, że mieszkańcy miasta mają dużo większe zaufanie do szkół i nauczycieli niż do lokalnych władz. Symptomatycznie brzmi fragment wypowiedzi dotyczący starań o pozyskanie gmachu „kasy- na”: *Tu i ówdzie dochodzą obawy rodziców, jakoby zdaniem czynników miarodajnych już w ogóle szkoła nie ma co liczyć na ten budynek, gdyż go „szkoda” dla młodzieży (w tym miejscu przerywa ob. Balas „Ja o tym nic nie wiem”, ob. Parnowski „Miło mi publicznie usłyszeć*

głośno to, o czym wielu innych nie miało odwagi powiedzieć publicznie. Końcowa część wypowiedzi warta jest podkreślenia również dzisiaj: *Nauczyciel chce przygotować młodzież do demokratycznego poglądu na świat. Nie chce natomiast wychowania politycznego, znając skutki takiego wychowania w szkole niemieckiej. Toteż żądanie, aby nauczyciele byli członkami partii nie jest popularne wśród nauczycieli, którzy wychowują dzieci o różnych przekonaniach*.

J. Korcz dosadnie określił stanowisko władz wobec problemów szkolnictwa: *Zarząd Miejski z ob. Burmistrzem mają tylko piękne słowa. Upomniął się o nowy lokal dla „trójki”: partie polityczne oraz Prez. MRN muszą szturmować u odpowiednich władz o zwolnienie Szpitala Lotniczego przy ul. Prusa i przeniesienie tam „3”*.

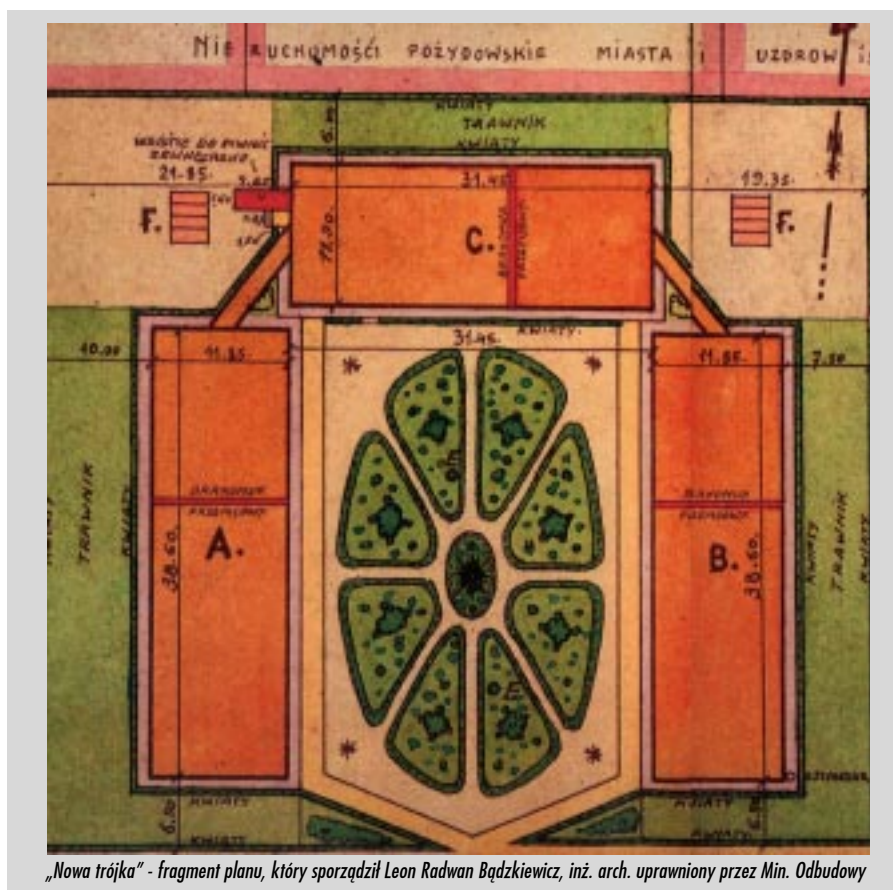
Dwa lata później

W krótkim czasie dokonano wielu zmian. Liceum otrzymało gmach „kasy- na” i zostało upaństwowione. Przeniesiono też „trójkę” – chociaż nie do budynku Szpitala Lotniczego, ale do trzech baraków – przywiezionych z „ziem odzyskanych” i zmontowanych przy ul. Konopnickiej. W zachowanej dokumentacji technicznej były one określone jako *budynki tymczasowe*, jednak otrzymały centralne ogrzewanie i zostały podłączone do miejskiej sieci wodociągowo-kanalizacyjnej. Gimnazjum Handlowe rozszerzone o Liceum Administracyjno-Handlowe zostało przejęte przez Miasto, a następnie przeniesione do dawnego lokalu „trójki” przy ul. Moniuszki. W gmachu „jedyńki” wykończono prawe skrzydło. W „czwórce” stopniowo przywracano do używalności kolejne izby; w 1947 r. było ich znowu – jak przed wojną – dziesięć. W 1948 powstała Szkoła Podstawowa nr 2 jako placówka Towarzystwa Przyjaciół Dzieci – mieszcząca się w budynku prywatnym przy ul. Norwida. Prowadzone były kursy dla analfabetów i półanalfabetów, których spisy sporządzali kierownicy szkół podstawowych.

Jakie zaś – obok pozytywnych zmian – pojawiały się trudności i konflikty? To już przekracza zakres niniejszego szkicu.

Stanisław Zajac

•ródła cytowanych informacji: noty biograficzne placówek oświatowych opracowanych z inicjatywy Komisji Historycznej ZNP w Otwoku, Archiwum Państwowe m. st. Warszawy – oddział w Otwoku, „Akta Miasta Otwoka” sygn. 1086, k. 252, 262-269



„Nowa trójka” - fragment planu, który sporządził Leon Radwan Bądzkiewicz, inż. arch. uprawniony przez Min. Odbudowy

mknięta. Przypomniawszy najważniejsze przeprowadzone akcje – jak zaopatrzenie w podręczniki, opieka nad sierotami i półsierotami, dożywianie, *ubieganie się o rodziców chrzestnych w Ameryce* (złożono 469 kwestionariuszy). Udało się też zebrać ponad 10 tys. zł na odbudowę Warszawy. W spotkaniu najbardziej ak-

zaprzeczenie tych przesłanek”). Mówca argumentował: *ze zmianą struktury społecznej zmienił się i sens istnienia tego budynku. Burżuazja stawiała go dla podejrzanej uciechy, demokracja wykorzysta go dla oświaty*. Upomniął się o zaufanie władz dla nauczycieli, odrzucając naciski indoktrynacji i przedstawiając



Daleko od ulicy i siedzib ludzkich, w rozległym sosnowym parku stoi piękny neoklasycystyczny dworek. Został wybudowany po wojnie, według najlepszych dziełnastowiecznych wzorów. Otwocka legenda głosi, że wybudowano go dla Jakuba Bermana - współtwórcy stalinizmu w Polsce. Wielu otwockoznamom kojarzy się z terrorem i siedzibą Urzędu Bezpieczeństwa. Dziś mieści się w nim Muzeum Ziemi Otwockiej, ma tu swoją siedzibę Towarzystwo Przyjaciół Otwocka.

Bermanówka

Pod koniec XIX i na początku XX w. duża część terenów, na których dziś leży Otwock, należała do rozległego majątku, zwanego dobrami otwockimi. Dobra te od 1912 r. należały do Franciszka, a następnie Władysława hr. Jezierskiego. Na początku XX w. pokrywał je las sosnowy, pełen dzikiej zwierzyny, wśród której nie brakowało wilków i dzików. Część majątku nosiła wówczas nazwę „Dobra Ziemske Anielin”. Zniesienie pańszczyzny spowodowało powolne, lecz nieuchronne podupadanie majątku. W 1926 r. właściciel sprzedał, żeby spłacić zadłużenie majątku, część należącą do Anielina. Parcelacji uległo 170 ha ziemi, częściowo również z dóbr w Otwocku Wielkim. Okręgowy Urząd Ziemski zalecił sprzedanie ziem w ciągu sześciu miesięcy. Krótki termin i trudności ze znalezieniem nabywców sprawiły, że dopiero tuż przed upływem wyznaczonego terminu udało się dokonać sprzedaży.

Nabywcami okazało się 40 osób z całej Polski. Każda działka miała 5 tys. m². Transakcji w imieniu nabywców dokonali: Edward Kasperowicz, Witold Zbikowski

(krewny żony Kasperowicza) i Kazimierz Rutkowski (7 tom KW „Dobra Ziemske Anielin”). Pośrodku parcelowanych terenów znajduje się działka, ponad 5,5 tys. m², na której został wybudowany w latach 1954-1956 dworek, nazwany przez miejscową ludność „Bermanówką”. Budynek wybudowano na ziemiach „mienia opuszczonego” na zlecenie Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Kim byli właściciele działki przed przejściem jej przez państwo, trudno dziś ustalić. Większość akt została utajniona lub zniszczona. Nie istnieje księga wieczysta z tamtych czasów, a zapisy przejścia działek z 1946 r. – również są niejasne. Domyślać się można, że właściciele byli pochodzenia żydowskiego.

Jan Tabencki, dyrektor Muzeum Ziemi Otwockiej przypuszcza, że dworek pobudowano z cegieł odzyskanych w czasie odgruzowania Warszawy. Nieznany jest architekt, twórca projektu. Budynek przypomina przedwojenne dwory. Front ozdobiono reprezentacyjnymi schodami, portykiem o czterech kolumnach z trójkątnym tympanonem. Dom jest piętrowy, podpiwniczony,

ze spadzistym dachem krytym czerwoną dachówką z wykuszami oraz umieszczonymi symetrycznie czterema kominami – dziś zbędnymi, bowiem zainstalowano centralne ogrzewanie.

Schody wejściowe prowadziły do holu, gdzie po obydwu stronach drzwi wejściowych znajdowały się niewielkie pomieszczenia dla pracowników ochrony, a następnie do gabinetów i dwóch salonów. Salony, przedzielone olbrzymimi i szerokimi drzwiami, po ich otwarciu spełniały rolę sali konferencyjnej czy balowej. Piętro przeznaczono na sypialnie, garderoby i łazienkę. Na parterze z salonu można wyjść na olbrzymi taras, z którego wygodne schodki prowadziły wprost do leśnego parku. Do dziś zachowała się oryginalna forma otaczającej dwór przyrody. Działania porządkujące przeprowadzono tylko w niewielkiej części ogrodowej i dojazdowej. Jak w każdym dworze podjazd pod wejście prowadził wokół okrągłego klombu kwiatowego.

Cały teren „Bermanówki” otoczono ogrodzeniem, wzdłuż którego chodziły zbrojne patrole. Podobno wszystkie te środki bezpieczeństwa stosowano dla ochrony członka Komisji Biura Politycznego KC PZPR ds. Bezpieczeństwa Publicznego - Jakuba Bermana, który - jak chce legenda - przebywał w dworku od 1952 do 1956 r. Gorący zwolennik stalinizmu oraz zdecydowanej rozprawy z grupami oporu, wprowadzenia ostrych kar (z karą śmierci łącznie) za dywersję, sabotaż, działalność antypaństwową, stawiał na pierwszym miejscu interes Moskwy. Żyd z pochodzenia, z wykształcenia prawnik i niedoszły doktor nauk humanistycznych, „pewny siebie, aż do nonszalancji i lekceważenia obecnych” („Wiadomości Historyczne” nr 3/01) – był człowiekiem zniecierliwionym przez mieszkańców Otwocka. Do dziś wielu z nich nie chce wspominać tamtych lat. Boją się, choć minęło już 55 lat...

Na ziemiach byłego folwarku Anielin w późniejszych latach równie silnie strzeżono siedziby Władysława Gomułki i willi zajmowanych przez ówczesnych dygnitarzy. Otwock był miejscem odpoczynku dogodnym dla rządzącej elity. Niezbyt daleko od Warszawy, pośród uroczych lasów, na prawie niezamieszkałych terenach. Domy dygnitarzy i przyległe tereny tworzyły strefę, do której mieszkańcy Otwocka nie mieli wstępu. Zygmunt Chłopecki, nieżyjący już mieszkaniec Otwocka, którego rodzinie jak i kilku innym pozwolono mieszkać wewnątrz takiej strefy, tak komentował tamte czasy (w artykule „Masowy grób w Otwocku”

Z. Głowackiego – „G.O.” nr 10/1999 r.): - W lesie za cmentarzem znajdowała się willa zwana „Bermanówką” oraz pojedyncze wille, które należały do strefy specjalnej, strzeżonej przez Korpus Bezpieczeństwa Wewnętrznego i Kontrwywiad Wojskowy. Były tam tajne areszty i izby przesłuchań. Strzelnica koło cmentarza usytuowana była na granicy strefy specjalnej. Jestem przekonany, że byli więźniowie UB to głównie akowcy. Trzymano ich nieopodal mojego domu. - To nie tak – mówi Marian Kalinowski współtwórca Roczników Otwockich, przewodniczący Otwockiego Towarzystwa Naukowo-Kulturalnego. - Jakub Berman, jak twierdzi mój znajomy, Józef Kaniewski, w tamtych latach sekretarz partii KC PZPR, do „Bermanówki” przyjeżdżał na soboty i niedziele. Wówczas rzeczywiście teren był bardzo ściśle chroniony i monitorowany przez uzbrojone służby wojskowe. Nikt nie mógł wejść na teren, kiedy Berman przebywał w dworku. Chociaż, kto to wie, jak było naprawdę, to były inne czasy – dodaje. - To przekłamanie czasowe i zdarzeniowe – mówi Andrzej Kicman, który jako dziecko mieszkał w Soplicowie przy ul. Lipowej (w latach 1990-2002 burmistrz Legionowa). - Zygmunt Chłopecki też mieszkał w Soplicowie, ale na pewno miał na myśli „Gomutkówkę”, a nie „Soplicówkę” mówiąc o więzieniach w piwnicach domu. - Słyszałam od żołnierzy AK, dziś trudno mi przypomnieć sobie od kogo, że więzienia były, ale w willi przy ul. Sułkowskiego, nazwanej później „Gomutkówką” – wspomina pani Zofia Szymańska-Avakumović, kierownik działu Organizacji i Informacji Medycznej Mazowieckiego Centrum Leczenia Chorób Płuc i Gruźlicy. Przetrzymy-

wano ich w piwnicach willi, podobnie jak w willi „Majdiego” przy ul. Narutowicza, gdzie później była apteka Szpitala im. F. Dzierżyńskiego. - Jakub Berman nigdy nie mieszkał w „Bermanówce” – twierdzi pan Andrzej Kicman - ale obok, w dwóch willach stojących po drugiej stronie drogi (róg Narutowicza i Czackiego). W jednej mieściły się biura i wartownia, w drugiej miał pokoje Berman. W czasie kiedy przebywał w Otwocku,

dzisiejszej „Soplicówki” jeszcze nie było. Dopiero w latach pięćdziesiątych władze partyjne ogrodziły olbrzymi kilkhektarowy teren, na którym w niedługim czasie powstały wykopy pod dwór. Widocznie lokalizacja budynku („Soplicówki”) nie doczekała się akceptacji, bowiem na ogrodzonym terenie powstawały wciąż nowe wykopy. Widziałem te wykopy. Budynek powstał około 1956 r. i był budowany dla ówczesnego premiera Józefa Cyrankiewicza. Miał być jego docelową siedzibą. Jednak premier nigdy w nim nie zamieszkał. Wiem, że przyjechał do Otwocka wraz z żoną Niną Andrycz, żeby obejrzeć posiadłość i dom. Ale nie spodobała jej się lokalizacja. Dworek przekazano służbie zdrowia.

Pobył J. Bermana był tak bardzo utajnia-



ny, że trudno dziś znaleźć naocznych świadków jego bytności w Otwocku. Na pewno jednak przyjeżdżał tu od czasu do czasu i zaskarbił sobie pełną nienawiści pamięć mieszkańców.

Maciej Świerczyński, który jest skarbnicą wiedzy o Otwocku, twierdzi, że pod koniec lat pięćdziesiątych w dworku mieszkał marszałek Sejmu Władysław Kowalski (marszałkiem był w latach 1947-1952). Do



Otwocka przyjechał leczyć nadwątlone gruzlicą zdrowie. Zmarł w 1958 r. w Otwocku. - Pamiętam – wspomina p. Maciej - że droga do „Bermanówki” od strony ul. Andriollego była wyłożona trylinką, ale tylko do wjazdu na teren „Bermanówki”, dalej do torów kolejowych była już piaszczysta. Chodziłem z rodziną do lasu na spacer, przechodziliśmy koło dworku. Brama była zawsze zamknięta. Mieszkał tam marszałek Sejmu Władysław Kowalski.

Inne miejsce zamieszkania marszałka przedstawia Marian Gągała w swoich wspomnieniach z lat powojennych („Rocznik Otwocki” tom VII – 2002). Jego zdaniem marszałek mieszkał w willi „Majdiego” przy ul. Narutowicza. Wersję tę potwierdzają wspomnienia Andrzeja Kicmana. - Kowalski nigdy w „Soplicówce” nie mieszkał. Rzeczywiście przebywał w Soplicowie, ale w posiadłości, w której potem funkcjonowała główna apteka Szpitala im. Dzierżyńskiego. Po drugiej stronie ulicy, w drewnianych barakach znajdowały się wartownie dla służb chroniących olbrzymie tereny i wille zamieszkałe przez ówczesnych dygnitarzy, w tym willę marszałka Kowalskiego, dom Gomółki i „Soplicówkę”. W tym czasie Berman nie mieszkał już w Otwocku. Zajmowane przez niego wille trafiły pod zarządek kwatery, a część jednej (piętro) do właścicielki - pani Grabowskiej. Moja rodzina dostała w drugiej z nich mieszkanie na parterze.

Podobno po wzgardzeniu dworem przez Cyrankiewicza w „Bermanówce” powstał sanatoryjny oddział o nazwie „Anielin-Bermanówka”. Niedługo jednak funkcjonował. Zlikwidowano go i po przebudowaniu partu dwór wszedł w skład Centrum Lecznico-Rehabilitacyjnego Gruźlicy i Chorób Układu Oddechowego im. H. Sawickiej. Mieściła się tu szkoła krawiecka i Policealne Studium Oftalmiczne (szkoła optyczna) przeniesione z terenu Szpitala im. H. Sawickiej. Studium Policealne ukończyła Magdalena Motylewicz, prowadząca dziś zakład optyczny przy ul. Karczewskiej.

Kiedy rozpoczynała naukę w 1988 r., w dworku od dawna już nie funkcjonowała szkoła krawiecka. - *Salę w dworku były przystosowane dla potrzeb szkoły. Na parterze w dwóch największych były warsztaty ze sprzętem, na którym praktycznie uczyliśmy się zawodu. Wszystkie podłogi, a nawet schody pokryte były szarą, a może bordową wykładziną dywanową. Na piętrze znajdowały się sale wykładowe. Były małe, ale nas, uczących się też było niewiele - około 50 osób. Szkoła była dwuletnia i uczęszczali do niej nie tylko pensjonariusze Szpitala im H. Sawickiej, ale także zdrowi uczniowie z terenu Otwocka. Nauka prowadzona była w systemie zmianowym. Pamiętam - wspomina pani Magdalena - że wieczorem bardzo bałam się wracać ze szkoły, bo musiałam przejść koło cmentarza. Innej drogi nie było.*

Pod koniec 1992 r. zlikwidowano Policealne Studium Ophthalmiczne, a budynek przeszedł

pod opiekę Urzędu Rejonowego. I mimo niewątpliwej urody znowu nikt go nie chciał. Stał opuszczony niszcząc pięć lat. W 1996 r. Urząd Miasta Otwocka wystąpił do Urzędu Rejonowego o przekazanie w użytkowanie dworku na Muzeum Ziemi Otwockiej. W pół roku później zbiory muzeum znalazły się w nowej siedzibie. Ekspozycje rozmieszczono w niezmienionych pomieszczeniach na powierzchni ok. 130 m². Przedstawiają one dzieje miasta Otwocka i ziemi otwockiej na przestrzeni ostatnich 14 tysięcy lat (Almanach Otwocki - „Soplicówka” J. Tabencki). W 2000 r. Gmina Otwock przejala dwór wraz z działką (ponad 5800 m²) jako darowiznę od Starostwa Powiatu Otwockiego. Wartość darowizny oszacowano na 502.500 zł. W akcie darowizny zaznaczono, że przekazany budynek służyć ma tylko celom administracji i kultury.

Elżbieta Chudzińska
Współpraca
Barbara Dudkiewicz

W Soplicowie

Elwiro Andriollemu w 110. rocznicę śmierci

Chociaż imię miał obce i nazwisko włoskie,
artystą się urodził – talent miał od dziecka,
z Muzą swoją za rękę do szkoły już chodził,
dusza w nim była polska, swojska, mazowiecka.

W szumie żywicznych sosen,
dróg piaszczystych ciszy,
tęsknotą za wolnością jakiś motyw łzawy
słyszał w echem przeszłości –
to sercem się słyszy –
do nadświdrzańskich Brzegów
dążąc tu z Warszawy.

W trudnych czasach niewoli i nieszczęść ojczyzny,
piórkiem, tuszem, farbami wskrzesił świat ciekawy,
świadom polskiej tradycji, rycerskiej spuścizny,
malował czasy dawnej świetności i sławy.

Dawny obyczaj, dworów szlacheckich wspomnienie,
co nas wciąż w Jego pracach najbardziej porusza,
znów do zamku Horeszków słane zaproszenie,
w ilustracjach ksiąg wszystkich „Pana Tadeusza”.

Czy urok Jego wizji tak nas oczarował,
czy jakaś dwustuletnia z Mickiewiczem zмова,
że ktoś, kiedy? - nie pomnę – trafnie zamianował
jedną z dzielnic Otwocka nazwą Soplicowa.

Tam w lesie, za cmentarzem, gdzie się przeszłość święci,
stoi dwór kolumnowy, ganek, białe ściany,
oddany Jego dziełu dla wiecznej pamięci,
muzeum – pomnik Jego imieniem nazwany.

Irena Sarnecka-Derkacz



fol. E. Banaszkiewicz

Poprzedni sezon przyniósł piłkarzom seniorom OKS-u upragniony awans do Mazowieckiej Ligi Seniorów (V liga). Było to niewątpliwie duże osiągnięcie. Ostatnie lata są dobre dla otwocczan. Pną się oni stopniowo w górę, powracając na utracone pozycje. Tegoroczny awans jest bowiem drugim w ciągu ostatnich trzech lat.

Piłkarze gotowi do startu

Podsumowanie wiosny

W minionym sezonie piłkarze OKS-u zdobyli 63 punkty w 26 pojedynkach, a więc przy 15 punktach straconych. Były one efektem 20 zwycięstw, 3 remisów i 3 porażek. Runda jesienna była lepsza. Tylko na wyjazdach przyniosła ona jeden remis (w Uninie) i jedną porażkę (w Węgrowie). Wiosną straty były dwukrotnie większe. Szczególnie przykrymi niespodziankami były dwie porażki na własnym boisku (ze Skórcem i Cegłowem). Ponadto odnotowano remisy w Mińsku i Łosicach. Niewątpliwie najcenniejsze było zwycięstwo w Skórcu, które stało się kluczem do awansu. 90 zdobytych bramek i tylko 17 straconych to jeden z najlepszych bilansów w całym okręgu, uwzględniając wszystkie klasy rozgrywkowe.

Na sukces otwockich piłkarzy złożył się wysiłek aż 31 zawodników, którzy wystąpili na boisku w meczach mistrzowskich w pierwszym zespole. Trzech dalszych, rezerwowych bramkarzy zaistniało tylko w protokołach sędziowskich. Wkład poszczególnych zawodników w końcowy sukces nie był oczywiście jednakowy. Jedynym zawodnikiem, który wystąpił we wszystkich meczach zarówno jesienią, jak i wiosną, był bramkarz Dariusz Piekarski. Przypomnijmy, że on właśnie wygrał trenerską klasyfikację za rundę jesienną, zdobywając równo 100 punktów, przed T. Komorzyckim (98) i P. Cabańskim (91) oraz M. Pietrzakiem i T. Rafałem (po 90).

W analogicznej ocenie wiosennej w poszczególnych miesiącach najlepszymi byli: I. D. Piekarski, P. Szulawski i T. Rafał (po 21 punktów), II. W. Rutkowski (41) przed D. Piekarskim (39) i B. Moszczyńskim (37), III. P. Szulawski (40) przed M. Pietrzakiem i D. Trylskim (po 39). Łączna klasyfikacja za całą rundę wiosenną była następująca (w nawiasie średnia liczba punktów na jeden rozegrany mecz):

1. D. Piekarski 98 (7,54)
2. W. Rutkowski 92 (7,67)
3. M. Pietrzak 91 (7,00)

D. Trylski	91	(7,00)
5. P. Szulawski	90	(7,50)
6. B. Moszczyński	87	(7,25)
7. T. Komorzycki	81	(6,75)
8. T. Rafał	78	(7,10)
9. M. Skrzyński	78	(6,50)
10. P. Cabański	73	(6,60)
11. D. Trzaskowski	64	(7,10)

Kolejne miejsca, za powyższą podstawową „jedenastką”, a więc na ławce rezerwowych zajęli: 12. K. Klimiuk 53 (5,9), 13. W. Miller 47 (5,2), 14. P. Kozera 34 (4,9), 15. S. Kasprzak 18 (6,0) i 16. M. Gnoiński 18 (2,6). Siedemnastym zawodnikiem do protokołu był rezerwowy bramkarz K. Potocki. Ponadto wiosną „punktowali” jeszcze: Z. Andrzejak, M. Wdowiak, M. Bany, K. Tomaszek, D. Dukalski, J. Kęsek i D. Twardziak, zaś na ławce byli ponadto A. Żyłowski i M. Oleksak.

Królem strzelców jesienią został kapitan zespołu T. Komorzycki (13 bramek) przed W. Rutkowskim (12), M. Skrzyńskim (9) i P. Cabańskim (6). Wiosną natomiast bezkonkurencyjny był W. Rutkowski (16), przed P. Cabańskim (6) i D. Trzaskowskim (5).

Ponadto po dwie bramki zdobyli: T. Rafał, T. Komorzycki i M. Skrzyński, zaś po jednej: B. Moszczyński, K. Klimiuk, W. Miller i M. Gnoiński.

Łącznie w całym sezonie najwięcej bramek zdobyli:

1. W. Rutkowski 28
2. T. Komorzycki 15
3. P. Cabański 12
4. M. Skrzyński 11

Pokaźna liczba bramek zdobyta przez W. Rutkowskiego sprawia, że został on królem strzelców nie tylko OKS-u, ale najprawdopodobniej również w całej siedleckiej lidze okręgowej. Osiągnięcie to plasuje go zapewne również w ścisłej czołówce snajperów w całym okręgu mazowieckim, uwzględniając wszystkie szczeble rozgrywek.

Przygotowania do jesieni

Wznowienie treningów przed nowym sezonem nastąpiło 15 lipca. Miały one intensywny charakter. Trenowano bowiem cztery razy w tygodniu, rozgrywając również po dwa sparingi tygodniowo. Oznacza to, że tylko jeden dzień w ciągu każdego tygodnia przeznaczony był na wypoczynek. Łącznie przez treningi „przewinęło się” około 30 zawodników, w tym kilka nowych „twarzy”. Treningi nadal prowadził Zb. Szymczak, któremu w szkoleniu bramkarzy pomagał J. Goleniowski, pełniący jednocześnie funkcję kierownika drużyny.

Łącznie w trakcie przygotowań rozegrano aż dziewięć sparingów z przeciwnikami o zróżnicowanym poziomie (A klasa, liga okręgowa, MLS i IV liga). Również wyniki były zróżnicowane. Czterokrotnie piłkarze OKS-u schodzili z boiska pokonani, a pięć spotkań zakończyło się ich zwycięstwem. Niewątpliwie najbardziej wartościowe było zwycięstwo nad Koroną Góra Kalwaria, grającą o klasę wyżej od OKS-u. Najwyższe zaś zwycięstwo odnieśli otwocczanie w Międzyzlesiu. Oto komplet wyników:

OKS – Targówek 4:5 (2:3).
Bramki: Kęsek - 2, Piłat, Skrzyński,
OKS – Wyszaków 3:2 (1:2).
Bramki: Cymerman - 2, Gnoiński,
OKS – Delta 1:3 (1:1; 1:2).
Bramka: Cymerman (rzut karny),
Legionovia II – OKS 2:1 (0:0; 1:1). Bram-

ka: Piłat,
Sokół Kolbiel – OKS 0:3 (0:1).
Bramki: Trylski, Skrzyński, samobójcza,
KS Piaseczno – OKS 4:3 (2:2).
Bramki: Szulawski, Komorzycki, Skrzyński,
OKS – Korona Góra Kalwaria 2:1 (1:0).
Bramki: Komorzycki - 2,
ZWAR Międzyzlesie – OKS 0:8 (0:5). Bramki: Cymerman, Kęsek i Komorzycki po 2 oraz Hyjek i Gnoiński,
KS Radość – OKS 1:5 (1:3).
Bramki: Cymerman - 2, Rafał, Skrzyński, Brojek.

Łącznie otwocczanie zdobyli w sparingach 30 bramek, co daje dobrą średnią 3,3 bramki na mecz. Najbardziej bramkostrzelnymi zawodnikami okazali się: T. Cymerman – 7, T. Komorzycki – 5, J. Kęsek – 4, M. Skrzyński – 4. Ponadto M. Piłat i M. Gnoiński zdobyli po dwie bramki, zaś D. Trylski, P. Szulawski, A. Hyjek, T. Rafał i A. Brojek – po jednej. Jedna bramka była samobójcza.

Kadra zespołu

Nie udało się pozyskać wszystkich zawodników, którymi zainteresowany był klub. W szczególności dotyczy to M. Piłata z Józefowii (zbyt wygórowana cena wypożyczenia) i G. Sitka, grającego ostatnio w FC Tuszko. Szczególnie przykra jest sprawa G. Sitka, który jest wychowankiem OKS-u, a jego powrót został zablokowany przez prezesa FC Tuszko A. Czołoszyńskiego, również byłego piłkarza OKS-u !!! W tej sytuacji podstawowa kadra na pierwsze pojedynki mistrzowskie obejmuje 19 następujących zawodników: **bramkarze:** Dariusz Piekarski i Kajetan Potocki, **obrońcy:** Piotr Koze-
ra, Michał Pietrzak, Jakub Praksa, Dominik Trylski, Krzysztof Klimiuk, Seweryn Kasprzak, **pomocnicy:** Tomasz Komorzycki, Tomasz Rafał, Andrzej Hyjek, Tomasz Cymerman, Jarosław Kęsek, Łukasz Wojta-
siński, Piotr Szulawski, **napastnicy:** Piotr Cabański, Marcin Skrzyński, Michał Gnoiński, Arkadiusz Brojek. Ponadto do rozgrywek zgłoszono pięciu okresowo nieobecnych zawodników: W. Rutkowskiego, B. Moszczyńskiego, D. Trzaskowskiego,

M. Kwiatkowskiego i W. Millera oraz ośmiu juniorów z D. Dukalskim na czele.

Udana inauguracja

W pierwszym spotkaniu nowego sezonu, rozegranym na własnym stadionie, zespół OKS-u wygrał z Marcovią 2:0 (1:0). Pierwszą w sezonie bramkę zdobył strza-
łem głową w 44 minucie Tomasz Cymerman z podania T. Komorzyckiego. Wynik meczu ustalił pięknym strzałem z rzutu wolnego w ostatniej minucie spotkania J. Kęsek. Szczegóły w następnym numerze.

Fr. Stokowski



Strzelcy pierwszych bramek: Tomasz Cymerman i Jarosław Kęsek



FC TUSZKO NIE ISTNIEJE

Niedobór środków finansowych oraz brak zespołów juniorów i trampkarzy, a także brak zawodników w wieku młodzieżowym (takie są wymogi aktualnego regulaminu rozgrywek) sprawiły, że drugi istniejący w Otwocku klub sportowy FC Tuszko przestał istnieć. Jego zawodnicy prawie w komplecie grać będą nadal w lidze okręgowej, ale w barwach sąsiedniego Józefowa. Jedyne Jarek Chrustalew próbuje swych sił w Mazurze Karczew, a Marcin Stokowski w warszawskiej Gwardii.

Fr. Stokowski

Powrót „zośki”

15 lipca obok innych atrakcji przewidzianych dla młodzieży w parku miejskim stowarzyszenie Wspólnota Samorządowa zorganizowało konkurs gry w zośkę. Ta sympatyczna gra, znana nieco starszym Czytelnikom, po wielu latach zapomnienia wraca do łask. Inicjatorem i głównym organizatorem rywalizacji był radny miejski Zenon Barejko, sędzią głównym – Jerzy Przeździak i sędzią pomocniczym Marek Dousa. Zawodnicy wystartowali w dwóch kategoriach wiekowych: do lat 14 i powyżej (open). Wśród młodszych zwyciężył duet: **Michał Michałowski – Grzegorz**

Gawlikowski. Drugie miejsce zajęli: **Nicola Rossi i Maciej Skrzyński**, trzecie: **Karol i Szymon Maliszewski**. Nagrodę fair play za wzorową postawę otrzymał **Krystian Świątek**. W grupie starszej zwycięstwo przypadło parze: **Mikołaj Skrzyński – Kamil Bystron**, drudzy byli: **Jacek Barejko i Paweł Sosiński**, a trzeci: **Grzegorz Dąbrowski i Radek Strzeżek**. Medale ufundowane przez Wspólnotę i płyty CD od organizatorów wręczali na deskach muszli koncertowej Zenon Barejko i Jerzy Przeździak.

E.B.



Witam wszystkich Czytelników!

Pewnie zauważyliście, że dojrzewają już *japka* (a może to tylko opalenizna)?! Lato nareszcie w pełni. Niedawno wróciłem z najciekawszej i jednej z największych imprez artystycznych w Polsce - FAMY, która to co roku odbywa się w Świnoujściu.

Dlaczego tak mało FAMY jest w mediach?

Tego nie wie nikt. „Gazeta Otwocka” dzięki poniższemu artykułom, będzie więc jednym z nielicznych pism w Polsce, gdzie można przeczytać cokolwiek na temat tego najbardziej twórczego wydarzenia w Polsce. Zapraszamy więc do lektury.

MSZ



Jedna z improwizacyjnych sztuk



Studencki humor wisielczy

Poszła FAMA

Festiwal Artystyczny Młodzieży Akademickiej (FAMA) od wielu lat odbywa się w niewielkim, portowym mieście - Świnoujściu.

Organizatorem tej jednej z najstarszych imprez środowiska studenckiego jest Zrzeszenie Studentów Polskich. Tegoroczna 33 FAMA odbyła się w dniach od 14 do 28 lipca. Tworzą ją młodzi artyści, mistrzowie służący swoim doświadczeniem, organizatorzy, publiczność i mecenas kultury akademickiej. Od 1966 roku na festiwal przybywa do Świnoujścia młodzież, dla której jest on furtką ku dalszej karierze. Prezentują tam swoje przedsięwzięcia artystyczne i najbardziej szalone pomysły. Laureatami FAMY byli m.in. Magda Umer, Maryla Rodowicz, Elżbieta Wojnowska, Marek Grechuta, Henryk Sawka, Jan Kaczmarek, Jan Wólek, T-Love, Koń Polski. Ale FAMA to nie tylko nagrody, to przenikanie się rozmaitych odmian sztuki, to wspaniała twórcza atmosfera.

Festiwal jest od ponad 30 lat jednym z największych i najpoważniejszych wydarzeń kulturalnych w Polsce.

Eliminacje do FAMY odbywają się w rozmaity sposób: poprzez wykorzystanie istniejących imprez i festiwali środowiska akademickiego takich jak: Przegląd Kabaretowy PAKA, Studencki Festiwal Piosenki w Krakowie, konkursy jazzowe, a także liczne środowiskowe imprezy juwenaliowe. Ich laureaci, co oczywiste, tworzą podstawową grupę uczestników, na których opiera się program głównych koncertów Festiwalu FAMA. Kwalifikacja uczestników następuje także po konsultacjach z Radą Artystyczną, która tworzy swoją listę. Z tej szerokiej listy dobierani są wykonawcy

do poszczególnych przedsięwzięć realizowanych w trakcie Festiwalu, a także uczestnicy warsztatów Festiwalu FAMA.

Teraz o samej formule. **FAMA nie się dwa ściśle związane ze sobą nurty - warsztatowy oraz prezentacyjny.** Zasadą stało się powierzenie merytorycznej odpowiedzialności za poszczególne warsztaty wybitnym fachowcom-pedagogom i autorytetom artystycznym. Udział w części warsztatowej to nie tylko prezentacja przygotowanych wcześniej produkcji artystycznych i doskonalenie ich pod okiem ekspertów, ale przede wszystkim tworzenie całkiem nowych jakości artystycznych, których premierowa prezentacja odbywa się w trakcie festiwalu. Każdy dzień obfituje w koncerty, happeningi, prezentacje (oczywiście bezpłatne). To także **przygotowania do wielkiego koncertu finałowego, który w tym roku odbędzie się 26 lipca pt. „Ocalić od zapomnienia czyli ostatnia noc Mistrza Ildefonsa” i będzie relacjonowany przez TVP2.** FAMA to do roczne święto młodych ludzi, dla których kultura i sztuka to synonimy wyższych wartości, rozwoju intelektualnego, twórczego spełnienia.

*Michał Szczerba
z pomocą
Informatora Festiwalowego*

Podniebny tydzień z FAMA

Pod koniec roku szkolnego w klubie studenckim *Stodoła* odbyła się prezentacja szkół wyższych, zorganizowana przez **Związek Studentów Polskich i Akcję Po-witanie**. Równolegle miał miejsce casting „Urodzony Dziennikarz?”, mający na celu odnalezienie przyszłych gwiazd tego trudnego zawodu. Formuła castingu niewiele różniła się od formuły popularnego programu „Idol”. Każdy mógł stanąć przed **profesjonalnym jury, składającym się z dziennikarzy czołowych polskich mediów** i zaprezentować się od najlepszej strony. Każdy z uczestników musiał zmierzyć się z pytaniami i zadaniami komisji, przez którą był następnie wnikliwie oceniany. Najlepsi zostali wyróżnieni stażami w radiu, prasie i telewizji, warsztatami oraz nagrodami rzeczowymi.

Ja, mimo iż zająłem odległe - 13 miejsce, zostałem zakwalifikowany na warsztaty dziennikarsko-multimedialne, odbywające się podczas Festiwalu FAMA w Świnoujściu. Muszę przyznać, że tam przeżyłem jedno z najpiękniejszych wakacyjnych dni w moim życiu. Cały Festiwal organizowany jest z niesamowitą, młodzieżową spontanicznością. W powietrzu lewitują rozmaite muzy. Tam każdy jest artystą i to z najwyższej półki. Warsztaty dziennikarskie są jedynie częścią wciąż przenikającej się całości. Podczas FAMY odbyły się również warsztaty jazzowe, teatralne, literackie, klubowe, kabaretowe, piosenkarско-muzyczne i plastyczne.

Moja grupa miała na celu przygotowanie dokumentacji FAMY w postaci biule-



Parada famowiczów na ulicach Świnoujścia

tynu, oraz strony internetowej. Program warsztatów nie był ściśle narzucony, jednak **wszyscy młodzi dziennikarze umieli podzielić się pracą i stworzyć własną profesjonalną redakcję**. Niektórzy spośród uczestników warsztatów dziennikarskich mieli również okazję sprawdzić się jako konferansjerzy, zapowiadając liczne wydarzenia estradowe. Podczas FAMY wiele nauczyłem się od ludzi, którzy mają duże doświadczenie w branży dziennikar-

skiej (m.in. od Jana Poprawy - dziennikarza, krytyka muzycznego, wykładowcy krakowskiej PWST, oraz Krzysztofa Ha-icha - dziennikarza TVP3 Kraków). Zobaczyłem, czym naprawdę jest „żywe dziennikarstwo”, o czym warto mówić, o czym jedynie wspomnieć, a o co w ogóle pominąć.

Uczestnicy tegorocznej FAMY sprawili, że przeżyłem naprawdę „podniebny tydzień” i żał mi było wyjeżdżać w połowie festiwalu, czemu winne jest ZSP. Kiedy odnalazłem już swoje miejsce, trzeba było pakować rzeczy i wsiadać do pociągu. Czy ZSP mając tak licznych i poważnych sponsorów nie było w stanie zapewnić laureatom swego castingu pełnego, dwutygodniowego pobytu? Wstyd, ponieważ Ci na pewno zrehabilitowaliby się pełną, dwutygodniową pracą na rzecz festiwalu, a przez to i na pożytek „wspaniałych” sponsorów. Mimo wszystko dziękuję za wspaniały wyjazd i już od teraz zaczynam pracę, by zakwalifikować się na 34 FAME za rok.

Michał Szczerba



„Są jeszcze miejsca” - jeden z koncertów FAMA 2003

PODZIĘKOWANIA, ŻYCZENIA

Nauczyciele i wychowankowie Przedszkola Nr 1 w Otwocku serdecznie dziękują Państwu

Beacie i Józefowi JAKUBIAKOM
za wieloletnią współpracę, pomoc w organizacji konkursów i wyjazdów do teatru.

Z okazji ślubu

SYLWII KUCHARSKIEJ
i
RAFAŁOWI GRODZICKIEMU

życzymy miłości gorącej jak słońce,
słodkiej jak miód,
czystej jak lza,
szlachetnej jak złoto
oraz spełnienia pięknych marzeń i planów
koleżanki i koledzy
z Urzędu Miasta Otwocka

Personel Biblioteki Pedagogicznej w Otwocku serdecznie dziękuje za cenne dary książkowe Państwu: **Ewie Dece, Magdalenie Dulińskiej, Joannie Jóźwickiej, Pawłowi Kuźminowi, Marii Ogińskiej, Joannie Półchłopek, Teresie Rogalskiej, Urszuli Sadaj-Grzybowskiej, Teresie Szymczyk, Alicji Zachaj.**

MAŁGORZACIE i EDWARDOWI WITKOWSKIM

z okazji narodzin Waszego Synka, który swoim przyjściem na świat uradował tak wiele osób, życzymy Wam, aby rósł duży, silny i zdrowy i żeby był dla Was źródłem nieustającej radości
pracownicy Urzędu Miasta Otwocka

Nauczyciele i wychowankowie Przedszkola Nr 1 w Otwocku serdecznie dziękują Państwu

Agnieszce i Mariuszowi JABŁOŃSKIM
za wieloletnią współpracę i pomoc w organizacji uroczystości przedszkolnych.

RUBINOWE GODY

Z okazji 40. rocznicy ślubu Państwu

JADWIDZE i SŁAWOMIROWI TWARDZIAK

wszelkiej pomyślności, radości i zdrowia
życzy córka Katarzyna z rodziną

Dla dzieci - początek szkoły, dla starszych: odżywające wspomnienia tragicznych, wrześnieowych dni. Aliści wszystkie pokolenia kojarzą sobie 9. miesiąc jako jeden z najpiękniejszych, toż to przecież nadchodzi złota polska jesień. Zresztą każdy 9. miesiąc jest piękny... Dzisiaj chciałbym spojrzeć na wojenny wrzesień i oddając cześć i nisko się kłaniając - zastanowić się, czym żywili się nasi Dziadkowie i Rodzice w tych strasznych czasach. 01 - 1939 (Niemcy), 11 - 2001 (też z udziałem Polaków), 12 - 1683 (Jan III Sobieski) 17 - 1939 (Rosja), wystarczy dat i ofiar. Musieli coś jeść, by móc przeżyć i walczyć. Nie będę sięgał do imienia znanego warszawiaka (z bogatą, wesołą, ale też tragiczną przeszłością) Stanisława Grzesiuka, który będąc w obozach zagłady jadł wszystko; zresztą barwnie opisał to w swych wspomnieniach. W pierw-

szych latach XX w. zaczęto otwierać herbaciarnie i jadłodajnie, gdzie wydawano żywność bezpłatnie lub za minimalną opłatą. W 1914 r. ani jeden kilogram polskiego węgla nie trafił do polskiej kuchni, jedynym „medium” był mial otrzymywany (zapewne w ramach wymiany barterowej) ze Wschodu. Na froncie wystarczała słonina, papierosy i butelka. Z Zachodu (oczywiście wymiana barterowa również) za zboże i mąkę otrzymywaliśmy niemiecki *ersatz*, czyli mąkę z domieszką łubinu i żołądź. Oczywiście musiał być *ordung* i spec-komisje co 2 tygodnie dostarczały karty chlebowe. W latach 1915-16 warszawiacy spożyli ponad 300 mln funtów kartkowego wyrobu chlebowego, zgodnie z niemieckimi wytycznymi dla polskiego narodu. Niestety był to jeden z czynników zwiększających śmiertelność warszawiaków. Ku polepszeniu zdrowia obywateli, okupant zgodził się na wydawanie kartkowej mąki pszennej; podstawą musiało być jednak zaświadczenie lekarskie. Mimo tej „opiekuńczości” w 1917 r. śmiertelność w stolicy dochodziła do prawie 600 zgonów dziennie. Ludność zaczęła jeść obierki ziemniaków. Bystry okupant zabronił zatem obierania ziemniaków. W tej czy innej postaci ziemniak (a właściwie *Kartofel*) stał się głównym składnikiem (daniem) diety. Sprzedawany był nawet na sztuki. Ciekawe, że to „nasze” warzywo (pochodzące de facto z Chile -

sic!) zatacza wojenny krąg. Niezbędne podczas różnych wojen, a sprowadzanie do Polski przez Jana III Sobieskiego we wrześniu (oczywiście) 1683 r. z wiedeńskiej wyprawy.

Ziemniak zatoczył również pokojowy krąg, gdyż McDonald's otwierając pierwszy punkt w Polsce musiał odpowiednią odmianę ściągać z Niemiec, gdyż nasze nie nadawały się na frytki. W tym przypadku chodziło o technologię produkcji, ale ziemniaka siła głównie nie we frytkach. Ten najważniejszy dodatek skrobiowy na polskich stołach (nie „gotowałem” przyjęcia weselnego bez jego udziału) ma zalety zdrowotne i praktyczne. Stąd jego obecność podczas wojen, biedy i zagrożeń. Patrząc na historię naszej Ojczyzny wiemy, skąd na trwałe zadomowił się na naszych stołach. Placki ziemniaczane, pyzy, krokiet-

Polski wrzesień

ty, chipsy, gotowane, puree, smażone, pieczone, w mundurkach, z ogniska, kisiele, kończąc (na pewno połowę zapomniałem) na krochmalu, któż tego nie zna? Nawet nasze kochane wieprzki bez nich żyć

nie mogą. Stanowią one bowiem cenną paszę objętościową. Ale tajemnic ziemniaka to nie koniec. Poza solami mineralnymi zawiera dużo witaminy C i niewielkie ilości białka, które za to jest pełnowartościowe i świetnie przyswajalne przez organizm. Jednak kiedy uprawiałem prze wiele lat sport - uwielbiając ziemniaki - nie korzystałem z ich oroku przed zawodami. Wydawać by się mogło, że to błąd. Okazuje się, że żołądek lepiej wiedział od głowy. Węglowodany, a więc składniki energetyczne znajdujące się w tym warzywie, są mało przydatne. Dlatego to właśnie sportowcy szukają siły przed zawodami korzystając z zalet makaronów, nawet gdy ślinka cieknie im na widok ziemniaka. Mimo wszystko jedzmy ziemniaki (w pewnych granicach) i pamiętajmy o Wrześniu i Jego Bohaterach.

Z poważaniem
Ryszard Gulczyński

PS Jeżeli nasze smażone frytki są inne od tych „Donaldsów”, to dlatego, że ziemniaki już po pokrojeniu należy lekko podsmażyć i odcedzić. Dopiero wtedy wrzucić na głęboki, mocno rozgrzany tłuszcz (roślinny lub roślinno-zwierzęcy) i odsączyć. Smacznego!

Nowa znajomość z...

Polski Klub Ekologiczny, koło „Otwockie Sosny”, we współpracy z Wydziałem Ochrony Środowiska miasta Otwocka, organizuje i prowadzi warsztaty ekologiczne. Ich adresatem są dzieci i młodzież ze wszystkich otwockich placówek oświatowych. Ideą Eko-Warsztatów jest połączenie zabawy i edukacji, opartej na bezpośrednim kontakcie z przyrodą. Uczestnicy zajęć mają okazję poznać lepiej swoją okolicę, miejsca szczególnie ciekawe przyrodniczo i kulturowo.

Wcielając w życie idee zrównoważonego rozwoju, odnosimy się raczej do konkretnych miejsc niż do Ziemi - planety. Należą do nich: osada Zawadka (rzeka Struga), stawy w Ptakach, młyn wodny w Kulcach, „Wólczńska Góra” i wiele innych.

Sądzymy, że zachwyt dzieci i miłe wspomnienia po wspólnych wyprawach gwarantują należyty stosunek do środowiska, w którym przyjdzie im żyć w dorosłym życiu. To, że piękne zakątki w ich



brudnicą nieparką

obowiązkowo w wiatrówce lub płaszczu, a połowa dzieci w sweterkach! Wychowawcy, podatni na błagania organizatorów, znajdują jakieś folie i parasolki. Pozostaje za wód tych, którzy mieli daleko do domu, oni zostają w świetlicy.

Drodzy Rodzice, traktujcie swoje dzieci jak ludzi! One czują chłód i wilgoć tak jak Wy, One czują zazdrość i żal silniej niż Wy!

Na miejscu młodsze dzieci są bardzo kontaktowe i spontaniczne. Idą śmiało; przestrzeń, łąka, las, rzeka okazują się być ich żywiołem. Dziewczyny brodzą w rzece po kolana, chłopcy na początku starają się unikać wody. I one i oni są ciekawe świata, dostrzegają stworzenia duże i małe. Ze starszą młodzieżą jest trochę trudniej. Są po trosze zblazowani, nic im się nie chce, ale... do czasu. Opór przełamuje motyl bródnicy nieparki, tegoroczna plaga kasztanowców. Nieduży, pastelowo ubarwiony, pije sok owocowy z ręki, nie ucieka, daje się dotykać. Taki kontakt pobudza wszystkie zmysły!

Wyprawa, zakończona pieczeniem kiełbasy nad ogniskiem, chyba się udała i... nie

padało! Pierwsze koty za płoty!

Dbanie o środowisko, w którym żyjemy, jest płaszczyzną współdziałania młodych i starszych, wykształconych i uczących się. Stąd, oprócz dzieci, na naszych wyjazdach są obecni:

- gospodarze miejsc, które odwiedzamy: Pan Tadeusz Chmielewski i Pan Jacek Jarzębski,
- miłośnicy przyrodniczej fotografii,
- nauczyciele przyrody
- oraz przewodnicy, w osobach Pana Janusza Ludwiszewskiego i Edwarda Brandsztetera, znający doskonale okolice. Im wszystkim składam gorące podziękowania.

Koordinator Eko-Warsztatów
Tomasz Jastrzębski
fotoreportaż na następnej stronie



okolicy potrzebują mądrego zarządzania i opieki będzie dla nich oczywiste.

Oto jak zaczynaliśmy:

8 lipiec, nad Otwock nadciągnęły stratusy - ulewa wisi w powietrzu. Wyprawa do osady Kulki może skończyć się dla dzieci z półkolonii, prowadzonych przez TPD, w świetlicy przed komputerami. Dzieci jednak przyjeżdżają na punkt zbiórki, dowożone przez rodziców. Każdy z dorosłych

Osoby chcące wesprzeć naszą działalność proszone są o dokonanie choćby drobnej wpłaty na konto Nr 800110005-1108-27006-1 „Otwockie Sosny” Bank Spółdzielczy, ul. Kołłątaja 1, 05-400 Otwock. Samo istnienie organizacji społecznej jest kosztowne. Dziękujemy za pomoc.

Członkowie Zarządu
W. Kuśmirek, J. Ludwiszewski



fol. Pan Krzysztof Jasinski





KLON

Rodzaj **ACER** – **KLON**, z rodziny klonowatych, jest drzewem, którego obszar naturalnego występowania obejmuje północną półkulę, w tym m.in. Amerykę Pn. i Środkową (*k. pospolity*, *k. srebrzysty*, *k. jesionolistny*), Europę (*k. pospolity*, *k. polny*, *k. jawor*, *k. tatarski*), Azję Mn. i Kaukaz (*k. polny*, *k. tatarski*) oraz Japonię (*k. palmowy*, *k. japoński*) i Afrykę północną (*k. polny*). Klony stanowią bardzo zróżnicowaną grupę, do której należy 120-140 gatunków drzew i krzewów, a także liczne odmiany (ponad tysiąc) uprawiane na całym świecie. W stanie naturalnym rosną w lasach liściastych i mieszanych.

W Polsce można spotkać około 30 odmian klonów, w tym trzy gatunki krajowe: klon pospolity, klon polny oraz klon jawor. Pierwsze dwa klony to drzewa odporne na suszę, cienioznośne, mało wymagające, o silnie miododajnych kwiatach. Natomiast jawor, pomimo że można go spotkać w prawie każdym krajobrazie, jest znacznie bardziej wymagający - preferuje gleby żyzne i bardziej wilgotne. Jest odporny na działanie silnych wiatrów, a także na zanieczyszczenia powietrza – znakomicie znosi klimat miejski. Odmiany klonów ze względu na swą różnorodność – barwę liści, kolorystykę przebarwiania się, kształt korony, wielkość pnia, stanowią niezastąpioną grupę roślin doskonale komponujących się w każdym ogrodzie. System korzeniowy klonów jest głównie typu wiązkowo-sercowatego z dość płytkim korzeniem bocznym (klon pospolity, jawor, jesionolistny) oraz typu poziomo-ukośnego, 'talerzowaty', który jest znacznie wrażliwszy (klon polny, srebrny, cukrowy - drzewo będące symbolem Kanady, wytwarza się z niego syrop klonowy). Drzewa z tym systemem nie powinno się sadzić w obsza-

rze narażonym na deptanie i parkowanie samochodów. Klon pospolity i polny dożywają powyżej 150 lat, natomiast klon jawor jest drzewem parkowym, rozłożystym, wysokim i majestatycznym i tak jak na jego wygląd przystało - jest gatunkiem długowiecznym, może przeżyć ponad 500 lat! Największym tzw. chwastem wśród gatunków *Acer* jest klon jesionolistny. Jest to drzewo pochodzące z Ameryki Północnej, które szybko zadomowiło się w naszym kraju (samosiejki widoczne w podszyciu leśnym). Klony to doskonałe drzewa do parków, skwerów oraz miejskich ogrodów. Znoszą zanieczyszczenia powietrza, tolerują suszę i niskie temperatury. Wyjątkiem są delikatne azjatyckie gatunki, m.in. *Acer palmatum* – klon palmowy i *Acer japonicum* – klon japoński, które ze względu na wysokie wymagania – osłonięte, słoneczne i lekko cieniste miejsce oraz ściółkowane i kwaśne podłoże, uprawiane są jedynie przez pasjonatów roślin ozdobnych.

Klony atakowane są często przez grzyby i owady niszczące liście, czego następstwem może być uszkodzenie całego drzewa. Najbardziej widoczne jest porażenie drzewa przez grzyba *Rhytisma acerinum*, (dotyczy głównie gat. rosnących w miastach), który powoduje powstawanie najpierw żółtych, a później czerniejących okrągłych plam na liściach. Chore liście zwykle przedwcześnie opadają, stając się doskonałym miejscem do formowania się nowych zarodników grzyba, który po przezimowaniu znów zaatakuję. Najlepszym sposobem na zwalczanie intruza jest palenie opadłych i porażonych liści. Można również zastosować preparaty chemiczne, m.in. Baymat AE., Biosept 33 SL 0,05% (przed ich użyciem należy przeczytać dokładnie instrukcję).

POKRÓJ I CHARAKTERYSTYKA GATUNKÓW ORAZ ODMIAN POLECANYCH DO MAŁYCH OGRODÓW



GAT. KRAJOWE: *Acer platanoides* - **Klon pospolity**, wys. 20-30 m, regularna korona, kwitnie najwcześniej, jednocześnie z rozwojem liści, źle znosi podmokłe podłoże, wrażliwy na zasolenie gleby – zimowe odśnieżanie roztworem soli



Odmiana: **Kulista 'Globosum' (rys.)** - wys. 4-5 m, szer. 4-5 m, regularna kulista korona, odm. szczepiona na pniu, w gęstej koronie chętnie gniazdują ptaki, wzrost powolny, bardzo odporny gat. **Kolumnowa:** **'Cleveland'** - wys. 7-10 m, szer. 5-6 m, korona regularna, szybki wzrost, bardzo odporny; **'Columnare'** - wys. 8-10 m, szer. 4-5 m



Odmiana: **'Royal Red'** - wys. 6 m, szer. 5 m, korona nieregularna – szerokostojkowa, szybki wzrost, liście purpurowoczerwone, kwiaty żółte, ciekawie wyglądają na tle kolorystyki korony, doskonały gat. na parkingi, uliczki i place, preferuje duże nasłonecznienie



Acer campestre – **Klon polny**, wys. 10-15 m, szer. 8-12 m, korona zaokrąglona (szerokostojkowa), gęsta, dolne gałęzie opadają na ziemię, wzrost powolny, toleruje niewielkie zasolenie, doskonały na strzyżone szpalery i żywopłoty



Acer pseudoplatanus 'Brilliantissimum' – **Klon jawor**, wys. 5-8 m, szer. 4 m, korona gęsta, kulista, młode liście bladorożowe, żółto – żółto cętkowane, gat. szczepiony – ich pień nie urosnie, zawsze ta sama wysokość. Gat. jawor ma ozdobną korę brązowo – szarą, złuszczącą się podobnie jak u platana



Acer campestre 'Nanum' – **Klon polny**, wys. 3-5 m, szer. 4 m, korona zwarta, kulista, powolny wzrost, bardzo tolerancyjny i odporny, liście jesienią żółte, w czasie długotrwałych susz nie zrzuca liści



Odmiana: **'Prinz Handjery'** – **Klon jawor**, wys. 4-5 m, korona zwarta, kulista, liście różowe – żółte od spodu jasnopurpurowe, gat. szczepiony – ich pień nie urosnie, zawsze ta sama wysokość



GAT. OBCY: *Acer negundo 'Variegatum'* - **Klon jesionolistny**, wys. 5-7 m, szer. 5 m, korona - liście z białym obrzeżeniem – bardzo dekoracyjne, gat. odporny, można go uprawiać w pojemnikach



Acer tataricum subsp. ginnala – **Klon tatarski** podgatunek **ginnala**, wys. 5 m, szer. 4 m, pokrój wyprostowany, rośnie w formie krzaczastej, wielokopieny



XXXVI
GALERIA
OTWOCKA

znak galerii, projekt graficzny, realizacja
Joanna i Grzegorz Muczyński

Adam
GAWLIKOWSKI

fotografia

Urodzony w 1962 roku w Warszawie.
Absolwent Studium Fotograficznego
w Warszawie. W latach 1983 - 94 do-
kumentalista-fotograf zbiorów i wystaw
w Muzeum Techniki. Od 1994 roku do
chwili obecnej pracownik firmy fotogra-
ficznej Fotech w Otwocku.

Wystawy indywidualne:

Galeria "Mc Gregor" - 2001/02

Galeria "U Dziennikarzy" - 2001/02

Wystawy zbiorowe

"Foto Otwock", OCK Klub Smok - 2002

"Cztery pory roku", OCK - 2001

Wystawy pokonkursowe:

"Krajobraz górski", Nowy Targ - 2001/02

"Pejzaże leśne", organizator Las Polski

- 2003 /wyróżnienie/

Parki Narodowe, organizator Kampino-

wski Park Narodowy - 2001

VII Biennale Fotografii Górskiej, Jelenia

Góra - 1992

"Oblicza ludzi", OCK Klub Smok - 2002

